

MAGDA RYSA

U Diabła na kolanach...  
czy Ona to przeżyje?

**DIABELSKI**  
MAKS

WA  
PO S

renka311

MAGDA RYSA

DIABELSKI  
MAKS



# renka311

Copyright © by **Magda Rysa**, 2021

Copyright © by Wydawnictwo WasPos, 2022

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

**Redakcja: Barbara Mikulska**

**Korekta: Aneta Krajewska**

Zdjęcie na okładce: © by **Viorel Sima/Shutterstock**

Projekt okładki: **Adam Buzek**

Skład i łamanie oraz wersja elektroniczna: **Adam Buzek, skladpublikacji@o2.pl**

Ilustracje wewnątrz książki: **canva**

Wydanie I - elektroniczne

ISBN 978-83-8290-079-8

Wydawnictwo WasPos

Warszawa

Wydawca: Agnieszka Przyłucka

[www.waspos.pl](http://www.waspos.pl)

[kontakt@waspos.pl](mailto:kontakt@waspos.pl)

renka311

## Spis treści

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Epilog](#)

[Podziękowanie](#)

# Rozdział 1



## Maja

Mieszkałam w domu ojca, ale nie byłam w nim mile widziana. W dzieciństwie gnieździłam się z mamą w niewygodnej ciasnej kwaterze w niewielkim miasteczku na wschodzie Polski. Jako prezent na dziesiąte urodziny dostałam tatuaż na nodze, a potem przyjechałyśmy do Warszawy i poszłyśmy na obiad do restauracji. Zajęłyśmy miejsca przy stole, przy którym siedział jakiś mężczyzna. Poinformowała mnie, że to mój tata, a do niego powiedziała, że albo uzna mnie jako córkę, albo ona powie, co wie. I tak nagle w moim życiu pojawił się ojciec, po dwóch tygodniach mama zniknęła. Pojechała na zakupy i już nigdy nie wróciła, a ja zostałam zakwaterowana w jednym z wielu pokoi w pięknym, wielkim domu z żoną ojca i jego córką Karoliną. Niestety, byłam tam nikim.

Uparłam się na studia dziennikarskie, skończyłam je z bardzo dobrym wynikiem i wyprosiłam staż w podrzędnej gazecie. Postanowiłam napisać super artykuł, żeby tata był ze mnie dumny. Zdażyłam się sporo dowiedzieć o półświatku, w którym obracał się ojciec. Wpadłam na ślad konkurencyjnego klubu i napisałam niezły artykuł, oczywiście nie używając nazwisk, ale i tak okazało się, że źle to sobie wymyśliłam. Gazeta została pozwana, a ja wyleciałam z hukiem, zrobił się skandal. Straciłam też auto, które w ramach kary zabrał mi ojciec, a na końcu stwierdził, że jestem dorosła i mam się wyprowadzić.

Siedziałam w wypasionym pokoju, z którego mnie właśnie wyrzucają i ryczałam, w końcu zrobiłam jedyną rozsądną rzecz, jak przyszła mi do głowy – zadzwoniłam do przyjaciółki.

– Paula, potrzebuję życiowej porady.

– Co jest, Maja?

– Właśnie kochany tatuś wyrzucił mnie z domu, co ty na to?

– Jezu, dopiero co zabrał ci samochód. – Zamilkła na chwilę. – Spakuj swoje rzeczy i wyjdź na ulicę, jadę do ciebie. Olej ojca-skunksa.

– Jak ja cię kocham, Paula.

Z bólem serca przebierałam wśród ubrań, w końcu całej garderoby ze sobą nie wezmę.

– Dasz radę, Maja! – wmawiałam sobie.

W ciągu tygodnia zostałam bez pracy, samochodu i bez domu. No ładnie mnie czołga ten los przewrotny. Ojciec okazał się potworem, niestety.

Spakowałam walizkę ciuchów, trochę kosmetyków, parę zdjęć mamy i wysłałam. Wkrótce zjawiała się Paulina, moja jedyna przyjaciółka. Na moje szczęście odziedziczyła po babci niewielką lekko rozpadającą się chałupkę na obrzeżach miasta.

Ten poniemiecki relikwitu przeszłości od teraz miał się stać również moim nowym domem.

– Zapraszam cię, mała, to twój pokój i nowe miejsce na Ziemi. Wiem, że kochasz roślinki, więc w czasie wolnym zabierzesz się za ogródek.

Z płaczem rzuciłam się w ramiona przyjaciółki. Dobrze, że po świecie chodzą jeszcze anioły, a mnie udało się trafić na jednego.

W ciągu tygodnia udało mi się znaleźć pracę w firmie sprzątajacej. Najniższa krajowa, ale żyję i mam gdzie spać. No i jest jeszcze Andrzej, mój chłopak. Poznałam go w klubie, gdzie opijałyśmy urodziny Pauliny. Chodzimy ze sobą już dwa lata, fajny gość, miał dobrze płatną pracę i lubiałam z nim przebywać. Może tego, co nas łączyło, nie nazwałabym szaloną miłością, ale uczucia wystarczały, by z nim być.

## Maja

Już od południa szykowałam się na tę randkę. Fryzjer, potem manicure, w domu szybki prysznic. Założyłam swój nowy, specjalnie na tę okazję kupiony komplet koronkowej bielizny, na to poszła sukienka w kolorze starego złota opinająca mój całkiem niezły tyłek, do tego czarne szpilki i mała torebka w tym samym kolorze. Stałam przed lustrem.

Patrzyła na mnie apetyczna brunetka, niewysoka i drobna, nie chuda i nie gruba, dokładnie w sam raz. Ciemno-kasztanowe włosy z czarnymi przebłyskami swobodnie spływały mi na plecy. Byłam gotowa na randkę, teraz musiałam tylko poczekać, aż Andrzej po mnie przyjedzie. Spojrzałam na zegar. Jeszcze pół godziny.

Pięć minut przed czasem mój telefon odezwał się sygnałem SMS-a.

*– Kochanie, mam sporo pracy w firmie, nie dam rady się urwać, wybacz, w weekend Ci to wynagrodzę.*

Czy on zgłupiał? Przecież ja mam dzisiaj urodziny!

Paulina dzisiaj pracuje, ja wyszykowana, a on mnie wystawił! O nie, nie będę płakać, za to poczułam rodzącą się złość.

Szlag by go trafił, i co mam teraz zrobić – spojrzałam lustro. Szkoda tego całego szykowania.

Chwyciłam torebkę, zamknęłam laptop i wyszłam. W pierwszym odruchu postanowiłam iść do najbliższego klubu, znajdującego się dwie ulice dalej. Ale był ciepły, przyjemny wieczór, a ja nadal nie straciłam nadziei na randkę z Andrzejem, dlatego zamiast ruszyć z buta do znanego mi doskonale lokalu, przywołałam taksówkę i kazałam się zawieźć do „Czarnego kota”, pubu w pobliżu pracy mojego ukochanego. Stałam grzecznie w niewielkiej kolejce i po kwadransie już przepychałam się do baru. W końcu znalazłam nawet wolny hoker. Przystojny barman stanął przede mną i uniósł brwi.

– Hej, dziewczyno, czemu taka smutna mina?

– Poproszę dżin z tonikiem.

– Już podaję, ale w zamian odrobinę uśmiechu?

– Może nie dzisiaj.

W klubie wszyscy świetnie się bawili, a ja jak jakaś psycholka siedziałam z marsową miną. Rozglądałam się po sali i w pewnym momencie nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Mój ukochany Andrzejek, taki niby zapracowany siedział z dwoma laskami. Jednej sprawdzał migdałki językiem, a drugiej stan koronkowych majtek. A ta napalona dzidzia jeździła mu dłonią po spodniach w okolicach rozporaka. No diabła bym się spodziewała, ale nie, że mój chłopak, z którym spotykałam się już tyle czasu, taki numer wywinie w moje urodziny. Siedziałam tak zszokowana, że nawet nie pomyślałam o płaczu, za to ogarnęła

mnie żądza mordy. Dopiliśmy drinka, kiwnęłam na barmana, że zaraz wracam, na co odpowiedział mi uśmiechem.

Podeszłam do tego dupka i stanęłam obok stolika.

– Misiaczk, czemu ta laska tak się nam przygląda?

I wtedy mój Andrzejek, a ich misiaczek, spojrzął w górę.

– Patrę, bo ten fiut, którego tak dzielnie masujesz, miał być dzisiaj ze mną na randce.

Andrzej odsunął dziewczyny od siebie i chciał coś powiedzieć.

– Nawet się nie wysilaj i nie próbuj niczego wyjaśniać, bo zrobię ci tutaj taką jazdę, że ze wstydu padniesz. Miłej zabawy dziewczyny z tym misiaczkem. Od dzisiaj oficjalnie jest wolny i do wzięcia.

No, trochę mi ulżyło. Wróciłam do baru.

Muszę przyznać, że barman przypilnował mojego stołka.

– Jeszcze raz dżin z tonikiem.

Barman natychmiast zrealizował moje zamówienie. Sączyłam drinka i czułam narastającą frustrację. Jak ten prostak mógł mi coś takiego zrobić? Sądziłam, że dwa lata to wystarczająco dużo czasu, by poznać drugiego człowieka. Okazało się, że jednak się myliłam. Co ja sobie wyobrażałam? Miłość do grobowej deski? Kurczę, może to i lepiej, że złapałam go teraz na takich numerach. Co by było, gdybym odkryła takie cuda po ślubie? Rozczuliłam się nad sobą. Nie wiem, czy podziałał ten drugi drink, czy do głosu doszła moja wrażliwa natura. Wszystko jedno, musiałam coś zrobić, bo inaczej gniew rozsadzi mnie od środka. Nie wiem skąd, ale nagle pojawiła się w mojej głowie myśl. Przewrotna i oszałamiająca, do gruntu porębana. Zanim wyliczyłam wszystkie przeciw, postanowiłam ją zrealizować.

– Poradz mi coś: widzisz tego fiuta z tymi dwoma?

Barman spojrzął w wskazanym przeze mnie kierunku i kiwnął głową.

– Tak, byłam tam przed chwilą. Miał ze mną iść na randkę urodzinową, ale wolał posiedzieć tutaj z tymi miłymi paniami. Załatw mi kogoś, kto mi postawi kolację urodzinową, nie chcę wracać do pustego domu.

Barman spojrzął na mnie jak na wariatkę, ale musiał wrócić do swojej roboty. Kiedy przygotował kilka drinków, znów miał moment przerwy, a ja, jak durna, brnęłam dalej.



– A może wystaw mnie na licytację, bo na normalną randkę nie mam co liczyć i daj jeszcze raz ten dzin. – Barman nic nie odpowiedział, tylko polał.

– Do dupy takie życie.

– Taka licytacja to mógłby być niezły numer – stwierdził wreszcie powoli. – Ale szef musiałby się zgodzić.

– Dobra, nieważne, olać kolację, upiję się dzisiaj na smutno, lej waćpan!

Barman odebrał telefon. Przez chwilę coś nawijał, potem słuchał, a ja w tym czasie obserwowałam w lustrze wiszącym za nim Andrzejka, który dalej obmacywał panienki, czyli totalnie olał nasz dwuletni związek. Ech, życie, płakać będę jutro. Chciałam się napić, ale moja szklanka zniknęła.

– Hej, a gdzie mój drink?

– Szef powiedział, że nie będzie żadnych licytacji i żadnego picia. Masz iść do niego, tym korytarzem do samego końca, ostatnie drzwi na wprost.

– A ja tam po jaką cholere? Zresztą powiem mu, co myślę o tym zakazie. Jak wrócę zapłacę, ok?

Chwyciłam torebkę i ruszyłam, ale już nie tak pewnie, dwa i pół drinka trochę negatywnie wpłynęło na mój poziom równowagi, za to dodało mi bojowości.

Korytarz był ciemny, oświetlony jedynie dwoma małymi kinkietami. Podeszłam do drzwi na wprost, wzięłam głęboki wdech, zapukałam i otworzyłam drzwi.

Gabinet, całkiem spory, urządzone był nowoczesnymi ciemnobrązowymi meblami, które na pewno nie pochodziły z żadnej sieciówki: biurko, szafa, dwie niskie szafki, do tego kanapa i fotel z okrągłym stolikiem. Wszystko eleganckie, duże i masywne, tylko właściciela nie było.

– Hej, panie szefie? Ja chcę pić, czemu mi pan zabrania? Mam kasę, zapłacę.

## Rozdział 2



### Maks

Nie wierzyłem własnym oczom, kiedy zobaczyłem na monitorze tę sukę, która mi tak zrobiła koło pióra.

– Szefie, szefie! – Bielik wprawdzie zastukał, ale wpadł do mojego biura, nie czekając na zaproszenie. – Jest tutaj!

– Kto? – zapytałem dość przytomnie, zastanawiając się, czy mu nie przyłożyć za takie chamskie wtargnięcie.

– No ta, co ją miałem śledzić, dziewczyna Patryka. Pokażę szefowi.

Odwróciłem monitor w stronę Bielika, a on wskazał właśnie tę sukę, której się przed chwilą przyglądałem.

– To ona jest dziewczyną Patryka? O, jak to się dobrze składa, ładna jest. Jesteś już wolny. Zajmę się osobiście tą śliczną dziewczynką. Będzie tu pasowała.

### Maja

Stałam w progu i nie bardzo wiedziałam, co zrobić. Bojowo nastawiona, miałam chęć wyładować na kimś swoją frustrację, a tu pusto. Już zamierzałam się wycofać, gdy za plecami poczułam czyjaś obecność, najpierw dotarł do mnie zapach: mocny, obłądnie korzenny. Potem ciepły oddech na policzku.

– Nie pozwoliłem na licytację, bo na kolację pójdziesz ze mną.

Odwróciłam się powoli, by sprawdzić, kto stoi za mną.

– O, matko jedyna!

– Zostaw mamę w domu, daj się porwać do gorącego królestwa szatana. Jestem Maks z piekła rodem.

– Maja – przedstawiłam się.

– Chodź, Maju.

– Ale, Jezu, mam iść na kolację z całkiem nieznanym facetem? Muszę iść do baru, zapłacić – płatałam się w tłumaczeniu.

– Dziewczyno, zapraszam cię na kolację, a ty chcesz płacić za drinki w moim klubie? Chodźmy, ale nie po to, żeby płacić.

Ruszyłam zgodnie z jego sugestią, cały czas czułam go za plecami, a nawet na plecach, bo tam położył dłoń, nisko, bardzo nisko. O matko, zaraz padnę. Podeszliśmy do barmana, który zaraz ustawił się przy szefie.

– Widzisz, słoneczko, wszystko będzie dobrze i wszystkiego najlepszego z okazji urodzin!

– Ale ja chciałam...

– Twoje drinki są dzisiaj na koszt firmy – zamruczał mężczyzna za moimi plecami. – Chodź, jedziemy na kolację urodzinową z niespodzianką.

Pokiwałam miłemu barmanowi i zerknęłam na Andrzeja. Widział, że wychodzimy i wyraźnie był zdziwiony.

Opuściliśmy klub, a choć było ciemno, to w świetle latarni mogłam trochę przyjrzeć się mojemu partnerowi. Starszy od mnie, nie dużo, ale na pewno starszy. Wyższy ode mnie o jakieś pół głowy, a ja byłam przecież w szpilkach, szczupły, ale dobrze zbudowany. Czarne włosy, czarny garnitur i czarna koszula tworzyły wokół niego niesamowitą mroczną aurę z odrobiną niebezpieczeństwa. Taki typ mafiosa i bardzo mi się spodobał. Nic nie mówiłam, bo i co tu gadać po próżnicy. Byłam w szoku, a moje ciało reagowało aż za bardzo.

Zaprowadził mnie na parking i otworzył drzwi olbrzymiego bmw. Piękna, czarna bestia jak on. Już byłam stracona. Może nie znałam się na markach tych wypasionych samochodów, ale potrafiłam dostrzec jego walory i docenić je.

Jechaliśmy ulicami miasta, on skupiony na prowadzeniu, ja skupiona na sobie, aby nie pokazać, jakim požądaniem reaguje moje ciało.

Wyjechaliśmy z centrum na obrzeża.

– Nie bój się, jedziemy do spokojnego zajazdu.

– Nie boję się... chyba.

Przydrożny zajazd był elegancki. Dostaliśmy stół w osobnej salce. Kolacja okazała się bardzo smaczna, a w towarzystwie przystojnego mężczyzny

wszystko jeszcze lepiej smakowało. Mówił niewiele, to ja trajkotałam jak nawiedzona. Czułam się wyśmienicie. Na koniec wypiliśmy po lampce szampana. Maks cały czas uśmiechał się do mnie.

W pewnej chwili poczułam, że kręci mi się w głowie.

– Przepraszam, chyba muszę wyjść na świeże powietrze.

– Dobrze, maleńka, pomogę ci.

Kiwnął na kelnera i to była ostatnia rzecz, którą zarejestrowałam świadomie. Reszty już nie za bardzo kojarzyłam. Poczułam, że wziął mnie na ręce i wyniósł do samochodu. Byłam w jakimś półśnie.

Drogi nie pamiętałam, chyba nie byłam nieprzytomna, ale jakaś taka otępiała.

Kiedy samochód się zatrzymał, nieco oprzytomniałam. Maks wniósł mnie do jakiegoś pomieszczenia i położył na czymś, co na pewno nie było łóżkiem. Mocno się skupiłam. Po chwili doszłam do wniosku, że leżę na stole bilardowym. Mężczyzna stanął obok, górował nade mną wzrostem i posturą. Nie miał już tego miłego wyrazu twarzy.

Starłam się podnieść na łokciach, nie wiedziałam, co się stało, dlaczego zmienił się tak strasznie, do tego źle się czułam.

– Czas na niespodziankę. Teraz, maleńka, jesteś w moich rękach. Masz dług do odpracowania, nawet nie wiesz jak wielki. Dołączysz do kurewek w mojej stajni. Ale najpierw zniszczę twoją niewinność.

– Dlaczego mi to robisz? Chciałam tylko... – zaczęłam cicho, ale przerwał mi bezceremonialnie.

– Za to, jaka jesteś i za to, kim jesteś i za to, co mi zrobiłaś. Przykro mi, skarbie.

Nie miałam siły się ruszyć. Moja głowa, ręce nogi były zbyt ciężkie, niby byłam przytomna, ale na wszystko reagowałam jakoś tak z opóźnieniem. Patrzyłam na niego i zaczęłam się bać.

– Nie rób mi krzywdy!

– Na to już za późno! – Wyjął nóż, duży. Chciałam krzyczeć, ale mogłam tylko cicho pisnąć. Kilkoma cięciami pozbawił mnie ubrania. Zrobiło się strasznie, bałam się tego człowieka. Patrzyłam przerażona. Leżałam całkiem naga i nie miałam siły się bronić.

Nie wiem, czy kogoś przywołał, czy ci mężczyźni byli już w pokoju, ale nagle dostrzegłam sylwetki dwóch albo nawet trzech. Miałam wrażenie, że są

napaleni jak psy na sukę w rui. Maks odsunął się nieco i gestem zaprosił jednego z wgapiających się facetów. Był wysoki, potężnie zbudowany, a jego twarz ozdabiał grymas okrucieństwa. Jedną ręką przytrzymał moją nogę, bo starałam się odsunąć od niego. Drugą zaczął rozpinać rozporek.

– Proszę... – zwróciłam się do tego, który mnie tu przyniósł, bo zrozumiałam, że to on jest jakimś szefem.

– Ciiii, jesteś taka piękna, młoda, niewinna. Zniszczę cię, kochanie, twoje ciało należy do mnie i będziesz je oddawać każdemu, kto zapłaci. – Położył rękę na mojej piersi i ugniatał ją, potem się pochylił i zassał sutek. Moje zdradzieckie ciało natychmiast zareagowało na taką pieszczotę. Zaśmiał się okrutnie. Poczułam jego palce w sobie. Zaczęłam cicho szlochać, a on się wtedy odsunął.

– Mam dzisiaj urodziny – szepnęłam zapłakana.

– Wszystkiego najlepszego, kochanie! – życzył mi ten diabeł wcielony, a potem się odsunął i pozwolił działać swojemu człowiekowi. Ten osilek wbił się we mnie swoim członkiem. Poruszał się mocno, drapieźnie i nie przestawał mimo moich błagań. Bolało, miałam odczucie, jakby mnie rozrywał. Chciałam, aby przestał. Podniosłam się na łokciach i próbowałam go odepchnąć.

– Dragon! – wrzasnął, nie przerywając wbijania się we mnie. – Przytrzymaj jej łapska.

Przywołany Dragon skinął głową i unieruchomił mnie całkowicie.

– Kochanie, nie fikaj! – Osilek zwrócił się teraz do mnie.

Bolało strasznie. Byłam kompletnie bezbronna wobec ich przewagi.

– Nie! – krzyczałam. – Zostawcie mnie! Przestań, proszę!

Maks w ogóle nie reagował na moje krzyki i płacz.

Przyglądał się beznamiętnie poczynaniom swojego pracownika. Ten pchnął jeszcze raz i poczułam, że zalewa mnie sperma. Leżałam na stole bilardowym naga, zgwałcona, zapłakana, ale to nie był jeszcze koniec.

– Teraz wasza kolej! – Maks zwrócił się do stojących obok dwóch mężczyzn.

– Serio, szefie? Możemy ją wyruchać?

– Tak.

– Proszę, błagam, nie róbcie mi tego. Za co mnie to spotyka?

Niestety, nikt mnie nie słuchał, a po chwili znowu poczułam, że jeden z nich wbija się brutalnie w moje ciało. Ruchy były przepelnione złością i agresją,

wycofałam się w siebie. Już nic nie mówiłam, leżałam jak bezwładna lalka i tylko ciągle leciały mi łzy.

– Ja spasuję szefie, jeśli można. – Ten trzeci zrezygnował nieoczekiwanie. Wstrząsana ruchami mężczyzny penetrującego moje ciało, nawet nie próbowałam się bronić. Kiedy było już po wszystkim, wyszli. Moje ciało już nie było moim ciałem.

Ten, któremu zaufałam, stał teraz przy stole i uważnie mi się przyglądał. Po chwili wziął mnie na ręce, usiadł na kanapie, a ja zostałam usadzona bokiem na kolanach. Zmusił, bym oparła głowę na jego ramieniu. Poczułam obejmującą w pasie rękę, druga gładziła moje nagie udo.

– No już, kochanie, już po wszystkim, na dzisiaj. Byłaś bardzo dzielna. Jesteś śliczna i masz boskie ciało, będziesz pasowała do moich dziewczynek. Teraz to będzie twoja codzienność.

Byłam tam, słyszałam go, ale czułam tylko ból i pustkę. Umarłam i zostało opakowanie. Potem przyszedł jeden z tych jego pomocników.

– Dragon, zabierz ją i zanieś pod trójkę. Przypilnuj, żeby się wykapała i położyła. I żadnych działań na własną rękę, dbaj o nią,

– Słyszałaś, kochanie? – powiedział do mnie cicho i łagodnie. – Dragon cię zanieś. Prysznic i spać. – Pocałował mnie w czoło i nagle znalazłam się w innych ramionach. Ten wielkolud niósł mnie, jakbym nic nie ważyła.

– Coś ty za jedna, mała? Pierwszy raz widzę u szefa takie zachowanie, pewnie będziesz przeznaczona dla elity.

Podniosłam głowę i spojrzałam na tego typa.

– No, będziesz dawała dupy tym z wyższej półki, za grubą kasę.

– Chcę umrzeć.

– Wierzę, mała, ale jeszcze trochę się tutaj pomęczysz. – Wszedł do jakiegoś pokoju, potem skierował się do łazienki i postawił mnie na terakocie.

– Bierz prysznic, poczekam.

– Jestem naga! – broniłam się, chociaż ledwie stałam na nogach.

– A zwykle pod prysznic zakładasz suknię balową? – spytał sarkastycznie i zaraz dodał: – Tutaj kurwy nie mają ubrań. Przyzwyczaj się. To teraz twój dom.

– Spojrzał na mnie tak dziwnie, jakby bez zainteresowania. – Masz niezły tatuaż. – Wskazał moją łydkę, na której miałam przepiękną białą różę. Mama

zaprowadziła mnie do studia tatuażu, dwa dni przed dziesiątymi urodzinami. Trochę piekło i bolało, ale dla niej byłam gotowa znieść każdy ból.

– Mój dom ...

Skończyłam się myć, a Dragon poczekał, aż wejdę do łóżka.

– Módl się, mała, abym to ja był twoim ochroniarzem, bo jak trafisz na Zenka, to nie będzie już tak miło. On nie słucha szefa i pieprzy wszystko, co się rusza. Śpij!

Zadrżałam na wzmiankę o tym Zenku.

Wyszedł.

## Renka311

### Maks

– Śpi?

– Płakała, ale zasnęła. Mam być jej ochroniarzem?

– Ty albo Zenek.

– Ja, grzeczna jest.

– Pamiętaj, ona należy do mnie.

– Jak wszystkie tutaj. – Młody chłopak stał w luźnej postawie. Nie bał się mnie, ale i zachowywał pełen jakiegoś szacunku dystans. Podobał mi się.

– Ta trochę inaczej.

– Co z nią będzie? Dla elity?

– Chyba tak, jutro podejmę decyzję. Spadaj, Dragon.

– Do jutra, szefie. – Wyszedł, cicho zamykając za sobą drzwi.

Niby wszystko działało, jak dawniej. Przemyt szedł, wziąłem próbną partię narkotyków z nowego źródła do rozprowadzania wśród mojej elity. Nie chciałem tego gówna puszczać w miasto, żeby nie doszło do szkół. Ćpający dorośli to co innego, to są ludzie świadomi i z kasą. Nie szedłem na ilość, tylko na jakość.

Zmiany dotyczyły pokojów gościnnych. Moje dziewczynki były jak zawsze chętne do seksu, ale ja straciłem ochotę, natomiast z chęcią kończyłem dzień w sali bilardowej z Mają na kolanach. Jej drobna postać idealnie wpasowywała się w moje kolana i ramiona. Siedzieliśmy tak sobie kilka minut w ciszy, czasami o coś zapytałem. Wyglądało jakby pogodziła się już ze swoim losem, nie krzyczała, o nic nie prosiła, czasami widziałem jej mokre oczy, ale udawałem,

że ich nie dostrzegam. Może to było jakieś pokręcone, ale w końcu byłem tu szefem, prawie bogiem, więc kto mi zabroni?

Nikommu nie powiedziałem o tym, ale sam założyłem kamerkę w pokoju gościnnym, gdzie obsługiwała klientów. Czasami takie umiejętności się przydawały, a elektronika i komputery zawsze były moją cichą pasją. Obserwowałem ją podczas tych sesji. Najpierw próbowała się bronić, kiedy facet okazał się silniejszy, zrezygnowała z oporu i leżała bezwolna, czekając aż skończy. Przy kolejnym razie sytuacja się powtórzyła. Nie mogłem się narażać na reklamacje ze strony tych, którzy generowali najlepszy zysk. Przesunąłem ją klasę niżej, była dostępna dla zwykłych klientów. Po dwóch tygodniach miałem dość patrzenia jak wszyscy ją pieprzą. Chyba naprawdę zabiłem w niej wszystko co ludzkie. Leżała z twarzą wykręconą w bok z pustym wzrokiem, ręce zaciskała na pościeli. Taki zresztą był plan, miała cierpieć za wszystko. Za to, że napisała ten głupi artykuł o moich klubach, dlatego, że była dziewczyną Patryka, a ten chuj ją wydał, sprzedał mi ją w zamian za chwilową zresztą nietykalność. Nie cierpiałem tego typu, ale dziewczyna ładna, więc mogła odpracować jego dług. Jednak codziennie wieczorem sadzałem ją sobie na kolanach i tuliłem jak małe dziecko. Potem Dragon zabierał ją do pokoju.

Po tych dwóch tygodniach przestała mówić. Przestała wydawać jakiegokolwiek dźwięki. Na moje pytania też nie odpowiadała, tylko patrzyła gdzieś niewidzącym wzrokiem.

Wczoraj jeden z klientów ją pobił, myślałem, że chuja zastrzełę. Dzisiaj jej odpuściłem, cały dzień przeleżała w łóżku. Poszedłem do niej wieczorem. Usiadłem na łóżku: leżała i patrzyła się na mnie bez żadnych emocji.

– Jutro pójde do pokoju? – zapytała cicho. Zdziwiłem, że się odezwała całym zdaniem.

– Nie, skarbie, chodź do mnie na kolana.

Posłusznie odwinęła kołdrę. Zauważyłem, że sporo schudła.

Coś było nie tak.

– Boli cię jeszcze?

Kiwnęła głową, ale już więcej tego wieczora nic nie powiedziała. Trzymałem ją w objęciach przez kilka minut, a potem wydało mi się, że jest jej zimno, więc ułożyłem ją z powrotem w pościeli.



– Śpij teraz grzecznie. – Pocałowałem ją jak zawsze w czoło. Oko miała fioletowe, a wargę spuchniętą. Wyszedłem.

– Dragon, czemu ona taka chuda?

– Nie wiem, szefie. Przynoszę jedzenie normalnie.

– A pilnujesz, żeby zjadła?

– Nie, o kurwa, leczę, sprawdzę kamery. Myśli szef, że ona specjalnie się głodzi? Już ja ją teraz przypilnuję, mała żmijka.

– Lubisz ją, Dragon?

– Nie da się nie lubić, cicha, spokojna i grzeczna, nie pasuje tutaj.

– A jakbym ją oddał Zenkowi?

– Niech szef tego nie robi. On ją zniszczy.

– Ale ty, kurwa, nawaliłeś, masz szlaban na nią na tydzień. Idziesz na ulicę, wracasz do niej za siedem dni.

– Ok. – Opuścił wzrok na buty. – Szefie, proszę, niech szef pilnuje Zenka, on ją zniszczy.

– Spierdalaj!

# Rozdział 3



## Maja

Kiedy rano otworzyłam oczy, nade mną stał inny ochroniarz. Ten zły.

– Gdzie Dragon? – spytałam cicho. To był ten, co mnie też zgwałcił na samym początku, zresztą czy to ważne, kiedy codziennie mnie tak niszcza.

– Nie ma, suczko, Dragonika, teraz ja trochę popieszczę twoje ciało. Wstawaj do kąpieli i śniadanie.

Wstałam posłusznie, ciągle bolała mnie twarz. Tamten klient chciał, żebym jęczała, a kiedy nie wykonałam polecenia, nagle uderzył mnie. Ból był straszny, potem poprawił z drugiej strony, bo mu z tego wszystkiego członek oklapł, więc musiał się na mnie wyżyć. Oberwałam całkiem nieźle, a on jeszcze przyłożył pięścią w brzuch.

Po jakimś czasie wpadł wściekły szef i kazał mnie zabrać temu Zenkowi.

Dlaczego nie ma Dragona? Ten człowiek jest jakiś niedobry, przeczuwam, że zrobi mi krzywą. Kiedy wchodziłam pod prysznic, klepnął mnie w pośladek.

– Mam, suczko, na ciebie ochotę, pamiętam jeszcze twoją cipkę z pierwszego dnia. Mam tu zastępstwo za tego debila, więc na pewno cię jeszcze nieraz wyrucham. A teraz wycieraj się, szmato, i wsuwaj żarcie.

Kiedy mijałam go w drzwiach łazienki, chwycił mnie za sutek i mocno pociągnął.

– Milcz i ani słowa nikomu! – wysyczał i wyszedł.

Byłam coraz słabsza. Chyba nikt nie zauważył, że piłam tylko wodę, a jedzenie wyrzucałam do ubikacji. Może w końcu umrę i skończy się ten koszmar. Po obiedzie, który też splukałam w toalecie, zaprowadzono mnie jak zawsze do pokoju gościnnego, gdzie przyjmowani byli klienci. Położyłam się na łóżku i

czekałam. Po jakimś czasie przyszedł pierwszy. Trochę stękał. Ale nie dał rady, żadnej finezji, wszedł, poruszał się chwilę spuścił w gumę i wyszedł. Potem jeszcze obsłużyło się mną trzech klientów. Nauczyłam się oddzielać od rzeczywistości, taki pstryczek, który wyłączał myślenie, odczucia. Wszyscy już widzieli, że jestem cicha i nie podejmuję żadnej interakcji, więc ci co lubili taki seks, wracali do mnie systematycznie. To było okropne, wstrętne, nienawidziłam ich i swojego ciała. Czekałam na śmierć.

Wieczorem szef jak zwykle zjawiał się w moim pokoju, brał mnie na kolana i przytulał. Nie wiem, czy tak robił ze wszystkimi. To było jakieś dziwne. Codziennie przed powrotem do trójki, szłam do dużej sali, gdzie czekał na mnie. Kazał siadać sobie na kolanach, a potem przytulał do siebie i jednocześnie gładził delikatnie moje nagie ciało. To było jakieś popieprzone, ale to był jedyny moment dnia, na który czekałam i w jego ramionach czułam się bezpiecznie.

W końcu całował w czoło.

– Idź spać, mała!

Wstawałam po cichu i wychodziłam. Tego wieczora też tak było, wyszłam, a za mną jak zły cień ruszył ten nowy. Kiedy położyłam się do łóżka, zabrał mi kołdrę.

– Rozkładaj, szmato, nogi, ja też sobie ulżę.

– Nie, nie wolno ci!

– Co? Ty, jebana szmato, nie będziesz mi mówić, co mi wolno! – Zamachnął się i uderzył w piersi. Takiego bólu to ja jeszcze nigdy nie przeżyłam. Rzucił mi kołdrę i wyszedł.

Plakałam, ale co ja mogłam. Chciałam, żeby Dragon wrócił, chciałam, aby ten koszmar się skończył, chciałam umrzeć. Czemu oni nie dają mi umrzeć? Może faktycznie dużo na mnie zarabiają.

Na drugi dzień rano dopadł mnie w łazience, pchnął na umywalkę i wziął od tyłu mocno i brutalnie. Kiedy skończył i zadowolony zapinał spodnie, powiedział:

– A spróbuj się poskarżyć szefowi, to ci tu piekło urządę. A wieczorem, szmato, zrobisz mi loda, myśl o tym już cały dzień. Wypad z łazienki i wpięprzaj żarcie.

Wyszedł, ja, o ile to możliwe, poczułam się jeszcze gorzej. Bałam się tego faceta bardzo, był okrutniejszy od nich wszystkich. Od tego dnia codziennie

rano i wieczorem byłam jeszcze dodatkowo gwałcona przez tego obrzydliwego typa. Nie przyznałam się szefowi, bo strach mnie paraliżował. Zresztą moje ciało nie należało do mnie, było tylko opakowaniem, bo dusza umarła. Nie marzyłam o przyszłości, nie myślałam już o niczym, bo przynosiło cierpienie. Może tylko o tym, żeby mniej bolało fizycznie. Po prostu wegetowałam. Myślałam, co mi dolega w danej chwili i jak temu zaradzić. Jednak udało mi się znaleźć miejsce, gdzie mogłam się schronić przed tymi wszystkimi okropnościami. Stworzyłam sobie pełen kwiatów ogród, z oczkiem wodnym i małym wodospadem. Jak się mocno skupiałam, to słyszałam szum wody. To był mój azyl, tam uciekałam w myślach. Należał wyłącznie do mnie.

Piątego dnia zemdlalam.

To stało się w łazience, podczas gdy ten okropny człowiek kolejny raz mnie gwałcił. Po prostu upadłam, a gdy się ocknęłam, leżałam w łóżku, natomiast Zenek gęsto tłumaczył się szefowi, że mnie znalazł na podłodze.

– Przynieś jej śniadanie – warknął szef.

– Boję się – szepnęłam, patrząc na tego diabła, który mnie zniszczył.

– Czego się boisz, kochanie?

– On... – zaczęłam, ale w tym momencie Zenek wrócił ze śniadaniem i już nic więcej nie powiedziałam. Kiedyś uderzył mnie między nogi, myślałam, że będę wyć z bólu, a on przycisnął mi twarz poduszką, żeby nikt nie usłyszał.

– Jedz! – Szef patrzył na mnie przez chwilę.

– Za chwilę, jeszcze poleżę.

– Ok, muszę iść.

Kiedy obaj wyszli, chwilę jeszcze odpoczywałam, żeby zebrać trochę sił. Potem powoli wstałam, mimo że strasznie kręciło mi się w głowie, wzięłam kanapkę i wyrzuciłam do ubikacji.

## Renka311

### Maks

Nie podobało mi się jej zachowanie, coś było nie tak. Wysłałem Zenka do magazynu po alkohol do klubu. I poszedłem do siebie.

Stałem teraz w biurze i sprawdzałem nagranie z jej pokoju. Byłem ostatnio zajęty i nie kontrolowałem wszystkiego. Teraz zaciskałem zęby, przeglądając

taśmy. Myślałem, że mnie szlag trafi, gdy patrzyłem, jak Zenek ją gwałci, zmusza do robienia loda, bije ją po intymnych częściach ciała, no i wreszcie, gdy dziewczyna wyrzuca jedzenie. Ona się głodziła, żeby umrzeć. Kurwa, Dragon miał rację. Zapatrzyłem się w obraz rzeczywisty w trójce. Maja właśnie wstała i lekko chwiejąc się na nogach, wyniosła kanapki do łazienki. Wezwałem Dragona do siebie.

– Jak bardzo lubisz Zenka?

– Wcale go nie lubię, szefie!

– Zenek umrze.

– Zrobił jej krzywę?

– Tak.

– Dużą?

Na potwierdzenie kiwnąłem tylko głową.

– Czy ja mogę to zrobić?

– Tak i posprzątaj, a potem wracaj do niej i pilnuj! Ona już ponad tydzień się głodzi. Właśnie wywaliła jedzenie do sracza. Przynies jej jakąś kanapkę i przypilnuj, żeby zjadła przy tobie.

Coś się zmieniło. Już nie chciałem, aby pracowała. Czas z tym skończyć.

Kiedy Dragon wyszedł, siadłem w fotelu i zacząłem przeglądać raporty z ostatnich utargów klubu. Było całkiem niezłe, ale jakby trochę mniej.

Telefon zawibrował mi w spodniach. To Dragon.

– Szefie, alarm, ona podcięła sobie żyły!

Natychmiast wybiegłem z gabinetu.

Do jej łazienki wpadłem tuż za naszym doktorem. Leżała na białej podłodze, drobna, naga, w kałuży krwi.

– Będzie ok, dobrze, że on – tu lekarz wskazał głową Dragona – nie wpadł w panikę. Prawdopodobnie te opatrunki z ręczników uratowały jej życie. Zaraz się tym zajmę, ale trochę za dużo tej krwi. I ona taka jakaś chuda, nie karmicie swoich dziewcząt? Dlatego straciła przytomność, jest strasznie wynędzniała. Trzeba pobrać jej krew do badania.

– Czym się pocięła? – zapytałem Dragona.

– Wykręciła żarówkę i ją stłukła, tym szkłem się pocięła.

– Dragon, na łóżko z nią i przykryj czymś, wiesz, że nie lubię golizny. – Lekarz wyszedł z łazienki i przygotował kroplówki.

Patrzyłem jak ten wielki chłop bierze ją delikatnie na ręce i zanosz do łóżka.

Miał skurczybyk rację, zrobiłem błąd, że go zastąpiłem Zenkiem.

– Niech dojdzie do siebie, potem jakoś to odkręcę.

– Nadgarstki zabandażowałem, podłączę kroplówkę, potem przyjdę i podam jej kolejną. – Witowski popatrzył na mnie z nagana, ale nie odważył się nic więcej powiedzieć. W końcu wyszedł.

– Dragon, śpisz tutaj i jej pilnujesz. Ona już nie pójdzie na pokoje gościnne.

– To dobrze. Szefie.

– A ty co? Zakochałeś się? – Spojrzałem na niego krzywo.

– Tak, szefie, kocham ją, ale jak siostrę. Ja tak naprawdę kocham tylko mojego Maćka. Kobiety mnie nie rajcuja.

– I dlatego przy niej byłeś. Czy muszę pytać, co z Zenkiem?

– Nie, nie musi szef, to już załatwione. Od ręki. Wszystko mi skurwieli wyśpiewał. Teraz jest ok. Będę tu spał w fotelu.

## Maja

Kiedy się ocknęłam, leżałam w swoim łóżku, w moim pokoju, w moim więzieniu. Miałam na sobie męski podkoszulek, a nadgarstki zabandażowane. Czyli nie udało mi się. To nic, jutro spróbuję czegoś innego, po tym już mnie nie uratują. Wpadłam na lepszy pomysł, szkoda, że nie zrobiłam tego za pierwszym razem, teraz mogą pilnować. Muszę siku. Przeniosłam wzrok na pokój. W fotelu spał Dragon, dobrze, że wrócił, on przynajmniej mi nie zrobi krzywdy. Chyba trochę go lubię. Nie byłam związana, miałam na sobie koszulkę z jego korzennym zapachem, coś się zmieniło. Opuściłam nogi na podłogę i starałam się wstać, niechcący uraziłam ranę na nadgarstku i syknęłam mimowolnie. To wystarczyło, aby mężczyzna się obudził.

– Hej maleńka, już wstajesz?

– Muszę do łazienki.

– Ok, czekaj pomogę. – Zerwał się z fotela i mocno mnie przytrzymał, ale to dobrze, bo ledwie mogłam stać na nogach.

# Rozdział 4



## Maks

Rano przeprogramowałem podgląd, żeby mieć go teraz w swoim podręcznym tablecie. Sam nie wiem, jak to się stało, ale ta mała stała się moją obsesją. Ciągle chciałem ją podglądać.

Poszedłem do trójki. Akurat wychodzili z łazienki. Spojrzała na mnie spanikowana.

– Nie mam siły, nie każ mi dzisiaj tam iść, proszę! – zaczęła płakać. – Może jutro będzie lepiej, proszę!

– Dragon, idź po śniadanie dla niej. No wypad!

Siadłem w fotelu i klepnałem się po kolanach. Zrozumiała i grzecznie usiała tak jak zawsze. Miał Dragon rację, była grzeczna i karna. Jak to się miało do jej popieprzonego chłopaka, nie wiem, ale musiała odrobić jego dług. Teraz skurwiel mocno się zastanowi, zanim będzie chciał mnie okraść.

Objąłem ramieniem jej chude ciało.

– Zmiana zasad. Nie pójdziesz już na pokoje. Wydobrzejesz. Dragon będzie cię dalej pilnował.

– A ten drugi?

– Zenek już nie, czemu mi nie powiedziałaś?

– Zakazał i straszyl, i bardzo bolało, jak bił mnie po piersiach. – Rozpłakała się znowu. – Nie chcę już żyć, przepraszam, nie dam rady! Proszę zabij mnie od razu, nie chcę już, nie chcę! – zaczęła w jakiejś panice powtarzać, a ponieważ w ostatnim czasie tak się wyciszyła, zaskoczyło mnie, że tak dużo powiedziała.

– Ciii, już koniec, już odrobiłaś dług swojego chłopaka.

– Andrzeja? Co on ma z tym wspólnego?

Coś mi się przestało zgadzać. Zacząłem się zastanawiać, co nie zagrało. Czyżbym miał złe informacje?

– Patryka!

– Tak ma na imię chłopak mojej siostry, Karoliny. Mój miał Andrzej, zdradził mnie w twoim klubie, dlatego chciałam... – Znowu zaczęła płakać.

– Ciii, mała, już dobrze, wszystko się ułoży.

Żeby nie to, że trzymałem ją w ramionach, to bym wstał i w coś przypierdolił. Dałem się wychujać gówniarzowi. Byłem tak wściekły, że aż mnie zaczęło coś dusić. Na szczęście wrócił Dragon ze śniadaniem, mogłem Maję przekazać chłopakowi.

Tak jak zawsze pocałowałem ją w czoło. Widać było, że jest bardzo słaba, zrobiła się jakaś wiotka.

– Dragon, przypilnuj jedzenia, potem załatw kogoś do pilnowania jej i przyjdź do mnie jak najszybciej do biura.

Chłopak chyba zauważył, że byłem nieziemsko wkurwiony, więc kiwnął tylko głową. Wyszedłem, a gniew mnie roznosił. Zadzwońłem po Wesołego, mojego zastępcę.

Czekając w swoim gabinecie, włączyłem tablet. Obserwowałem, jak mała kombinowała, żeby pozbyć się posiłku. Dragon jednak był dobry. Jadł spokojnie razem z nią. Podobał mi się ten chłopak. Muszę go trzymać przy sobie. Jak nie skrewi, to wysoko u mnie zajdzie.

## Maja

Coś się zmieniło. Nie wiem co, ale teraz mnie bardziej pilnują. Próbowałam wysłać Dragona po ketchup, żeby zrealizować plan. Gdyby opuścił pokój choć na parę chwil, już by mnie nie odratowali. Ale nie dał się namówić. Mój żołądek chyba odzwyczaił się od jedzenia. Długo gryzłam i żułam, żeby zrobić papkę, którą mogłabym przełknąć, a i tak po jednej kanapce zrobiło mi się niedobrze. Położyłam się. Mój ochroniarz wezwał jakiegoś kolegę. To było ponad moje siły, znowu ktoś przyjdzie i będzie mnie gwałcił i bił.

– Proszę, nie zostawiaj mnie z nikim! Będę grzeczna, proszę! – Rozplakałam się na myśl, że znowu ktoś będzie się nade mną pastwił. – Pójdę do pokoju, będę



dla was zarabiać, ale nie zostawiaj mnie, Dragon. Proszę, błagam cię, ten Zenek wróci, nie chcę...

– Tylko na chwilę, motylku. Zenek już nigdy nie wróci. Muszę iść, bo szef mnie wzywał.

Do pokoju wszedł starszy, napakowany mężczyzna.

– Siedzisz i pilnujesz, do kibla razem z nią. Ani na chwilę nie może zostać sama. A jak ją ruszysz, będzie kiepsko. Odpowiadasz głową przed szefem i przede mną. To jednostka xx, rozumiesz?

– Tak, słyszałem już o Zenku.

– I dobrze, to nie potrwa długo. – Odwrócił się do mnie. – Mała, zaraz wracam, nie wywijaj żadnych numerów, bo lubię tego tutaj i nie chciałbym go zabić jak Zenka, rozumiesz?

Przestałam płakać i kiwnęłam głową na znak, że pojęłam, co do mnie mówi. Dragon zabił Zenka! Ta myśl mnie przeraziła. Nie żałowałam tego bydlaka, ale w normalnym świecie tak się nie działo. Dragon zabił i na dodatek mówił o tym, jakby nie było to nic niezwykłego. Po prostu ukarał niesubordynowanego pracownika! To było dla mnie nie do pojęcia.

## Maks

Na kanapie rozparł się Wojtek – Wesoły, mój zaufany zastępca, po chwili wpadł Dragon i od razu wypalił.

– Kurwa, nie wierzę jej! Ona znowu czegoś spróbuje, szefie, widzę to w jej oczach! Ona chce umrzeć. – Miał rację, ja też to dostrzegłem, ale nic nie powiedziałem. Kiwnąłem tylko głową.

– Siadaj, zaraz do niej wrócisz. Chcę, żebyś był na bieżąco. O jej sprawie będziemy wiedzieć tylko my trzej. – Na chwilę rozkojarzyłem się, bo spojrzałem na monitor, gdzie Maja słodko i cicho leżała w łóżku, udając, że śpi.

Potrząsałem głową, żeby się lepiej skupić i kontynuowałem.

– Ok. Trochę się pozmieniało. Słuchajcie, podczas rozmowy wyszło, że jej chłopak ma, a raczej miał na imię Andrzej, a Patryk to chłopak jej siostry, czyli wygląda na to, że ten gnój wydał tę małą, żebyśmy się na niej skupili, a ona sama jest całkiem niewinna. Kto robił, kurwa, wywiad? – zwróciłem się do mojego zastępcy

– Mieli to sprawdzić! – Wesoly chyba zajarzył, że nie dopilnował tego.

– No i gościu nas wychujał, a teraz śmieje się na całego. Dorwać gnoja i na dołek z nim. Dragon, ty masz małą pod opieką osobistą, ufam ci. Dalej, zrobić mi research całej rodziny Patryka i jej też. Za godzinę mam mieć wszystko tu na biurku. I chcę widzieć tego, który ją wskazał, a nie sprawdził. Jest winna napisania artykułu, ale nie tej sprawy z Patrykiem. Artykuł już odrobiła i koniec, nie będzie więcej chodziła na pokoje.

Dragon skinął głową i wyszedł.

Wesoly rozłożył ramiona na oparciu kanapy i spoglądał na mnie spod przymrużonych powiek. Miałem wrażenie, jakby chciał coś powiedzieć.

– No co?

– Masz do niej słabość.

– Mam.

– I pozwoliłeś na to wszystko? Jesteś całkiem popierdolony!

– Jestem, znikaj i nie wkurwiał mnie bardziej niż jestem. Bo nie wytrzymam.

Zostałem sam. Wojtek wiedział, że lepiej zniknąć, kiedy jestem w takim stanie. Mogę kogoś niechcący posłać do piachu. Fakt, popierdoliło się koncertowo. Ten chujek zadrwił sobie ze mnie! Oj, będzie go to drogo kosztować, a także całą jego pieprzoną rodzinę. Zniknęła moja dostawa heroiny. Tylko Wesoly wiedział, że to Patryk ją przejął. Chcieliśmy gnoja dorwać i trochę się zabawić, ale najpierw dobraliśmy się do jego dziewczyny. Teraz okazało się, że to pomyłka, a ten, który uzyskał tę informację od Patryka przy wódce, dał się nabrać. Popatrzyłem na trójkę. Mała w końcu odpłynęła, ale spała dosyć niespokojnie. Dragon siedział w fotelu i grał na komórce. Dobrze, że jest gejem, o czym wiedziałem tylko ja, ale to dawało mi pewność, że Maja była przy nim bezpieczna. Wesoly miał i w tym rację. Miałem do niej jakąś słabość już od samego początku, od momentu, gdy stanąłem za nią i zaciągnąłem się jej zapachem.

Po godzinie wpadł mój zastępca, na biurku położył mi zadrukowane kartki.

– Referuj w skrócie, kurwa, nie będę teraz tego czytał!

– Ta mała mówiła prawdę. Patryk podał ją jako swoją dziewczynę, ale to nieprawda. Chłopakiem małej jest, a raczej był Andrzej Nikos. Maja ma siostrę, przyrodnią zresztą, i tu robi się wesoło. Jej ojciec to Górecki, a dziewczyna Patryka to... Karolina Górecka.

– Ten Górecki? I ta Karolina?

– Tak, ten, Góra, twoja główna konkurencja. A dalej jest jeszcze ciekawiej. Patryk dla niego pracuje, ale jako tajniak, jest też osobistym ochroniarzem Karoliny, a przy okazji ojciec chce wydać Karolinę za Patryka. Mała nie ma żadnej ochrony. Żona Góry nie jest jej matką, to była jakaś kochanka, która wiele lat temu zniknęła, zostawiając mu dziecko, znaczy tę Maję.

– A Karolina?

– No cóż. To po prostu Karolina. To, że kiedyś byliśmy razem, nic nie zmienia. Ten etap uważam za zamknięty.

Faktycznie robi się ciekawie.

– Czyli wychodzi na to, że małej nie powinniśmy byli tykać, oni ją wypchnęli na straty. Jezu, jak ja jej teraz to wytłumaczę?

– No, nie zazdroszczę.

– Przywalić ci? A rodzina Patryka?

– Matka zniknęła kilka lat temu, wzięła ze sobą młodszą córkę i wyjechała w nieznanym kierunku, ojciec też jest u Góreckiego, ale to płotka.

– Tatusz do piachu dla zasady. Trzeba dowiedzieć się na kim Patrykowi zależy i ta osoba ma być w moich rękach, a Patryś już złapany?

– Nie, zmył się, wysłałem Winnetou za nim.

– Ok, ten to potrafi każdego wytropić.

– Na dzisiaj koniec, zajdę jeszcze zobaczyć co się dzieje w salach. Jutro rano na dziewiątą odprawa, zbierz wszystkich. Mamy kogoś na dołku?

– Tak, tego dostawcę chrzczonego paliwa, nie płacił od trzech miesięcy, a paliwo ma do dupy.

– Zajdę do niego, muszę gdzieś odreagować.

Wesoły poszedł wydać polecenia, ja zaszedłem do trójki.

– Wszystko w porządku?

– Tak, szefie, martwię się tylko, co będzie, jak zasnę.

– Wyjdz, porozmawiam z nią.

Usiadłem na brzegu łóżka, mała od razu otworzyła oczy i ze strachem patrzyła na mnie.

– Nie bój się, okruszku, chodź do mnie.

Usiadła mi na kolanach, a mój fiut od razu jakby ożył. Musiałem się uspokoić. Podobało mi się, jak jest taka karna. Nigdy nie lubiłem walecznych i

zbuntowanych. Kobieta powinna znać swoje miejsce. Najchętniej zostawiłbym ją dla siebie, wiedziałem jednak, że jak się dowie prawdy, odejdzie, a ja jej na to pozwolę. Nie wiem, co teraz zrobić. Naprawdę, kurwa, nie wiem, co dalej.

– Posłuchaj, maleńka, wszystko się zmieniło. Nic ci już nie grozi. Teraz Dragon jest za ciebie odpowiedzialny, jeśli zrobisz coś sobie, jakąś krzywdę, on też umrze, rozumiesz? Lubię chłopaka, ale to w twoich rękach jest jego życie i przyszłość. – Popatrzyłem w jej przerażone oczy. – Zrozumiałaś, co powiedziałem? – Przytaknęła.

– Jutro przywiozę ci jakieś ciuchy, książkę do czytania.

– Co to jest jednostka xx? – spytała cicho, ciągle mówiła jakby szeptem.

– Jesteś nietykalna, tylko do mojej dyspozycji. Kto to złamie, zginie.

– T-ak jak Zenek?

– Tak, tak jak ten chuj. Kiedy będę pewny, że już nie chcesz umrzeć, zabiorę cię stąd. Obiecasz mi, że rano się spotkamy?

– Tak – szepnęła cicho. – Czemu...

– Cicho, maleńka, kiedyś ci to wszystko wytłumaczę. Przyjdzie na to czas, teraz odpoczywaj.

Tylko że, kurwa, nie wiedziałem, jak jej to wytłumaczyć. Jedną ręką ją objąłem, a drugą położyłem na udzie i głaskałem delikatnie. Podobało mi się to, drobniutka, ubrana w mój podkoszulek budziła moje zmysły i emocje, które do tej pory pozostawały uśpione.

– Maja, masz tu mój podkoszulek. Jak się wykąpiesz, będziesz miała świeży ciuch, ok? Jutro dostaniesz nowe rzeczy. Pamiętaj o Dragonie. Do jutra, okruszku.

Położyłem swoją koszulkę na łóżku i wyszedłem. Na korytarzu czekał Dragon. Ochroniarz patrzył na mnie pytająco.

– Nie wiem, nie pytaj, powiedziałem, że jak coś wywinie, to cię zabiję, więc ma twoje życie w swoich rękach. Mam nadzieję, że cię polubiła.

– Oj, szefie!

– Milcz i idź do niej.

Siedziałem w gabinecie na tyłach klubu. Sprawdzałem dokumenty dotyczące Patryka. Pomyślałem, że trzeba odszukać jego rodzinę. Muszę sobie przypomnieć wszystkie tricki hackerskie z młodości, to jak jazda na rowerze: nigdy się całkiem nie zapomina. Byłem kiedyś w tym dobry. Na tablecie miałem

podgląd trójki i Mai, na monitorze wewnątrz sali w klubie, na laptopie informacje o Patryku i jego rodzinie. Nagle zauważyłem tego fagasa maleńkiej, to jego w tę pierwszą noc mi pokazywała. Siedział znowu z moimi dziewczynkami.

Wyjąłem telefon.

– Gruby, nudzisz się?

– Co tam, szefie? Jest robótka?

– W moim klubie jest gość, trzeba trochę wyciągnąć informacji z niego, czekam na ciebie w biurze.

Po piętnastu minutach usłyszałam grzeczne pukanie.

– Właż, Gruby!

Gruby wcale nie był grubasem, był szczupłym facetem, tylko miał jeden palec zdecydowanie większy od pozostałych. W dzieciństwie koledzy złamali mu palucha, a że był zawzięty i nie chciał skorzystać z pomocy lekarza, źle mu się zrosł. Nikomu nie powiedział, co mu się przydarzyło, za to zemścił się na tych trzech, co mu zafundowali taką traumę. On ich złamał po trzykroć, a potem nauczył się zadawać ból, nie zostawiając śladów.

– Popatrz, ten co się liże z Luną i Patrycją. – Pokazałem mu gościa na monitorze. – Zabierz go gdzieś i poproś, żeby ci opowiedział wszystko o swojej byłej dziewczynie, Mai Góreckiej. Nie mów mu, kto i co zlecił, on ma mówić i nagraj mi to, ok? Jaki lubi smak czekolady, jakie filmy, wszystko. Potem nafaszeruj dragami i wypuść gdzieś w okolicy. Nie musisz być delikatny.

– Z największą przyjemnością, szefie.

Teraz spokojnie obserwowałem, jak ten dupek przyjmuje drinka z wkładką od Luny, a potem dziewczyny go wyprowadzają. Moje grzeczne panienki. Zadzwoń do barmana.

– Wypląć Lunie i Patrycji po stówce premii ode mnie.

– Ok, szefie.

Ruszyłem się wreszcie z gabinetu. Poszedłem do domu obok klubu, też należał do mnie. Wykorzystywałem go, gdy nie chciałem, aby ktoś wzywał policję, bo przypadkiem usłyszał, że coś się dzieje w klubie. Miałem więc tu zapewniony spokój. Z jednej strony pusta parcela, a z drugiej mój dodatkowy budynek: to tam znajdowały się na piętrze pokoje dla dziewczyn, a na parterze burdel i tak zwane pokoje gościnne. Tam też na drugim piętrze była Maja i moje zapasowe mieszkanie.

Ja jednak kierowałem się na dołek, czyli do piwnicy. Specjalnie wygłuszona i przygotowana na przyjęcie tych, którzy mi przeszkadzają. W jednej z cel siedział dostawca chrzczonego paliwa. Założyłem cienkie rękawiczki z cielecej skóry i wszedłem do jego celi. Czas na odreagowanie stresu. Za mną wsunął się Wesoły, wiedział, że tutaj trzeba mnie pilnować, bo łatwo tracę panowanie nad sobą.

Po jakimś czasie wyszedłem z celi. Jak zawsze Wojtek musiał interweniować, bo zatłukłbym gnoja na śmierć.

## Maja

Kiedy do pilnowania powrócił Dragon, byłem już spokojna, ale potem przyszedł on, diabeł we własnej skórze. Wtedy wiedziałam, że na pewno coś się stało, co zmieniło ich nastawienie. Tak jakby chcieli zatuszować to, co wcześniej ze mną wyprawiali. Mimo że był miły i chciał, bym siadała mu na kolanach, nie powinien nawet przypuszczać, że zapomnę, co mi zrobili. Tego już nigdy nie zdołam wyrzucić z pamięci. Bałam się Maksa, ale też na jego kolanach czułam się najbezpieczniej. Pewnie to chore i nienormalne, ale nie byłam w stanie analizować moich zachowań. Po prostu trwałam, chociaż tak naprawdę wolałabym umrzeć.

Naprawę chciałam: nie było miejsca na Ziemi, gdzie czułabym się dobrze i bezpiecznie. Wszyscy mnie zawodzili. Jemu też zaufałam i totalnie się przejechałam. Całkiem zniszczył moje i tak porabane życie. Bardzo pragnęłam normalności, myślałam, że u boku Andrzeja to osiągnę i znowu pudło. Mój chłopak okazał się wrednym i zdradliwym dupkiem. Jednak kiedy Diabeł stwierdził, że życie Dragona jest w moich rękach, musiałam odpuścić. To jedyny człowiek, któremu obecnie ufałam. Młody chłopak, chyba w moim wieku, ale wzbudził moje zaufanie. Może choć ten jeden raz się nie pomyliłam. Dlatego musiałam zrezygnować z planu i tak jak obiecałam Maksowi, jutro nadal żyć.

Rano obudziłam się wypoczęta i spokojna. Mój ochroniarz już nie spał. Wstałam ostrożnie, starając się nie podrażnić ran na nadgarstkach.

– Dzień dobry.

– Cześć, jak spałaś?

– Dobrze, chciałabym się wykapać, ale nie wiem, jak ochronić bandaż.

– Pomyślałem o tym wczoraj i przyniosłem folię. Owinę ci nadgarstki i możesz spokojnie się kąpać, ale muszę przy tym być, wiesz o tym, prawda?

– Wiem – odpowiedziałam smutnym tonem. Wcale mi się to nie podobało, ale on niemal przez miesiąc codziennie widział mnie naga, więc wstyd mogłam sobie schować do kieszeni. Wyciągnęłam ręce w jego kierunku, a on spokojnie owinął je folią i taśmą. Pomógł mi przejść do łazienki, ciągle byłam słaba. Dopiero od wczoraj zaczęłam w miarę normalnie jeść. Dragon oparł się o umywalkę i zaczął oglądać coś w komórce.

– Pomóc ci w czymś? – zapytał, nie podnosząc jednak głowy.

– Nie, to znaczy tak, pomóż mi zdjąć tę koszulkę.

Kiedy znowu stanęłam przed nim naga, odwróciłam wzrok.

– Maju, daj spokój! Wiesz, że opiekowałem się tobą cały czas i przyzwyczailem się do twojej nagości. Nie przeszkadza mi. Idź pod prysznic.

Byłam mu wdzięczna, że to powiedział.

Co za cudowne uczucie, gdy można się wykapać, czuć spływającą po ciele wodę. Moje ciało... To już tylko opakowanie, stłamszone, sponiewierane, nienawidziłam go.

– Wiesz, chciałabym, żeby ktoś mnie oblał kwasem! Byłabym taka wstrętna i ohydna, że już żaden mężczyzna nigdy by na mnie spojrział i nie chciał dotykać.

– Zwariowałaś? Nie wolno ci tak mówić, dziewczyno.

– To głupi pomysł, mała. Dragon ma rację – odezwał się dobrze mi znany niski głos.

Krzyknęłam, nie spodziewałam się go tak szybko. Maks stał w drzwiach oparty o futrynę. Parzyłam na niego spod spływającej wody.

– Szefie, poczekam w pokoju. – Dragon wycofał się dyskretnie.

Diabeł wszedł i zamknął drzwi.

– Obiecałaś, że nie będziesz już tak myśleć.

– Obiecałam, że się nie zabiję, ale nie potrafię patrzeć na siebie bez odrazy. Jestem brudna, skalana i zepsuta, pohańbiona do końca swoich dni. Więc po co żyć?

– Nie, mała, dojdiesz do siebie, i zaczniesz kiedyś nowe życie. Poznasz fajnego faceta, zakochasz się w nim. Ale będziesz musiała nad sobą popracować. A teraz wyjdź już, bo się rozpuścisz!

Rozłożył puchaty szlafrok, który przyniósł z sobą, a ja wyszłam spod prysznicą prosto w objęcia podomki i jego ramion. Spojrzał mi w oczy, widziałam w nich te same ognie co przy pierwszym spotkaniu.

– Na końcu korytarza jest trzypokojowe mieszkanie: sypialnia, gabinet, salon, kuchnia i łazienka. To moje tymczasowe lokum, gdzie zatrzymuję się, jak mam sporo pracy. Przeniesiesz się tam dzisiaj, ale dalej będziesz spać z Dragonem w tym samym pokoju, jeszcze ci nie przeszło, skarbie. Chodź na śniadanie, zjemy we trójkę.

## Maks

To było dla mnie całkiem ciekawe doświadczenie: siedziałem na łóżku i jadłem śniadanie ze złamaną dziewczyną i moim żołnierzem.

Dragon jak zwykle przedstawiał olewający stosunek do wszystkiego, ale wiedziałem, że bystro obserwował i ją, i mnie.

Maja siadła na brzegu łóżka i skubała kanapkę z szynką i pomidorem.

– Zjedz jeszcze jedną.

– Nie mogę!

– Możesz, powoli, jeszcze jedną i dam ci spokój!

Kiedy tak sobie jedliśmy śniadanie prawie jak w rodzinie, do pokoju wpadł Wesoły.

– Koniec śniadania, jest sprawa.

– Dragon, dopilnuj, żeby zjadła jeszcze jedną, potem przeniesiecie się do mnie, ok? Wiesz, co masz robić. Tam są też rzeczy dla niej. Potem cię wymienię i dostaniesz trochę wolnego.

Dopiero kiedy wyszliśmy z trójki, Wesoły mógł mi powiedzieć, co jest grane,

– Kilka spraw. Najważniejsza – połowa transportu została przejęta przez gliny, druga jest już w naszym magazynie. Dobrze, że podzieliliśmy dostawę na dwie części. Wczorajsza partia alkoholu do klubu jest trefna, w butelkach zamiast whisky jest woda.

– O, ja pierdziele, kto był na tyle głupi, żeby ryzykować życie dla paru butelek whisky? Na dołek gościa!

– Już wysłałem chłopaków. Następna sprawa: wiemy, gdzie jest Patryk. Daleko wyjechał skubany, chłopaki już tam jadą. Jeszcze...



– No, dalej, wkurwiał mnie, bo za mało tego!

– Góra dostał cynk, że już wiemy o tej małej. Zaczyna rozpuszczać wici, że porwał jego córeczkę. Ciekawe, skąd wie? Myślę, że zdradził mu to ktoś od nas, no i jeszcze ta wpadka z naszym ładunkiem broni.

– Kurwa, mamy kreta w rodzinie. Wezwij Michała z Krakowa. Jego tu nie znają, on wyczał, kto nam robi koło pióra. Dostawcę alkoholu na dołek w opasce na oczy. Musimy pomyśleć też, co dalej z tą dostawą broni. Odbijać z magazynów psiarni? Hmm, to by było spektakularne posunięcie, ale odłóżmy tę akcję na potem, to też robota kreta. On jest priorytetem. Michał niech przyleci najbliższym samolotem. – Nim skończyłem mówić, Wesoły już wybierał numer do Michała. W moim krakowskim oddziale mam taki zabunkrowany młody talent. Chłopak dysponuje niesamowitym instynktem i dedukcją. Przyłapałem go jak chciał ukraść moje auto: złodziej z niego żaden, ale po chwili rozmowy wiedziałem, że chłopak miał mózg jak komputer i zaledwie dziewiętnaście lat. Wyszedł z bidula i błąkał się po mieście. Przygarnąłem, dałem pensję i niewielką robotę. Taka robótka jak ta tutaj będzie odpowiednio premiowana. Moja tajna broń, jest młody, ale kurewsko niebezpieczny.

Kiedy usiedliśmy w biurze, wreszcie zapaliłem papierosa, to zawsze pomagało mi się skupić.

– Tylko co zrobić z Górą? Potrzebuję czasu, żeby Maja doszła do siebie, bo jak jej powiem prawdę, to na bank będzie chciała opuścić to miejsce. I ja jej na to pozwolę. Nie mam innego wyjścia. Ale po tym wszystkim musi trochę dojść do siebie.

– Stary, ja to rozumiem.

– To dobrze, stary druhu, bo ja sam tego nie rozumiem. Co mnie podkusiło, żeby bez sprawdzenia wiadomości zacząć tak działać. Kto wiedział o sprawie Mai?

– Nas dwóch, Bielik, który ją śledził, Łysy-szef oddziału i tych dwóch, co z nim piło, a potem tłukło Patryka, gdy ją wydawał, od nas Zenek i Dragon.

– Czyli osiem osób. Zenka skasował Dragon, jemu bym raczej ufał, ale raczej niż na pewno. Nas dwóch też można odliczyć, czyli zostaje pięć osób, Będzie miał Michał co tutaj robić. Będzie wesoło, Wesoły, oj będzie!

Zdusiłem resztkę papierosa i zajrzałem do tabletu. Maja z Dragonem wychodzili z trójki.

– Biorę Maję i Dragona do siebie. Dam młodemu wolne popołudnie i sam się nią zajmę. Przyczep mu pluskwę, chcę wiedzieć, dokąd pojedzie. Zbieraj dalej informacje i doglądaj firmę, ja się z małą zamknę, muszę ją jakoś do siebie przekonać.

– Najlepiej? Rozkochaj ją w sobie!

– Weź spierdalaj, jak już coś palniesz, to normalnie żal dupę ściska. Wiesz, ciągle mam wrażenie, że ona jest bardzo ważnym pionkiem w tej grze.

– Może królową?

– Może. Przejdę się do klubu i po pokojach, potem spadam do siebie. Będziemy w kontakcie.

## Maja

Kiedy wmusiłam w siebie drugą kanapkę, Dragon wreszcie odpuścił. To wcale nie było takie proste.

– Chcę już iść do tego mieszkania, nie uśmiecha mi się ganiać w tej podomce. Diabeł mówił, że tam są rzeczy dla mnie.

– Diabeł? Tak go nazywasz? A on o tym wie? – Dragon się roześmiał.

– Nie. – Wzruszyłam ramionami. Dragon otworzył drzwi, wyszłam przed nim i natychmiast się cofnęłam. Na korytarzu stał jakiś typ w garniturze. Od razu wróciły wszystkie momenty z tego okropnego pokoju zabaw, gdzie każdy kto odpowiednio zapłacił, mógł robić, co chciał z moim ciałem.

Krzyknęłam przeraźliwie i schowałam się w pokoju.

– Chodź, Maja, no wyłaź, to mój kolega, nic ci nie zrobi. Pamiętasz? Jesteś xx, no wychodzimy.

Dragon objął mnie ramieniem. Tamten człowiek już zniknął. Wyszliśmy. Ochroniarz pokierował mnie w stronę wyjścia na samym końcu korytarza. Ruszyłam posłusznie, ale byłam przerażona: co kilka kroków mijaliśmy jakieś drzwi. Wydawało mi się, że zaraz ktoś z nich wyjdzie, niemal widziałam te ręce, które po mnie sięgały... Boże, znowu wszystko zacznie się od nowa? Czy ja kiedyś dojdę do siebie? Stałam i czekałam, aż ktoś otworzy przejście. Nagle gdzieś w tyle trzasnęły drzwi; tego już nie dałam rady wytrzymać. Krzyknęłam i skuliłam się, kucając na podłodze, moje serce łomotało jak oszalałe, jakby chciało się wyrwać na wolność, a potem już nic nie pamiętałam.

## Maks

– Ocknęła się, szefie!

– No wreszcie, już chciałem doktorka wzywać. – Kiedy wszedłem do mieszkania, Dragon kładł nieprzytomną Maję na kanapie. Teraz stał nad nią. Kiedy podszedłem, zostawił dziewczynę i ruszył do kuchni po szklanekę wody.

– Już, mała, nie rób mi tego więcej, bo się wykończę przez ciebie. – Nie wiem, czy mnie zrozumiała; nadal miała zamknięte oczy i oddychała płytko przez rozchylone usta. – Dragon, masz wolne do jutra rana, ja z nią zostanę.

– Dzięki, szefie i trzymaj się mała.

Wyszedł, a ja usiadłem i jak zwykle wciągnąłem ją sobie na kolana. Sama świadomość, że pod tym frotowym materiałem jest naga, sprawiła, że nagle mój fiut się nią zainteresował.

Piknął sygnał SMS, odebrałem go za jej plecami. To była wiadomość od Dragona.

*D – Ona nazywa szefa Diabłem, ale ja nic nie mówiłem :D*

– Ciekawe, no Maja, już lepiej? Co cię tak przeraziło?

– Coś huknęło, myślałam, że to ktoś strzela albo chce mnie znowu porwać.

– Oj, skarbie, stąd nikt cię nie porwie. Wiesz co, teraz obejrzysz mieszkanie, ubierzesz się, później zjemy coś, wypijemy i pogadamy. Będę z tobą do jutra.

– I nie zrobisz mi krzywdy? Nie dasz innym, nikt...

– Ciiii, nikt, już obiecałem, a ja słowa dotrzymuję. Chodź. Tu będzie twój pokój, musimy tylko wstawić tu fotel dla Dragona. W szafie są ubrania. Sama będziesz spała, kiedy uwierzę, że nie chcesz sobie nic głupiego zrobić.

Kiedy w końcu uwierzyła, że nic jej tu nie grozi, trochę się rozluźniła. Wieczorem usiadłem na wygodnej kanapie z drinkiem w ręku. Maja przysłała po cichu.

– Chodź tu do mnie na kanapę.

Usiadła z boku jakaś taka wylękniona. Podniosłem ramię.

– Chodź tutaj. – Wtuliła się w mój bok i szczerze mówiąc, było mi kurewsko dobrze.

Włączyłem telewizor i razem wybraliśmy jakiś film. Później wzięła prysznic i ruszyła do swojej sypialni. Stałem w progu, to był spontan. Zdjąłem garnitur, koszulę i w samych bokserkach wsunąłem się do łóżka, w którym leżała. Wzięła

taki wdech, że myślałem, że się udusi. Nie pozwoliłem jej jednak wpaść w panikę.

– Maja! – krzyknąłem dość ostro. – Nic ci nie zrobię, przestań natychmiast.

Pomyślałem, że muszę z nią pogadać i usiadłem na łóżku.

Zareagowała natychmiast, skuliła się, jakby chciała zniknąć.

– Posłuchaj, obiecałem, że nie będzie już więcej kontaktów z mężczyznami, prawda?

Skinęła głową.

– Ale to jest moje mieszkanie i moje łóżko, nie mam zamiaru spać w fotelu. Uspokój się, nie zgwałcę cię. Uspokój się i śpij. Rozumiesz?

Znowu skinęła głową i szybko zamknęła oczy. Boże, co za popieprzona sytuacja. Sam też starałem się wyciszyć, choć leżenie w jednym łóżku z piękną kobietą bez seksu to dla mnie nowość.

W końcu zasnąłem.

## Maja

To było straszne, kiedy zobaczyłam, że się rozbiera. Byłam też zafascynowana jego ciałem. Był... był po prostu piękny. Młode, męskie ciało, ani grama tłuszczu, same mięśnie i jakiś tatuaż na ramieniu. Pierwszy raz, odkąd tu się znalazłam, poczułam coś innego niż obrzydzenie. Podobał mi się. Diabeł podobał mi się jako mężczyzna i byłam tym odkryciem przerażona. Gdy warknął na mnie, to jeszcze bardziej się przeraziłam. W końcu przecież ma tam w salach takie piękne i chętne kobiety, co on miałby za przyjemność z seksu ze mną. Tak sobie wytłumaczyłam jego słowa i uspokoiłam się.

W końcu jednak udało mi się zasnąć. Ranek przyniósł kolejny szok. Leżałam wtulona w Maksa, a on obejmował mnie swoim silnym ramieniem. Ułożył się na plecach, drugą dłonią gładził moją dłoń na jego piersi. Nie spał, obserwował mnie spod przymkniętych powiek.

– Dzień dobry, okruszku.

Starałam się nie oddychać, nie wiedziałam, jak się zachować.

– Pamiętasz, co mówiłem? Jesteś bezpieczna, nawet w moich ramionach. Ale ten poranek z tobą u boku był niesamowity. I chętnie bym go powtórzył. Teraz

wstawaj, zaraz zamówię śniadanie. Zawołam Dragona i pójdę popracować. Wrócę wieczorem, ok?

Kiwnęłam głową, ciągle nie docierało do mnie jednak, że nastąpiła taka ogromna zmiana. Nie próbowałam zrozumieć, dlaczego tak się stało. Było to absolutnie niepojęte, tak samo zresztą jak kwestia tego, dlaczego w ogóle znalazłam się w takim przybytku.

# Rozdział 5



## Maks

To był całkiem fajny czas, kiedy po pracy zjawiałem się w mieszkaniu. Maja siadała mi na kolanach, oglądaliśmy jakiś film, a potem zasypialiśmy razem w łóżku. Trzeciego wieczora sama się do mnie przytuliła. Nic nie skomentowałem, ale uśmiech miałem od ucha do ucha.

Potem poprosiła o jakieś zakupy i przygotowała dla nas kolację, a do tego upiekła ciasto, którego połowę zezarł Dragon. Miałem ochotę mu przywalić.

Po tygodniu usiadłem z Mają w salonie. Podjąłem decyzję, że trzeba jej wszystko wyjaśnić. Siedziała zwinięta w narożniku kanapy, a ja chodziłem po pokoju i spokojnie tłumaczyłem. Starłem się wyglądać na opanowanego, ale cały byłem spięty w środku. Kiedy zaczęła płakać, nie wytrzymałem: wziąłem ją jak zawsze na ręce, a potem na kolana. Kiedy oznajmiłem, że musi teraz podjąć sama decyzję co do swojego życia, uspokoiła się nieco. Dodałem, że ze swojej strony mogę jej zagwarantować na przykład lokum w Krakowie albo to tutaj mieszkanie i pomoc finansową.

Wstała powoli i niepewnie, podeszła do okna, a ja podszedłem do niej od tyłu.

– Wyjadę, chcę sama zacząć decydować o sobie. Poszukam sobie pracy.

Bolało mnie to, ale myślę, że dobrze wybrała.

– Ok, ale dostaniesz kartę płatniczą. Musisz mi obiecać, że gdyby ci brakowało kasy, to z niej skorzystasz.

\*\*\*

Chciałem ją zatrzymać, ale przecież nie mogłem robić z gęby cholewy. Maja wyjechała tydzień po naszej rozmowie, bo tyle czasu potrzebowałem, żeby wszystko pozłatwić i żeby mieć pewność, że nic sobie nie zrobi.

Kupiłem jej mieszkanie w Krakowie. Miała tam zainstalowane kamerki, więc mogłem dalej ją obserwować. Było mi jednak źle, tęskniłem za nią jak cholera.

W końcu podjąłem decyzję i wezwałem swojego zastępcę.

– Wejdz, Wesoły, muszę z tobą poważnie pogadać.

– I już się, kurwa boję.

– Nie ma czego. Chcę przenieść się do Krakowa i zostawić Warszawę pod twoim dowództwem. Muszę być przy Mai.

– Wiedziałem, że to kiedyś nastąpi. Byłeś nie do życia, odkąd wyjechała. Ja to rozumiem, to znaczy chyba rozumiem.

– Zostawiam ci tu wszystko, zabieram tylko Dragona. Rozwinę Kraków, żeby był taki jak Warszawa.

– A ja obiecuję wszystkiego tu dopilnować, zawsze razem przyjacielu, bracie!

– Właśnie, bracie, chyba do nas to bardziej pasuje niż przyjacielu. Przez całą naszą znajomość byłeś mi bardziej jak brat a nie jak przyjaciel.

Uścisnęliśmy sobie ręce i nie trzeba było więcej słów, rozumieliśmy się bez zbędnego gadania, od wczesnych lat szkolnych. Nawet we Włoszech. Był synem przyjaciółki mojej mamy. Nabroił w polskich szkołach i wysłano go do nas do Mediolanu. Przy okazji miał mnie uczyć polskiego. Nauczył, ale nie byliśmy grzecznymi chłopcami.

Kiedy Wesoły wyszedł, zadzwoniłem do Dragona.

– O której ten twój Maciek kończy pracę?

– Za godzinę.

– Za półtorej meldujecie się obaj u mnie!

– Szefie?

Rozłączyłem się bez wyjaśniania czegokolwiek, chwilę później zadzwoniłem do Michała.

– Udało ci się już coś ustalić?

– Tak.

– U mnie w biurze za dwie godziny.

Usiałem teraz spokojnie, nalałem sobie trochę whisky i włączyłem tablet. Chyba niedawno wróciła z pracy, przebrała się w dres i z mokrymi włosami po prysznicu kroila warzywa. Terapia, którą jej załatwiłem u najlepszego psychoterapeuty, chyba pomagała. Ostatnio wydawała się spokojniejsza, tylko noce jeszcze bywały ciężkie.

Puknie nie było zbyt głośne.

– Wejść!

Do gabinetu wsunął się Dragon, a zanim Maciek, jego partner życiowy. Poznałem go już wcześniej. Wydawał się sympatyczny i bardzo zakochany w Dragonie.

– To, co powiem, zostaje między nami. Oprócz nas wie tylko Wesoły, więc łatwo dojdę, kto puścił farbę, zrozumiano?

– Tak.

– Dragon, przenoszę się do Krakowa, chcę być bliżej Mai. Nie komentuj, kurwa, bo przywalę! Chcę ze sobą zabrać was obu. Dragona, bo Maja mu ufa jak nikomu innemu, a ciebie, Maciek, wiadomo, bo bez ciebie ten debil nie pojedzie. Znajdziemy dla was mieszkanie blisko niej. Maciek, ty sobie poszukasz odpowiedniego lokalu i będziesz wreszcie sam prowadził zakład. Nauczysz się czesać Maję i co tam jeszcze te baby u fryzjera robią. Dragon ją do ciebie przekona. Macie pięć minut na decyzję.

Maciek otworzył szeroko oczy, nie wierząc w to, co się dzieje.

Spojrzał na swojego ukochanego. Dragon przyglądał się jemu i lekko kiwnął głową, Maciek zrobił to samo.

– Podjęliśmy decyzję, jedziemy z szefem.

– Macie siedem dni na pozamykanie tutaj wszystkich spraw. Poszukajcie mieszkania dla siebie, obojętnie wynajem czy kupno, ja płacę. Za wynajęcie zakładu i wyposażanie zresztą też. Za tydzień widzę was w Krakowie.

– Dzięki, szefie!

– Ja też dziękuję! – Maciek ciągle nie mógł dojść do siebie. Lubiałem tego chłopaka. Był lojalny i bardzo zakochany w Dragonie, ale od naszych interesów trzymał się z daleka.

– Ok, spierdalać i pakować się.

Kiedy wyszli, rozparłem się w fotelu. Dobrze, że się zgodzili po dobroci, bo i tak zmusiłbym Dragona, by z mną pojechał, a przynajmniej z jego strony nie będzie problemów, no i Maja zyska zaufanego fryzjera. Widziałem, że włosy jej urosły i straciły swój blask.

Kiedy patrzyłem na Maję, która leżąc w łóżku płacze, bolało mnie serce. Na początku myślałem, że to jakieś nerwobóle, może stan przedzawałowy, choć



miałem dopiero trzydzieści sześć lat. Dopiero potem dotarło do mnie, że to pieprzone emocje.

Często zostawiałem tablet włączony w nocy i słyszałem, że męczą ją koszmary. Powinienem tam być i ją ochraniać przed nimi.

# Rozdział 6



## Maja

Byłam padnięta, osiem godzin na stojąco dawało mi mocno w kość, ale nie mogłam znaleźć zatrudnienia zgodnego z moim wykształceniem, a ja chciałam zarabiać na siebie.

Nie potrafiłam się przemóc, żeby nie uciekać w panice przed męskim dotykiem, choć sesje z moją terapeutką pomagały mi odrobinę. Pralnia chemiczna, gdzie pracują same kobiety, była dla mnie idealna. Starłam się też nie korzystać z pieniędzy Maksa. Chciałam pokazać mu, że potrafię sama o siebie zadbać.

Zrobiłam trochę zakupów; nie było to żadne szaleństwo, w końcu zarabiałam najniższą krajową. Maks opłacał mi mieszkanie i psychoterapeutkę, która próbowała mi pomóc.

Kiedy weszłam do pokoju, dech mi zaparło.

Maks siedział na kanapie! Maks był w moim mieszkaniu!

Upuściłam siatki na podłogę i ruszyłam do niego.

Niczego tak nie pragnęłam, jak wdrapać się na jego kolana i wtulić w szerokie ramiona. Ten który mnie zniszczył, który mnie złamał, był jedynym, o którym ciągle myślałam i tęskniłam, bo dawał mi poczucie bezpieczeństwa.

– Moje maleństwo! – Objął mnie ramionami, a ja wreszcie poczułam się bezpiecznie.

## Maks

Jej widok jak zawsze mnie rozbroił. Kiedy rzuciła siatki, aby usiąść mi na kolanach, zrozumiałem, że dokonałem właściwego wyboru.

To było jakieś totalnie popieprzone! Ja, który byłem sprawcą całego nieszczęścia, okazałem się też jedynym mężczyzną, któremu pozwalała się dotykać.

– Mała, jeszcze trochę to potrwa...

– To znaczy?

– Będziemy częściej się widywać. Aaa! Masz pozdrowienia od Dragona, jego też niedługo spotkasz.

Wreszcie się uśmiechnęła.

– Niedługo zacznę się o niego robić zazdrosny. Co jemy? Jestem głodny.

Zeszła z kolan, a ja szybko poprawiłem spodnie, żeby za bardzo nie odstawały. Chujowo, ale ta kobieta działa na mnie wyjątkowo, mój fiut reagował na nią jakbym był nastolatkiem, a ona pewnie nigdy mnie nie dopuści do siebie.

– Dzisiaj nie ma szaleństwa, jest tylko zupa ogórkowa.

– Dawaj mała, pełen talerz, jutro pójdziemy gdzieś, ale dzisiaj chcę być tutaj z tobą. Patrzyłem, jak wstawia garnek na gaz i przygotowuje talarze. Jezu, to było takie normalne, że dla mnie aż dziwne. Już nie pamiętam, abym ostatnio uczestniczył w czymś tak prozaicznym jak szykowanie obiadu.

– Żeby wiedziała, to bym jakieś mięso przygotowała albo coś bardziej wykwiutnego.

– Daj spokój, mała, jest idealnie. Jak w domu.

## Maja

Bałam się, ciągle się bałam, ale nauczyłam się żyć z tym strachem. I tęskniłam, i chciałam, żeby przyjechał.

I przyjechał, do mnie.

## Maks

– Maks...

– Tak skarbie?

– Czy kiedyś mi przejdzie ten strach?

– Przejdzie, ale powoli, czy sesje z terapeutką trochę pomagają?

– Trochę, ciągle zastanawiam się, dlaczego ciebie się nie boję?

– Też tego nie rozumiem, przecież to mnie powinnaś najbardziej nienawidzić i bać się. Z drugiej strony cieszę się, że w tym całym koszmarze właśnie tak reagujesz. Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć.

– Wiem, Maks!

– Dosyć tego siedzenia, ubierz się, porywam cię do zoo.

– Oj, super, zaraz będę gotowa.

Siedziałem na kanapie i czekałem. Chciałem jednak czegoś więcej. Przyzwyczailem się do bycia z Mają, ona idealnie do mnie pasowała.

– Jestem gotowa – Usłyszałem za sobą.

– Ślicznie wyglądasz! – Tylko tyle byłem w stanie powiedzieć. W tej lekkiej pełnej kolorów sukience do kolan wyglądała świeżo i dziewczęco. Do tego rozpuściła włosy.

– No chodź już, wcale tak ślicznie nie wyglądam, normalnie przecież.

Chwyciła mnie za rękę, ciągnąc do wyjścia. Gdy Maja zamykała drzwi, z mieszkania naprzeciwko wyszła całkiem niezła kobieta. Zadbana, mająca wszystko na swoim miejscu. Zlustrowała mnie od góry do dołu i uśmiechnęła się zalotnie. Znałem ten typ. Odpowiedziałem grzecznie skinieniem głowy. Stojąc w windzie, napisałem do Dragona:

*M – Jadę teraz z Mają do zoo.*

Wsiedliśmy do samochodu, wziąłem stare auto, nie rzucające się w oczy, ale mocne. Już dawno nie czułem się tak dobrze. Jakby wszystkie puzzle wreszcie znalazły się na swoim miejscu.

## Maja

Maks został ponad tydzień. Podobno planował przeprowadzkę do Krakowa. Często wyjeżdżał. Ja zaczynałam mieć dość pracy, dziewczyny ciągle wynajdowały jakieś problemy. Więc teraz chodziłam nie tylko zmęczona, ale jeszcze wkurzona. To nowa emocja. Zauważyłam, że od jakiegoś czasu moje kontakty z mężczyznami wyglądają nieco lepiej. Może już pora zmienić pralnię chemiczną na coś bardziej ambitnego? W końcu miałam ukończone studia dziennikarskie.

Trochę się pozmieniało, ale mimo to ciągle cieszyłam się, że Maks przyjechał do Krakowa.

Wjeżdżałam właśnie na moje piętro. Winda otworzyła się jak zawsze po cichu, zajęta myślami i planowaniem, co dzisiaj będziemy robić, nie zauważyłam, że naprzeciwko mojego mieszkania ktoś się zatrzymał. Stałam jak wryta. Maks całował się z moją sąsiadką, a ona trzymała go za krocze.

Jezu, zrobiło mi się niedobrze, zaczęłam gwałtownie i płytko oddychać. Chrząknęłam, ale już nie spojrzałam na nich.

Wchodząc do mieszkania, usłyszałam, że tamte drzwi się zamknęły. Też chciałam swoje zamknąć, ale mi nie pozwolił.

Naparł na nie ciałem. Nie miałam szans w walce z nim. Myślałam o tym, że znowu los zakpił sobie ze mnie. Przecież to ja marzyłam o naszym wspólnym seksie, chciałam, żeby nauczył mnie znowu reagować na męski dotyk, chciałam...

– Porozmawiajmy, Maju! – Usiadł jak zawsze na kanapie i klepnął się po kolanach. – Chodź do mnie.

– Nie, Maks, jestem zmęczona, pójdę do siebie. – Pierwszy raz mu odmówiłam. Mój świat znowu się zawalił. Znowu zobaczyłam w nim diabła, a ja byłam nic nie znaczącą kurewką.

## Maks

Kurwa, to nie tak miało być. Nie miała tego widzieć ani o tym wiedzieć. Pierwszy raz mi odmówiła. Nie usiadła mi na kolanach. Poczulem się kurewsko głupio. Wszedłem do jej pokoju bez pukania. Leżała na łóżku zwinięta w kulkę. Gdy siadłem na brzegu, odsunęła się ode mnie.

– Maju, przykro mi, że to widziałas.

– Dlaczego?

– Co dlaczego?

– Dlaczego jest ci przykro?

– To nie tak. Zrozum, jestem mężczyzną.

– A ja kiedyś byłam kobietą, miałam swoje pragnienia, marzenia, miałam chłopaka, dupka ok, ale chciałam spotkać kogoś, kto będzie mnie kochał i pożałował, i będzie dla mnie dobry i czuły, ale już nie jestem kobietą, jestem szmatą. Tak nazwał mnie Zenek i miał rację. Jestem brudna, do niczego. Wyjdź, Maks, chcę zostać sama.

– Jesteś kobietą i w dodatku piękna, tylko ja....

– Nie kończ i wyjdź.

Wyszedłem.

Wściekły siedziałam w swoim pokoju nad laptopem. Słyszałem, że wyszła do łazienki, a potem znowu nastąpiła głucha cisza.

Rano, kiedy się obudziłem, w mieszkaniu panowała przerażająca cisza. Nie słyszałem jej krzątania po kuchni. Czyżby zasnęła? Zajrzałem do jej pokoju – był pusty.

– Kurwa, Maja, coś ty zrobiła?! – Przypieprzyłem pięścią we framugę drzwi.

Na stole w kuchni leżała kartka.

*Zabiłeś mnie po raz kolejny. Nie wiem, co myśleć, i nie chcę już myśleć. Żegnaj Maks, nie szukaj mnie, nie warto.*

Zadzwoiłem do Dragona.

– Dragon, ona zniknęła. W nocy, kurwa, narozrabiałem!

– Co się stało, szefie? Już wstaję.

– Zobaczyła, że wychodzę od jej sąsiadki.

– O, kurwa, szefie!

– Co?

– To nie wiedział szef, że ona jest w nim zakochana, że wszystko robiła, abyś człowieku ją pokochał. Kurwa, ciągle coś... Gdzie ja znajdę naszego motylka? Maciek, kurwa, wstawaj, motylek nawiał.

Słuchałem Dragona, ale nie bardzo rozumiałem, co mówi.

– Dragon, co ty opowiadasz? Jaka zakochana? Jaki motyl?

– Ech, szefie, zaraz tam będziemy!

Rozłączył się. Czyli co? Ona we mnie zakochana? To czemu ja o tym nic nie wiem?

Usłyszałem dźwięk przekreścanego w zamku klucza i przez chwilę miałem nadzieję, że to ona stanie w drzwiach, a to wszystko, co się wczoraj wydarzyło, było koszmarną pomyłką. Niestety, w drzwiach pojawili się Dragon z Maćkiem.

Dragon był chyba wściekły, ale nic nie mówił. Wystarczyło mi jednak jego spojrzenie.

Chodziłem po pokoju i paliłem jednego papierosa za drugim.

– Spokojnie, szefie. – Chłopak otworzył laptop. Założyłem jej lokalizatory w telefonie. Zaraz ją odnajdziemy.

Wpatrywał się w ekran.

– Nie jest dobrze.

– Bo?

– Jedzie w stronę Warszawy, zaraz mi zniknie. To pociąg, jest już ponad sto kilometrów od nas, bo straciłem z nią kontakt.

– Przecież ona nie może tam wrócić, Góra ją dorwie i zabije. Dawaj ten laptop. Jadę za tym pierdolonym pociągiem.

– Nie, szefie, jedziemy. Maciek pilnuj tu wszystkiego.

– Przy tobie to nigdy się nie nudzę, jedźcie i przywieźcie naszego motylka całego.

Wskoczyłem do mojego wozu. Dragon wsunął się na miejsce pasażera i ruszyliśmy w stronę Warszawy.

– Poszukaj tego połączenia.

– Dotrze do Warszawy za niecałe dwie godziny.

Nie zdążymy. Wybrałem numer do Wesołego.

– Hej, brachu, potrzebuję cię. Maja jedzie pociągiem z Krakowa. Nie wiem, na którym dworcu planuje wysiąść. Wsiądź na stacji Warszawa – Zachodnia i przepatrz cały skład. Musisz ją przejąć, jest na mnie zła, bo trochę nawywijałem.

– Czemu nie jestem zdziwiony? Ok, zaraz się tym zajmę.

– Ja jestem w drodze, ale nie zdążę.

Rozłączyłem się. Jechałem jak szalony, ścisnąłem kierownicę i starałem się skupić na drodze, ale męczyło mnie to, co wcześniej powiedział Dragon.

– A teraz, kurwa, gadaj jak na spowiedzi!

– Żeby mnie szef zabił?

– Dragon!?! – warknąłem.

– No dobra, ale jakby co to...

– Gadaj! – Już nie wyrabiałem.

Spojrzał na mnie i widać było, że zastanawia się nad doborem słów. Dobrze, że prowadziłem auto, więc musiałem się na tym skupić, inaczej miałby chłopak kłopot.

– Wtedy, kiedy szef wziął tę flądę z naprzeciwka na wycieczkę do Paryża.

– Skąd to wiesz?

– Powiedziała mi. Zresztą wszystkim rozpowiadała. Startowała do mnie, ale gdy usłyszała, jak mnie szef opierdala na korytarzu, zrozumiała, że to nie ja rządę i przeniosła swoje zainteresowanie na szefa. Więc wtedy. Razem z Maćkiem przyszliśmy do naszego motylka i zrobiliśmy imprezę. Trochę ją spiliśmy i namówiliśmy do zwierzeń. To, co mówiła, było straszne. Całe jej życie było gówniane, ciągle poniżana, tłamszona, żadnej miłości, ciepła. Mój pies zaznał więcej miłości ode mnie niż ona od całej swojej rodziny. Potem szef ją dorwał i... no, jakby to powiedzieć... Ona mówiła, że jest w środku martwa. Że tak naprawdę to ten pierdolony Zenek ją zniszczył wmawiając jej, że jest nic nie warta szmata. A ona zakochała się w szefie. Seksu chciała, ale tylko takiego połączonego z prawdziwym uczuciem. A nie zwykłego pieprzenia czy gwałtu, ale twierdziła, że szef też ją traktuje jak coś gorszy sort. Że to sadzanie na kolanach, to pewnie tylko tak dla zabicia nudy albo dla zabawy, żeby jej w głowie namieszać.

Zjechałem na parking, nie mogłem tego słuchać i prowadzić. Wysiadłem z auta.

– Teraz mnie szef zabije?

– Mów dalej! – Zapaliłem papierosa i patrzyłem przed siebie, opierając się o bok samochodu.

– Ona wie, że umrze. Inaczej, ona chce umrzeć, bo i tak nikomu na niej nie zależy, tylko na tym co ona posiada. Tylko, że ona nie wie, co to jest, ani gdzie to jest. Podejrzewała, że chyba chodziło o jej matkę i wiedzę na temat przekrętów ojca.

– Stop! – Wyjąłem telefon i wybrałem numer.

– Wesoły, zdobądź wszystko na temat jej matki, tej rodzonej, co zniknęła, na razie! Zakończyłem połączenie i zwróciłem się ponownie do Dragona. – Mów dalej. – Wsiadliśmy do auta i ruszyliśmy w trasę.

– Dalej już jest niewiele.

– Mówiła coś o swoim dzieciństwie?

– To szefowi nic nie mówiła? To o czym rozmawialiście? Seksu nie, rozmowy nie, oj szefie?!

– Mów – warknąłem na granicy wytrzymałości. Mówiła mi trochę o sobie, chciałem sprawdzić, czy to samo jemu opowiadała.



– Mówiła, że jak była mała, to mieszkała z mamą. Dopiero w dziesiąte urodziny poznała ojca. Chyba nie ucieszył się za bardzo z poznania latorośli, bo kobieta musiała go zaszantażować. Powiedziała, że albo uzna dziewczynę za córkę, albo ona wyjawi, co wie. Maja zamieszkała u ojca, który ją traktował jak psa, tylko przed ludźmi udawał kochającego tatusia. Mamusia zniknęła po jakimś czasie. Po tym nieszczęsnym artykule, którego ciągle bardzo żałuje, Maja została bez pracy, bez samochodu i wyrzucona z domu. Przygarnęła ją przyjaciółka, która zresztą zgłosiła zaginięcie na policję.

Po kolejnym drinku opowiadała, jak była gwałcona, co ona wtedy czuła. Tego już nie muszę opowiadać, przecież szef wie, co się tam odprawia za zamkniętymi drzwiami.

Maciek płakał jak bóbr, a i ja trochę miałem mokre oczy, w końcu robili to naszemu motylkowi. Nie dziwię się, że chciała umrzeć, chyba też bym się pochlastał.

Nic nie mówiłem, Dragon też zamilkł. Czulem, że największy żal ma do mnie. Prułem autostradą. Myślałem o tej małej, dla której mogłem być księciem z bajki, a zniszczyłem całe jej i tak pieskie życie.

– Po jaką cholere ją jedzie do Warszawy? – Nawet nie zauważyłem, że powiedziałem to na głos.

– Po mojemu? – Dragon chwilę myślał. – Są dwie opcje. Albo chce zabić ojca, albo chce dać się zabić zbirom ojca. Maja naprawdę nie wie, o co w tym chodzi. Gdyby wiedziała, powiedziała by szefowi. Ona ciągle żałuje tego artykułu, tak bardzo chciała się przypodobać ojcu, żeby wreszcie ją zauważył i pochwalił. A wyszło odwrotnie. Powiedziałyby nam, bo ja wtedy do drinka dodałem jej trochę serum prawdy.

– Nafaszerowałaś ją skopolaminą? I ty mówisz, że mam cię nie zabijać?

– No trochę, niedużą dawkę, dlatego tyle dowiedziałem się o niej. A ta sprawa z sąsiadką mogła się wydać już wcześniej. Któregoś dnia wychodziliśmy akurat ze spożywczaka, gdy szef podjechał autem. I ta suka wyszła w tej miniówie i się wessała jak pijawka w szefa. Dobrze, że pierwszy to zauważyłem i cofnąłem Maję do sklepu, niby po zapomniany makaron. Myślę, że nic nie widziała, ale nie jestem pewien. Nic szef nie uważał.

– A skąd wiesz o Paryżu?

– Dorwała mnie kiedyś w windzie i dogadywała, że ja to mógłbym ją zabrać najwyżej do kina, a ona była z szefem w Paryżu i pieprzyliście się tam w jakimś super hotelu. Szczegóły ominę, bo opowiadała dosyć barwnie. Dodała, że liczy na więcej, bo szef wie, że ona jest tego warta i chce zostać szefa narzeczoną, a najlepiej to żoną.

Jezu, z kim ja się zadaję, co za suka? Czemu, kurwa, nie wziąłem Mai do Paryża? Co jest ze mną nie tak, przecież organizacją zarządzam całkiem dobrze, nie mam żadnych problemów z ludźmi, ale przy niej coś się ze mną dzieje i robię same gówniane rzeczy.

– Dragon, potraktuj to jako polecenie służbowe. Ta suka ma oficjalnie wyjechać i nieszczęśliwie zginąć w wypadku samochodowym. I bez fuszerki.

– Tak jest, szefie! – odpowiedział służbiście Dragon. Potem milczeliśmy dłuższą chwilę, aż wreszcie usłyszałem:

– Mam ją!

– Co?

– Mam ją na ekranie, szefie. Znaleźliśmy się w odległości mniejszej niż sto kilometrów od siebie, wtedy lokalizator zaczyna działać – wyjaśnił cierpliwie, a potem nagle krzyknął: – Kurwa, Maja, co ty robisz?!

– Co jest, Dragon?

– Wysiadła w Pruszkowie, na bank jedzie do ojca.

# Rozdział 7



## Maja

Miałam dosyć, czegokolwiek bym w swoim życiu nie tknęła, zaraz się pieprzyło. Jakbym nie miała żadnych możliwości wyboru. Wszystko i wszyscy mogli decydować za mnie. Więc postanowiłam załatwić dwie najważniejsze dla mnie sprawy: najpierw dowiedzieć się, dlaczego mama zniknęła, a potem umrzeć.

Musiałam pomyśleć, jak wyciągnąć ojca z domu. Dojeżdżałam do Pruszkowa. Przez chwilę myślałam o Maksie. Szkoda, że nam nie wyszło, był chyba jedyną osobą, którą pokochałam. Kiedy siadywałam na jego kolanach, myślałam, marzyłam wręcz, żeby mnie pocałował, żeby pragnął mnie, mnie jako kobiety, ale on wolał tę zdzirowatą sąsiadkę.

Biedny Dragon, ale się nakombinował, żeby odwrócić moją uwagę od widoku całujących się przy aucie. Albo ten Paryż! Przecież ona zaraz na drugi dzień po powrocie pochwaliła mi się, co wyprawiała z Maksem w Paryżu, kiedy ja siedziałam w domu i czekałam na jego powrót. Boże, jaka ja głupia byłam! Lokowałam zaufanie w ludziach tego niegodnych. Oprócz mojej Pauliny, ona zawsze była po mojej stronie, ale nie zadzwonię do niej. Ja już dla innych umarłam, jeszcze tylko muszę się pozbyć tego marnego opakowania, jakim jest moje zeszmaczone ciało. Zenek miał rację, jestem nikim.

Popatrzyłam przez okno. O Pruszków, czyli wysiadka. Wyłączyłam komórkę.

Bocznymi uliczkami z twarzą ukrytą w obszernym kapturze ruszyłam ku kwaterom pracowniczym, załatwiłam tam nocleg. Muszę zmieniać adresy. Ze dwa, trzy dni zajmie, zanim mnie znajdą. Dłużej nie pożyję, zresztą po co? Rodzina się wypięła, chłopak mnie zdradził.

Maks... Maks, to już całkiem inna historia. Naprawdę liczyłam, że stanę się odrobinę ważniejsza dla niego. Takie odniosłam wrażenie, choć przecież nie powiedział na ten temat słowa. Zadziałała moja wyobraźnia, pewnie źle rozumiałam wysyłane przez niego sygnały, bo bardzo chciałam, żeby mnie pokochał.

O, ja głupia i naiwna. Miałby taką dziwkę i szmatę, którą wszyscy pieprzyli, pokochać?

Po drodze zrobiłam trochę zakupów na kolację i śniadanie.

## Maks

Wesoły znalazł ją dopiero na trzeci dzień. Najpierw namierzył jej telefon, ale wtedy się okazało, że mała była sprytniejsza niż nam się wydawało. Sprzedała komórkę za stówkę jakiemuś dzieciakowi. Młodziak się zdziwił, jak przed chatę zajechała mu czarna beemwica i napakowany koleś poprosił mamuszkę o rozmowę z synalkiem. Nie mieliśmy podstaw, by podejrzewać, że chłopak kłamie, więc zostawiliśmy go w spokoju.

Dopiero wtedy Wesoły i Dragon przejechali miejski monitoring. Prześledzili jej drogę od dworca do domu, gdzie wynajmowano kwatery robotnicze. Przy okazji potwierdziła się wersja chłopaka, że odkupił telefon od Mai. Wcale mu się nie dziwię, że tak ochoczo skorzystał z okazji: w końcu oferowała mu za marne grosze aparat, który biegał po trzy tysiąki.

Pojechaliśmy do niej.

Kiedy weszliśmy do pokoju, przeżyliśmy szok. Była pobita, sińce na twarzy zaczynały przybierać fioletowy kolor. Dragon stał przy drzwiach, a ja wszedłem dalej.

Stała z zaciśniętymi pięściami, taka wściekła i piękna, w oczach miała... nie wiem, żal, ból, gniew.

– Czego ode mnie chcesz, Maks? Ciągle nie wiem, za co to wszystko, czego ode mnie chcesz? Nie wiem, czego szukasz, ale uwierz – oddałabym ci to, gdybym miała pojęcie, czego tak pragniesz. Oddałam ci ciało, oddałam ci serce, a ty ciągle masz mnie za jakąś szmatę! Myślisz, że jak weźmiesz mnie na kolana, to przestanę czuć i zapomnę kim jestem? Zwykła, nic nieznacząca kurwą.

Odwróciła się ode mnie, podeszła do okna i walila pięścią w drewniany parapet. Pierwszy raz widziałem u niej oznaki złości. Milczałem, bo nie wiedziałem, co powiedzieć.

– Mam dość takiego życia! Wszyscy mnie albo gwałcą i poniewierają, albo olewają i mają za nic. Mówisz, że jestem ważna? Ale pieprzyć to się pieprzyłeś z tą fladką z naprzeciwka. Do Paryża ją zabrałeś, co? Zdziwiony? Ja wtedy w pralni pracowałam, całymi dniami stałam przy stole i prasowałam. Chciałam, żebyś był dumny ze mnie, no i byłeś. Pokazałeś mi to, zabierając inną na wycieczkę! Inną pieściłeś, mówiłeś jaka jest piękna, bo przecież ja się nadaje tylko do... – zachłysnęła się płaczem.

– A wiesz, jak się czułam, gdy mi patrzyła w oczy i opowiadała, jak ją całowałeś i pieściłeś? Ze szczegółami zdała mi relację, jak się różniście w apartamencie z widokiem na wieżę Eiffla. Kupowałeś jej prezenty, jakieś pieprzone torebki i perfumy. Mnie zabrałeś do zoo i nigdy... Maks, kochałam cię, a ty...

Tłukła knykciami w parapet. Jej pięść pokryła się krwią i nawet tego nie zauważyła. Byłem zszokowany. Dragon chyba nie mniej.

– Zostawcie mnie wreszcie, do kurwy nędzy. Nie mam po co i dla kogo żyć, nie rozumiesz, Maks? Chcę umrzeć i co teraz? Zamkniesz mnie w psychiatryku? W pokoju bez klamek? Po co, Maks, po co, pytam? Dla swojego chorego widzimisię? Bo przecież nie dlatego, że ci na mnie zależy. A, no chyba, że dalej chcesz, abym zarabiała moim głupim i naiwnym ciałem kasę dla ciebie, a ty sobie pojedziesz na Majorkę. Tak mówiła ta zdzira z naprzeciwka, że następna wycieczka to na Majorkę! Będziecie się pieprzyć na plaży. A potem zostanie twoją narzeczoną. A mnie zamkniesz w domu bez klamek, żebym ci nie uciekła, prawda? Bo mam coś, czego chcesz, ale tak w ogóle to jestem tylko problemem?

– Nagle lekko się zachwiała, oparła biodrem o zakrwawiony parapet. – Daj mi umrzeć. Nic już nie chcę od ciebie. Pragnęłam tylko dowiedzieć się, co się stało z moją prawdziwą mamą. – Spojrzała na swoje kostki. – I po co to wszystko było? – wyszeptała na końcu sama do siebie.

– Bo cię kocham, Maju – powiedziałem to powoli. Chyba pierwszy raz to sobie uzmysłowiłem, gdy wypowiedziałem te słowa na głos.

Odwróciła się do mnie i nagle jakby całe powietrze z niej uszło, spojrzała jeszcze raz na swoje kostki całe we krwi, a potem na mnie.

– Kochasz? Czy tak robi ktoś kto kocha? Ona była jednak lepsza ode mnie, wszystkie są lepsze ode mnie. Ja jestem tylko szmatą i kurewką. Już za późno, Maks, dla mnie już za późno. Wzięłam...

Maja zemdlła. Rzuciłem się do niej i złapałem, zanim upadła na podłogę. Leciała mi przez ręce. Nie wyczuwałem pulsu, zacząłem ją ratować.

– Wzywaj pogotowie, natychmiast! – wrzasnąłem do Dragona.

– Nie doktorka?

– Nie, ona coś wzięła! Musi wyrzygać to, co ma w żołądku. To musi być nasz szpital. Dzwoni!

Moja reanimacja przyniosła w końcu efekty: poczułem słaby puls, wtedy wzięłem jej wiotkie ciało na ręce i zaniósłem do łazienki. Przerzuciłem w pół do wanny i wsadziłem jej palce głęboko w usta. Zaczęła się krztusić i rzucać, ale trzymałem mocno.

– Maja, skarbie, musisz żyć! Proszę, zrób to dla mnie!

Ciągle się broniła, ale organizm dobrze reagował, dostała odruchów wymiotnych i po chwili zaczęła z siebie wyrzucać zawartość żołądka. Puściłem wodę.

Wszedł Dragon, spojrzał na małą.

– Nie wiemy, co wzięła, ale to musi być o opóźnionym działaniu – mówił do telefonu. – Tak, poszperam po pokoju.

– Majeczko, skarbie, nie odchodź ode mnie, nadrobimy to. Wezmę cię do Paryża i wszędzie, gdzie będziesz chciała. Tylko proszę, nie odchodź.

Po kwadransie przyjechało pogotowie. Ratownicy sprawnie ułożyli ją na noszach, dosłownie lała się przez ręce. Jezu, byłem przerażony. Kiedy ambulans ruszył, pojechałem z Dragonem za nimi do naszej kliniki. Zapłaciłem za ten kurs specjalnie. Na oddziale od razu zrobili jej płukanie żołądka. We krwi odkryli mnóstwo świństwa: nafaszerowała się różnymi tabletkami, poprawiła jakimś narkotykiem i zapiła to alkoholem.

Siedzieliśmy z jej ulubionym ochroniarzem w poczekalni. Po jakimś czasie wpadł do nas Wesoły.

– Cześć chłopaki, jak mała?

– Nieprzytomna, ale stabilna, jak to powiedział lekarz.

– Dobrze, chwila, mam bombę dla ciebie Maks. Pamiętasz, gdy byliśmy mali, wybuchła taka afera. Głośno się o tym mówiło w całej Warszawie. Jakaś wojna mafii.

– No, pamiętam, przyjechałem tu wtedy na wakacje. Mój ociec trzymał się od tego z daleka i wywiózł mnie szybko do Włoch.

– Właśnie. Rosjanie walczyli wtedy z naszymi o wpływy, pojawiła się też na chwilę mafia włoska. Jezu, to były czasy, trup ścielił się gęsto.

– Ty to pamiętasz? Mieliśmy po jedenaście lat!

– Tak. Właśnie wtedy urodziła się Maja.

– Co chcesz mi powiedzieć? Że ta wojna była o nią czy przez nią?

– I jedno, i drugie. Stroną polską była rodzina Góreckich, a ich młody synuś szastał swoimi plemnikami na lewo i prawo. Matką była córka szefa mafii ukraińskiej. Zakochała się w młodym Góreckim, związała od tatusia, ten ją odnalazł zaciążoną w Warszawie w jakimś małym mieszkanku. Dowiedział się wszystkiego i zaczęła się wojna.

Czyli Maja jest księżniczką mafii, o kurwa, i taki los ją spotkał, a połowa tego główna to moja wina.

– Dragon, idź coś zjeść, potem się zmienimy.

Wszedłem do jej pokoju. Nawet w takim momencie wyglądała pięknie. Zaraz za mną do sali wsunął się Wesoły.

## Maja

Nie wiem, co się dzieje, ale znowu mnie odratowali. Maks mnie uratował. Nie da mi umrzeć spokojnie. Usłyszałam otwierane drzwi, zamknęłam oczy.

– Bracie, co te Góreckie mają w sobie?

– Nie wiem, ale kiedy pierwszy raz stanęła w drzwiach mojego biura, a ja wdychałem jej zajebisty zapach, już wtedy chyba się zakochałem! Dlatego zawsze, mimo tego co robiłem, byłem przy niej. Nie potrafiłem się odsunąć i traktować jak inne panienki.

– Może to ją ocaliło, ja byłem młody i głupi, odpuściłem.

– Karolina to nie Maja!

– Fakt, Karola wyrosła na pustą kobietę myślącą o zakupach i zabawie. Żeby wtedy przyznała się do tego, że mnie kocha... A ona mnie odepchnęła, odrzuciła

jak psa. Dlatego wiem, co czujesz Maks, i nie pozwól Mai odejść, jest cudowna i nie da się jej nie lubić.

– Ja nie lubię, Wojtek, ja ją kocham! Wściekły jestem na siebie, że pozwoliłem, żeby cierpiała. Dopiero w Krakowie to zrozumiałem, kiedy rano wstałem, a jej nie było. Ile bym dał za wehikuł czasu, żeby to odkręcić!

– Próbuj, stary, wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć.

Naszą rozmowę przerwał dźwięk telefonu. Wesoły przez chwilę kogoś słuchał, potem szybko się rozłączył.

– Muszę iść Maks, potem wpadnę.

Stuknięcie drzwiami. Wesoły i Karolina? O matko, on nie wie...

– Maks!

– Cześć, skarbie. Już nie śpisz?

– Zawołaj go!

– Kogo?

– Wesołego, natychmiast!!

Maks zadzwonił.

Po paru minutach pojawił się Wesoły. Spojrzał na Maksa pytająco, potem na mnie. Na twarzy pojawił mu się uśmiech.

– Witaj, księżniczko, ziarenko tak bardzo uwierało, że się obudziłaś?

Uśmiechnęłam się słabo.

– Masz syna – zrzuciłam bombę.

– Kto? Ja?

– Tak, Wesoły. Masz syna. Karolina urodziła dziecko i mój ojciec oddał go do adopcji, gdzieś na zachodzie Polski. Kazali jej zapomnieć o tobie. Grozili, że jak nie, to ciebie zabiją czy coś takiego. – Patrzyłam poważnie na zastępcę Maksa, jego mina wyrażała totalne niedowierzenie.

– Urodził się w domu i został zarejestrowany jako Górecki, potem coś kombinowali w USC. Nie wiem. Powtarzam tylko to, co podsłuchałam. Nigdy mi nic nie mówili, więc ciągle podsłuchiwałam. Co z tym zrobisz twoja sprawa. Teraz chłopak – pomyślałam chwilę i policzyłam – chyba będzie pełnoletni w tym albo w przyszłym roku. Coś koło tego. Karolina była załamana i prawie bezwolna tak jak ja, i dlatego teraz jest taka zimna i wredna. To nie była jej wina, została do tego zmuszona. Teraz idź i przemyśl to, a ja porozmawiam z Makssem.



Wesoły w dalszym ciągu zszokowany wyszedł.

Maks stał przy oknie i przyglądał mi się uważnie.

– Naprawdę mnie kochasz? – To pytanie skierowałam do niego.

Podszedł do łóżka, usiadł na krześle i wziął mnie za rękę.

– Co mam zrobić, żebyś uwierzyła?

– Nie wiem, jestem już zmęczona. Jest tyle zła, cierpienia, bólu, nie wiem, Maks. Czemu wybrałaś ja, a nie mnie? Nawet nie masz pojęcia, jak to boli. Nie wiem, czy umiem jeszcze ci zaufać. Nie krzywdź mnie więcej.

– Kocham cię, Maju, i zrobię...

Nie skończył, bo do pokoju wpadł mój ojciec. Stefan Górecki we własnej osobie.

– Córeczko moja, żyjesz. – Spojrzał z góry na siedzącego Maksa. – Spadaj stąd gnido, więcej krzywdy mojej córki nie zrobisz.

– Ojczy, mówisz do mojego narzeczonego! – Nie wiem, czy dobrze zrobiłam, ale musiałam coś zrobić. Chyba obaj byli jednakowo zdziwieni. – Jeśli macie jakieś problemy, to na zewnątrz.

– Oj tam, córeczko, teraz tatuś zajmie się już tobą jak trzeba.

Czy on postradał rozum?

Bił mnie, głodził, wyzywał, wyrzucił z domu, a teraz córeczka tatusia? Czasami ludzki umysł nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego, nawet przyjąć odrobinę nowej wiedzy. Chyba właśnie znalazłam się w takim momencie. Spojrzałam na Maksa. Gotowało się w nim, był o krok od wybuchu. Nie, nie może wybuchnąć. Ojciec podszedł do okna. Ja w tym momencie uściśniłam rękę Maksa i pokiwałam głową. Drugą ręką pokazałam znak rozmowy telefonicznej, chyba zrozumiał. Wyjął mój nowy telefon spod poduszki, zadzwonił do siebie i zostawił otwarte połączenie.

Pokiwałam głową, zrozumieliśmy się.

– Przepraszam na chwilę, muszę odebrać. – Wziął swój aparat, odebrał moje połączenie i wyszedł. Moja komórka leżała znowu spokojnie pod poduszką. Teraz będzie wszystko słyszał.

– Co cię napadło, że wiązać się z tą gnidą?

– Kochamy się.

– Naprawdę, ogłupiałaś do reszty, dałem ci wolność!

– Nie dałeś wolności, tylko wyrzuciłeś z domu.

– Semantyka. Jesteś moją córką i obowiązuje cię posłuszeństwo, natychmiast ze szpitala wracasz do mojego domu. Zajmiemy się tobą odpowiednio.

– Tak jak wtedy, gdy miałam osiemnaście lat? Kiedy oddałeś mnie swojemu zastępcy, żeby mnie rozdziwicył, a ty na to patrzyłeś? Czy jak ostatnio, gdy się spotkaliśmy.

– Nie pyskuj, gówniaro, masz być wdzięczna, że w ogóle cię uznałem! Powinnaś była zniknąć z tego świata jak twoja pieprzona matka. Zdzira jedna!

– Hej, to moja matka i nie obrażaj jej! – Czyli co? To ty ją zabiłeś?

– No cóż, gadatliwa była i należało ją uciszyć. Teraz żałuję, że nie pomyślałem też o tobie. Za jednym zamachem miałbym was obie z głowy. I wcale jej nie zabiłem, szkoda stracić zarobek na takim towarze. Daje dupy Arabom albo już zdechła. Nie odnajdziesz jej. A ty wracasz do domu i ani słowa! A o tym szcurze zapomnij, ja znajdę ci męża, a jak nie zechcesz, to polecisz i dołączysz do mamuśki.

– Może Patryka? – Ooo, to mi się udało, aż się czerwony na twarzy zrobił.

– To narzeczony Karoliny.

– Tak? To czemu rozповідаł, że to ja jestem jego dziewczyną?

– To było... zagranie biznesowe!

– Co? To ty wiedziałaś, że on to zrobił?

– Aleś ty głupia! To ja wszystko wymyśliłem, on jest na to za tępą. Musiałem chronić Karolę, żeby jej nie dorwali, urodzi mi następcę.

– Ciekawe, a przypadkiem już nie urodziła? Czemu nienawidziłeś moją mamę, co ona ci zrobiła?

– Wiedziała za dużo i zabrała coś mojego, a tamtego bękarta już się pozbyłem.

– Gdy stąd wyjdę, wracam do nazwiska mamy. Będę Nowikow, dopóki nie zmienię na nazwisko Maksa. Zapomnij, że miałaś córkę, tak jak ja postaram się zapomnieć o tobie. I więcej mnie nie męcz, bo może się zdarzyć, że pamięć mi wróci. Wyjdź, jestem zmęczona.

– Ja jeszcze nie skończyłem, gówniaro!

– A ja tak. – Nacisnęłam przycisk wzywający pielęgniarke. Wpadła tak szybko, jakby stała za drzwiami.

– Proszę kończyć wizytę, pacjentka musi wziąć leki i odpocząć. Ojej, jaka pani rozpalona, zaraz dam coś na sen i na zbiecie gorączki.

Ojciec zaklął i ruszył do drzwi.

– Ja tu jeszcze wrócę – powiedział i wreszcie zniknął za drzwiami.

Po chwili do sali wszedł Maks.

– Słyszałeś wszystko?

– Dziękuję pani! – Uśmiechnął się do pielęgniarki. – Nie masz, skarbie, gorączki, ta miła pani tylko tak mówiła. Odpocznij, teraz posiedzę przy tobie, potem przyjdzie Dragon.

– Stęskniłam się za nim.

– Mówiłem ci już kiedyś, że jestem o niego zazdrosny?

– Mówiłeś, ciągle myślę na tym, jak to wszystko rozgryźć.

– Wiesz co? Zdrzemnij się teraz, ja pójdę coś zjeść, potem zmienię Dragona i wtedy razem pomyślimy, ok? Swoją drogą, mądra z ciebie dziewczynka.

Uśmiechnęłam się na taką pochwałę z ust Maksa.

– Jak się trzyma ten twój przyjaciel, Wesoły?

– No taką petardę mu zrzuciłaś, że nie wiem, jak się pozbiera. Ale już ściągnął naszego najlepszego informatyka i grzebią w sieci. Jak go znam, znajdzie młodego.

– Oby szybko, tego już nie mówiłam, ale podsłuchałam też, że oddali go jakiejś podejrzaney rodzinie. Możliwe, że ten chłopak jest tak samo pokrzywiony jak ja.

– Skarbie, przepraszam.

– Ok, odpocznę. – Zamknęłam oczy, bo byłam naprawdę zmęczona. Poczułam pocałunek w czoło, taki jak zawsze, uspokajający, a potem... drugi, delikatny w usta. Boże, nareszcie mnie tak pocałował. Uśmiechnęłam się, nie otwierając oczu.

– Spadaj, gangsterze!

– Kocham cię, mała, i nie uciekaj już ode mnie – szepnął i wyszedł, a w sali poczułam zapach Dragona.

– Jak dobrze, że jesteś Dragon!

– Śpij, motylku, przypilnuję, a i Maciek cię pozdrawia.

– Kocham was.

Zaczęłam odpływać w sen.

## Rozdział 8



### Maks

Zakreśliła mną, omotała do tego stopnia, że nie chce mi się do tej gangsterki wracać. Ale trzeba, obowiązki czekają, a ludzie na mnie liczą. Trzeba to jakoś rozwiązać, żeby nie doszło do wojny, jak to Wesoły przewiduje.

Wróciłem do klubu i siadłem w biurze, zastanawiając się, jakie powinienem poczynić kroki.

Odebrałem telefon z nieznanego numeru. Zwykle dosyć ostrożnie podchodzę do takich połączeń, nie wiadomo, kto i dlaczego chce ze mną rozmawiać.

– Słucham?

– Ja chotiv tiebe wbyty!(Chciałbym cię zabić!)

– Za co? – Byłem w takim szoku z głupoty tego tekstu, że odpowiedziałem instynktownie.

– Maja!

– Kim jesteś?

– Boris. Ale paki szczo ja tebe nie wbiju (Ale na razie cię nie zabiję). Musimy się spotkać i pogadać. – Miał miękki wschodni akcent, jednak mówił całkiem dobrze po polsku. Ciekawe, o co tu chodziło? Czyżby mafia ukraińska miała jakiś interes do mnie? Nie. Powiedział, że chodzi o Maję. Kurwa, znowu wszystko się płacze.

– Ok, wyznacz miejsce i datę.

– Już stoju pod twoim klubem.

– Ok, zapraszam.

Tego się, kurwa, nie spodziewałem. Szybko działają skurczybyki. Dobrze, że nie ma ze mną Wesołego. Jak mnie zabiją, wie, co robić. Maję też zdażyłem

zabezpieczyć. Jakby mi się coś stało, Wojtek przejmie biznes i będzie wypłacał Mai do końca jej życia odpowiednie tantiemy. Nie będzie już musiała pracować, ale to jej Dragon opowie. Szkoda, że nie dane nam było dłużej ze sobą być. I nie zdążę jej wziąć do Paryża.

Kurwa, spierdoliłem wszystko.

Wszedłem do sali głównej. Przy wejściu stał wysoki rosły mężczyzna, starszy, na oko koło siedemdziesiątki, o mocno posiwiałych skroniach. Biła od niego pewność siebie, za jego plecami stało pięciu jego przybocznych.

– Zapraszam w bardziej ustronne miejsce. Jestem Maks Woletti.

W sali VIP obsługiwała Kamila. To dobrze, bo była sprytna i spokojna, a do tego dyskretna. Złożyliśmy zamówienie.

– Wiesz, kim jestem?

– Nie, ale domyślam się, że kimś z jej rodziny.

– No tak, jakoś nigdy nie robiliśmy interesów, może trzeba to nadrobić. Borys Nowikow z Kijowa.

– Szef mafii kijowskiej?

– Da, dziadek Mai. Dopiero wczoraj dotarły do mnie wszystkie informacje. I mam ochotę wbici ciebie (zabić ciebie), ale chyba wolę dorwać Góreckiego.

– Wiem, że źle zrobiłem, ale to już się skończyło.

– Gdzie Maja?

– W szpitalu.

– Szto? (Co?)

– Zażyła coś. Chwila, opowiem po kolei. Po tym całym gównie, w które ją wpakowałem, przyznałem jej się do błędu. Wywozłem ją do Krakowa, kupiłem mieszkanie. Miała pracę, chciała żyć normalnie i zapewniłem jej to. Potem zacząłem ją odwiedzać, ale bałem się ją skrzywdzić i końcu skrzywdziłem.

Borys zerwał się z fotela i wyjął broń.

– Ale nie tak, jak myślisz. Poszedłem do jej sąsiadki i ją zerznąłem, a jak wychodziłem z jej mieszkania, natknąłem się na Maję. To ją bardzo zabolalo, potem w nocy uciekła. Pojechała do Warszawy do Góreckiego. Zwiała nam, nie miałem z nią kontaktu przez trzy dni. Kiedy ją w końcu namierzyliśmy, była w Pruszkowie. Zażyła coś.

Borys usiadł i dalej słuchał.

– Nie wiem, gdzie była i co robiła przez te dni. Możliwe, że spotkała się z Góreckim. Wymusiłem wymioty i zawiozłem ją do szpitala, teraz odpoczywa i dochodzi do siebie.

– Jedziemy.

– Borys, ja ją kocham!

– Ja rozumiju (Rozumiem).

Postawiłem wszystko na jedną kartę. Moja organizacja była za słaba, by walczyć z ukraińską mafią. A wyszło na to, że Maja jest wnuczką legendarnego szefa.

Znałem opowieści o ich sposobach działania. O nim, o mrocznym, bezwzględny Borysie też słyszałem niejedno.

\*\*\*

Wszedłem do pokoju pierwszy.

Maja od razu otworzyła oczy i lekko uśmiechnęła się, ale gdy zobaczyła innych mężczyzn za moimi plecami, w jej oczach pojawiło się przerażenie.

– Nie, Maks, proszę, nie! – Spojrzała na Dragona, ale ponieważ zauważyła, że on jest wyluzowany, uspokoiła się nieco i czekała co będzie dalej.

– Spokojnie, motylku – powiedział do niej.

– Maju, spokojnie, ten niespodziewany gość przyjechał z daleka, by się z tobą zobaczyć. – Spojrzałem na Borysa, który stał jak zamurowany i wpatrywał się w leżącą dziewczynę. Przysunąłem się bliżej dziewczyny i wziąłem ją za rękę.

– Marina – szepnął Borys.

– To imię mojej mamy, kim pan jest?

Borys wreszcie się ocknął.

– Jestem... Marina była moją córką, więc jestem twoim dziadkiem.

Maja spojrzała wielkimi oczami na mnie. Pokiwałem głową, potwierdzając słowa Borysa.

– Dziadek?

Borys odwrócił się do swoich ludzi i kazał im wyjść, kiwnąłem na Dragona, prosząc, by zrobił to samo.

Maja się spięła.

– Maju, ja zostanę – uspokoiłem dziewczynę. Wypuściła wstrzymywane w płucach powietrze.

Zostaliśmy we trójkę.

## Maja

Byłam przerażona, znowu wszystko zaczynało się za szybko kręcić. Uchwyciłam się ramienia Maksa, tylko jego obecność pozwalała mi czuć się w miarę bezpiecznie. Wielki mężczyzna stojący przede mną to podobno mój dziadek.

Wskazałam mu fotel, na którym siedział wcześniej Dragon.

– Boję się dotyku mężczyzn, to znaczy nie lubię, przepraszam.

– A on? – Pokazał na Maksa. – Po tym, co ci zrobił?

– Wiem, to głupie, ale jego jedyne się nie boję. Proszę opowiedzieć mi o mamie.

Borys się rozluźnił, od razu to zauważyłam, ale oczy miał pełne smutku.

– Marina była moją jedyną córką, kiedy miała osiemnaście lat zaplanowałam jej dalszą przyszłość: miała poślubić syna szefa mafii włoskiej. Ale była zadziorna, uparta i zawsze miała odmienne zdanie. A kiedy powiedziałem, że nic nie zmieni mojej decyzji, uciekła. Trafiła do Polski, pracowała przy zbiorach truskawek, a potem jako kelnerka. Tam w knajpie poznała tego Góreckiego.

Dreszcz przeszedł mi po ciele. Maks ścisnął lekko moją dłoń.

– Zakochali się w sobie, to znaczy Marina się zakochała, a kiedy on się nią znudził, wysłał ją do burdelu, ale ona już wtedy była z tobą w ciąży. Tam ją znalazłem i rozpętałem piekło w Warszawie. Chciałem dostać w swoje ręce tego palanta, ale się nie udało. A Marina po dwóch miesiącach uciekła znowu i schowała się na jakiejś wsi. Pojawiła się w mieście dopiero kiedy miałaś dziesięć lat na obiedzie w restauracji Góreckiego. Resztę już znasz. – Borys poprawił się w fotelu, jakby nagle coś mu zaczęło przeszkadzać. – Niestety, zniknęła gdzieś. Na pewno Górecki w tym maczał palce, ale czy żyje nie wiem, jeszcze nie wiem.

– Czemu dopiero teraz?

– Dwa dni temu dopiero doszły do mnie wszystkie raporty. I przyjechałem głównie, żeby jego... – Spojrzał na Maksa.

– Nie! – Matko jedyna, on chce zabić Maksa. – Nie, nie chcę, nie! – Łzy same zaczęły mi lecieć, jak pomyślałam, że mogłabym stracić bezpieczną przystań, jaką tworzyły dla mnie jego kolana i ramiona.

– Cii, mała, spokojnie. – Maks objął mnie, a ja od razu się uspokoiłam.

– A babcia?

Borys spuścił głowę.

– Dziesięć lat temu została zamordowana.

– Ojej, szkoda, myślałam, że też ją poznam. Wreszcie miałabym jakąś normalną rodzinę, no prawie normalną.

– Ale masz wujka. Po ucieczce Mariny urodził się nam Wadim. On jest następcą, chociaż to tobie należy się pierwszeństwo. Jeśli tak postanowisz, on odda władzę.

– Nie chcę, wolę tu zostać – wyszeptałam i pojrzałam na Maksa z bijącym sercem.

– Oj, dzieci!

– Wiem, jak działa mafia. Nie, przepraszam dziadku, ale ja też nie wyjdę za mąż za tego, którego mi wyznaczysz.

– Nawet jak wskażę tego durnia, co stoi koło ciebie?

Nie mogłam się uspokoić, moje serce waliło jak oszalałe. Dobrze, że odłączyli mnie od monitorów, bo aparatura by wyła.

Spojrzałam jeszcze raz w oczy Maksowi.

– Kocham cię, Maju, i chciałbym, abyś została moją żoną!

Co? Nie wierzę, że to powiedział. Kocha mnie? Chce, bym została jego żoną? Za dużo, za szybko, moje serce... Zaczęło mi brakować tchu.

## Maks

O kurwa! Nacisnąłem przycisk, lekarz pojawił się natychmiast. Maja zemdliała. Jednak po chwili zaczęła dochodzić do siebie.

– Panowie, może dajcie pacjentce trochę odpocząć, jest jeszcze słaba.

– Maks? – szepnęła. – Naprawdę?

– Naprawdę, odpocznij teraz. Wezwę Dragona i wyjdę na chwilę z twoim dziadkiem zapalić. Popatrzyła na Borysa i wyciągnęła rękę. Pierwszy raz.

Podszedł do niej niepewny i chwycił jej drobną dłoń w swoją wielką rękę. Ucałował czule.

– Maja wnuczka. – Facet miał łzy w oczach. Udawałem, że tego nie widzę. Podszedłem do drzwi i zawołałem Dragona.



– Co jest, szefie?

– Siadaj i pilnuj. Potem tu wrócę.

Wyszedłem na korytarz, po chwili za moimi plecami pojawił się Borys.

– Chodź, dzieciaku!

Jak on to robił? Wyzywał mnie od dzieciaków, a ja się cieszyłem. Wyszliśmy na zewnątrz, zapaliliśmy papierosy.

– Jeszcze jedno, ale to tylko do twojej wiadomości. Marina miała wyjść za twojego ojca. Kiedy uciekła, to on jej szukał w Polsce. Odpuścił Marinę, gdy dowiedział się, że jest w ciąży. Potem poznał twoją matkę i zakochał się. Popieprzyło się to wszystko, ale teraz to już nie ma znaczenia. Chcę wiedzieć, czy wiesz, co oznacza to, co tam zaszło?

– Tak, zdaję sobie sprawę.

– Jeszcze nie wiemy, co robiła przez te dni. Jutro tu przyjadę i znowu pogadamy we troje. Górecki jest mój. Szkoda, że moja Alysia tego nie dożyła.

– Czy ona była Włoszką?

– Tak, młody. A tamta sąsiadka?

– Miała drobny wypadek, już nie zagraża.

– I dobrze. Dbaj o Maję, a ten, jak mu tam, smok?

– Dragon? Jest bardziej wierny jej niż mnie. – Uśmiechnąłem się. – To mój najlepszy człowiek i najbardziej zaufany ochroniarz.

Staliśmy na parkingu, pałac przez chwilę w ciszy.

Borys kiwnął zadowolony głową i bez żadnego pożegnania odszedł do swoich ludzi. Wsiedli do dwóch aut i odjechali. Musiałem zapalić jeszcze jednego papierosa, teraz już na uspokojenie. Górę złota oddałbym za szklaneczkę czegoś mocniejszego.

Ale się porobiło; jeden mój ruch w stronę zmysłowej dziennikareczki, i wszystko się pozmieniało. Początkowo planowałem zabić tę małą, ale zmieniłem zamiar i postanowiłem zabawić się jej kosztem. Teraz będę miał żonę i ukraińską mafię za plecami. To ciekawe rozdanie.

## Maja

Kiedy wszedł Dragon, uspokoiłam się. Tym bardziej że za nim do pokoju wsunął się Maks.

– No i co, motylku?

– To był mój dziadek, Borys Nowikow.

– Szef ukraińskiej mafii? Motylku, kim ty jesteś?

– Jest księżniczką, Dragon, ale o tym będziesz wiedział tylko ty i Wesoły, i koniec.

– Jasne, szefie. Księżniczką?

– Tak, jej ojcem jest szef tutejszej mafii, dziadek rządzi ukraińską, a na koniec zostanie moją żoną, moją królową, prawda, kochanie?

Patrzyłam na Maksa i nie docierało do mnie, co mówił, choć brzmiało tak pięknie.

– Prawda? Zostanę twoją żoną?

– Tylko to do ciebie dotarło, mała?

– Tak.

W tym momencie wszedł lekarz.

Przerwaliśmy rozmowę, a nasze spojrzenia pobiegły w jego stronę.

– Doktorze, jaki jest jej stan? – spytał Maks.

– Dobry, mogę ją jutro wypisać.

– Mam pytanie, czy potrzebuje jeszcze jakiś leków?

– Nie, teraz potrzebny jest spokój.

– Żadnych leków, zastrzyków, kroplówek? – dopytywał się Maks.

– Nie, nie ma takiej potrzeby. Na rano zostanie przygotowany wypis.

– Dobrze, w takim razie proszę powiedzieć personelowi, żeby przez całą noc nikt tu nie zaglądał, żadna pielęgniarka z termometrem. Jeśli już zajdzie taka konieczność to tylko razem z panem, inne osoby będą wypraszane.

Lekarz, znający widocznie Maksa, skinął tylko głową i wyszedł.

– Słyszałeś, Dragon? Nikt! Tylko ja, Borys i lekarz, żadne zastępstwa, żadne kwiaty, pizza, pielęgniarki. Ja muszę zobaczyć co w firmie, bo zarzuciłem pracę całkowicie.

– Maks – postanowiłam od razu zapytać, aby nie wymyślać przez pół nocy. – Ja nie mam, gdzie mieszkać.

– Mała, cały mój dom jest do twojej dyspozycji, on jest też twój, a jak ci się nie spodoba, kupimy inny. Nie martw się, odpoczywaj i dbaj o Dragona. – Maks podszedł o mnie i pocałował mnie w czoło. – Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałbym wziąć cię teraz na kolana. Dobranoc, kochanie.

W biurze czekało mnie mnóstwo pracy, na szczęście Wesoły spisywał się na medal.

– Jak sprawa poszukiwań?

– Maja miała rację, dotarliśmy z Kusym do odpowiednich dokumentów. Mam syna, choć w akcie urodzenia podano, że ojciec nieznany. Jednak czas się zgadza, a świadkowie potwierdzili, że Karolina w tym czasie spotykała się tylko ze mną. Teraz szukamy dalszych śladów dziecka. Z tego, co już ustaliliśmy, nie został sprzedany tylko wydany, żeby się go pozbyć z domu i z życia Karo. Najciekawsze jest to, że tu bardziej maciła jej matka. Ojciec tylko pilnował, aby to poszło szybko i sprawnie.

– Ok, szukaj dalej, teraz praca. Jak w pokojach?

– Czekaj, zreferuję na szybko i będziemy mieli to z głowy. Rozdzieliłem zadania na naszych oficerów, niech trochę popracują. Pokojami zajmuje się Mityk, jest spokój, żadnych burd, klubem zajmuje się ja i nasz nieoceniony barman, Bruno. Dostawa broni: tu było ciekawie, całość podzieliliśmy na pięć paczek, tak jak kazałeś, o każdej wiedział kto inny. Jedna wpadła w łapy psów. Wszyscy, co o niej wiedzieli, już są na dołku i kruszeją. Gruby ich odwiedza czasami. To, że mamy kreta, było oczywiste. Następna dostawa nam pokaże, czy złapaliśmy właściwą osobę czy nie. Nie jesteśmy bardzo stratni. Dostawą alkoholu zajmuje się Fifi, ona najlepiej się do tego nadaje i ja jej ufam, przynajmniej na razie. Aa, szukał cię Gruby. Chodzą też słuchy, że Góra zamierza wygryźć nas z naszych północnych rejonów.

– Daj tam więcej patroli i uruchom uśpionych, niech filują.

– Ok, poszukam Grubego i wyślę do ciebie.

Siadłem w fotelu.

Dobrze, że mam Wesołego, przynajmniej tu jakoś idzie, choć sprawa kreta mnie martwi.

Nie znoszę nielojalnych ludzi.

## Renka311

### Maja

W nocy obudziłam się, mój pełny pęcherz wzywał, a mnie tak się nie chciało ruszać.

W słabym świetle lampki widziałam Dragona. Spał spokojnie, cicho pochrapując. Uwielbiam tego olbrzyma. Założyłam kapcie i ruszyłam do łazienki. Kiedy już myłam ręce, usłyszałam jakieś dziwne odgłosy i krzyk: – Maja, uciekaj stąd. – Uchyliłam drzwi, chwyciłam komórkę ze stojącej tuż obok szafki i wybiegłam z sali. Kątem oka spostrzegłam dwie szarpiące się sylwetki, ale nie miałam czasu na dokładniejsze oględziny. Na korytarzu leżały zwłoki jakiegoś ochroniarza, ominęłam je i rzuciłam się do winy, nacisnęłam przycisk, potem popędziłam do schodów, tak mnie uczył Maks. Zbiegałam po schodach, zatrzymałam się na pierwszym piętrze i wypadłam na korytarz, gdzie ukryłam się w jakimś schowku. Wyciszyłam telefon i zadzwoniłam do Maksa.

– Co jest?

– Maks, ratuj, ktoś nas napadł! Nie wiem, co się dzieje. Dragon kazał uciekać, siedzę w jakiejś pakamerze.

– Jadę, nigdzie się stamtąd nie ruszaj.

W małym pomieszczeniu znajdowały się koce i pościel.

Weszłam na najniższą półkę i przykryłam się jakąś włochatą narzutą. Serce mi strasznie waliło, ze strachu miałam kłopoty z oddychaniem, modliłam się, aby Dragonowi nic się nie stało.

Nagle usłyszałam, że drzwi się otwierają, wzięłam wdech. Czekałam, a serce mało mi nie pękło, a zaraz za nim płuca, ale po chwili drzwi znowu cicho się zatrzasnęły. Zrobiłam cichy płytki wydech. Staralam się nie ruszać. Po dość długim czasie poczułam, że komórka wibruje, na ekranie pojawiło się imię Maksa, odebrałam, nic nie mówiąc.

– *Już jestem, wszystko będzie dobrze. Wiem, że się boisz. Rozłącz się i napisz, na którym jesteś piętrze, przyjdę po ciebie.*

Przerwałam połączenie.

– *Co robisz, żeby mnie uspokoić?* – napisałam. Właśnie na wypadek takiej sytuacji, kazał o to pytać, abym się upewniła, że nikt się pod niego nie podszywa.

– *Kolana i całuję w czoło* – dostałam odpowiedź. Teraz byłam już pewna. Odpisałam mu:

– *Jestem na 1 piętrze w połowie korytarza. Zaczęłam gramolić się spod tego koca.*

– Mała?

Rzuciłam się prosto w ramiona Maksa. Płacz nie pozwolił mi mówić. Wziął mnie na ręce. Znalazł jakieś krzesło i usiadł, trzymając mnie na kolanach. Tylko w takiej pozycji mogłam się uspokoić. Wtulona w jego ramiona, słuchałam uderzeń jego serca.

– Dragon?

– Jest ranny, twoje łóżko całe podziurawione, używali tłumików.

– Oni?

– Nie wiem, Wesoły już siedzi w pokoju monitoringu. Potem się tym zajmiemy, teraz ty jesteś najważniejsza.

– Borys?

– Pewnie zaraz tu wpadnie wkurwiony jak wściekły jeź i będzie chciał mi jaja urwać. – Uśmiechnęłam się krzywo. Na samą myśl, że ktoś mógłby mi zabrać te ramiona, przyłgnęłam do niego całym ciałem.

– Nie dam, bez ciebie...

– Wiem, mała, wiem! Natychmiast zabieram cię do domu.

## Maks

Ten telefon zwarzył mi krew. Ruszyłem do drzwi, Wesoły biegł za mną. Dobrze, że klinika nie była daleko, ale złamałem wszystkie przepisy. Całe szczęście, że wszystko wydarzyło się w nocy, bo jazda jednokierunkową pod prąd nie jest najbezpieczniejszym sposobem poruszania. Ale to był dobry i szybki skrót. Wpadliśmy do szpitala w momencie, gdy moi ludzie wyprowadzali skutego jakiegoś typa. W tym samym czasie podjechało auto i wysiadł Borys.

– Leć jej szukać – polecił krótko, więc zostawiłem wszystko i pognałem. Tu już wszystko było w miarę ogarnięte. Lekarz dyżurny zajął się postrzelonym Dragonem. Dostał w brzuch. Skontaktowałem się z Mają. Zuch dziewczyna, wszystko zrobiła dokładnie tak, jak ją wyuczyłem na wypadek, gdyby się coś podobnego wydarzyło. W tym czasie Wesoły poszedł sprawdzić kamery. Co ciekawe wszystko odbywało się w ciszy. Prywatna klinika od kilku lat była w siedemdziesięciu procentach moją własnością, pozostałe udziały przypadły moim dwóm przyjaciołom, z którymi często robiłem interesy.

Po chwili znalazłem Maję na pierwszym piętrze.

Kiedy ją zobaczyłem taką bezbronną i przerażoną, moje serce mało nie stanęło. Chwyciłem ją na ręce i poszukałem jakiegoś krzesła, żeby mogła usiąść mi na kolanach. To jedyne miejsce, gdzie czuła się bezpiecznie. Jakie to wszystko było popieprzone. Ja, skurwiel do kwadratu, stanowiłem dla niej azyl. Chwilę ze mną rozmawiała, czułem, że powoli się uspokaja. Na korytarzu pojawił się Borys. Podeszedł do nas.

– Moja maleńka, jest ok?

– Tak, dziadku, jest ok. Nie chcę tu być, Maks zabierze mnie do siebie.

– Maja, wstań już – powiedziałem łagodnym, ale stanowczym głosem. Chyba się zdziwiła, ale posłuchała, zawsze była karna. – Posłuchaj mnie uważnie. – Patrzyła na mnie wielkimi przerażonymi oczami.

– Jestem z ciebie bardzo dumny, zachowałeś się mądrze i bez paniki. Robiłaś to, czego cię uczyłem. Nawet nie wiesz, jak mi zaimponowałaś! Jesteś bardzo dzielna i silną kobietą. Zapamiętaj to, dobrze? – Miałem nadzieję, że to, co powiedziałem, dotarło do niej. Chciałem, aby ta chwila się jej utrwaliła i podniosła wiarę we własne możliwości, w samą siebie, w to, co ja jej odebrałem.

Stała przede mną w papciach i piżamie, patrząc to na mnie, to na Borysa.

– On ma rację, moja diwczinka (dziewczynka). Moja krew. – Uśmiechnęła się, mimo że widziałem, iż z trudem hamuje łzy. Spojrzała w moje oczy, przyłożyła mi dłoń do policzka i szepnęła: – Kocham cię, Maks. – To były najpiękniejsze słowa, jakie usłyszałem. Wymięknęłam w tej chwili, wstałem i pocałowałem ją w usta.

– Oj, dzieciaki, koniec, jedźcie do domu, ja tu posprzątam i zabiorę się za tego tam.

– A co z Dragonem?

– Chodźmy zobaczyć.

Lekarz wyszedł do nich, jak tylko zjawiliśmy się pod salą operacyjną.

– Na szczęście miał kamizelkę, ale kula ją przebiła, bo strzelano z przyłożenia, jednak mocno osłabiła pęd. Już kończą operację, właśnie jest zszywany. Położymy go tutaj. Salę Mai zamkniemy.

– Maks, zadzwoń po Maćka, niech przyjedzie do Dragona – poprosiła mnie Maja.

– Dobrze. Mówiłem ci już, że jestem o niego zazdrosny?

Chwyciłem ją za rękę i poszliśmy do samochodu. Po chwili zjawił się Wesoły i usiadł za kierownicą.

- Do ciebie do domu?

- Tak! Do domu!

# Rozdział 9



## Maks

Maja od razu poszła spać, była wykończona. Ja wraz z Wesołym siedliśmy w salonie.

No, to się porobiło. Wesoły odnalazł syna. Razem z zaprzyjaźnionym hakerem odwalili kawał porządnej roboty i mieli za sobą kilka nieprzespanych nocy. Było tak, jak mówiła Maja. Mały został oddany jakiejś patologicznej rodzinie we Wrocławiu. Nie wiadomo, pech czy szczęście, wpadła tam kiedyś policja, znaleźli fanty z kradzieży. Dorośli poszli siedzieć, a dzieci do sierocińca. Tam spędził całe swoje życie. Rafał był bitny i hardy, miał posłuch wśród kumpli. Skończył szkołę. Zdał maturę. Za miesiąc miał opuścić bidul na zawsze.

Zostawiłem Maję pod opieką Grubego.

Wsiadłem z Wojtkiem do samochodu i pojechaliśmy do Wrocławia. Wesoły był w szoku, jego syn był bardzo podobny do niego. Tę najważniejszą rozmowę odbyli w parku nad Starą Odrą. Stałem niedaleko i ich obserwowałem. Współczułem Wojtkowi, osiemnaście lat syna umknęło mu, a teraz nie był pewien, czy młody go przyjmie i zaakceptuje. W pewnym momencie Wojtek mnie zawołał.

– Maks, kurwa, nie uwierzysz. Najpierw poznaj mojego syna, Rafała. Rafał, to jest Maks.

– Wiem, kim jest Maks Woletti. Nie uwierzycie, ale wiem o was całkiem sporo. I chcę do was dołączyć. Chcę pracować z ojcem.

– Skąd wiesz to, co wiesz?

– Jak się wie, gdzie szukać, to się znajdzie. Wasze zabezpieczenia są dobre, ale nie najlepsze.



– To ja je zakładałem!

– No cóż, to znaczy, że jestem lepszy od ciebie, tato?

Wesoły spojrzał na mnie z dumą, wiedziałem, o co prosił wzrokiem.

– Ok, młody, skoro jesteś lepszy od ojca, to wezmę cię na próbę. Za miesiąc do nas dołączysz. Będę cię bacznie obserwował.

– Dziękuję, nie zawiodę zaufania, jakie mi okazaliście. Już od jakiegoś czasu grzebałem w sieci i szukałem swojego ojca. Dlatego natychmiast zauważyłem ślady waszych poszukiwań. Byłem spokojny, że niedługo się spotkamy.

Pożegnaliśmy się i wróciliśmy do Warszawy. Całą drogę Wojtek albo nawijał o Rafale, albo bił się z własnymi myślami, milcząc.

Kilka dni później wzięliśmy z Mają cichy ślub cywilny. Żadnych gości, żadnych imprez.

Wszystko zaczęło się dobrze układać, w firmie dostawy wreszcie szły bezproblemowo, utargi z pokoi i klubu były bardzo dobre. Ostatnio zacząłem myśleć, żeby kupić następny klub, a może restaurację?

W domu też było spokojnie, chociaż Maja wydawała się ostatnio jakaś lekko wycofana. Dni mijały.

Po jakimś czasie stwierdziłem, że moją żonę naprawdę coś trapi. Starłem się nie zmieniać zachowania, ale zacząłem jej się bacznie przyglądać. Czasami znikła na zakupy, urywała się nawet Dragonowi. Niby nic, ale czasami posyłała mi takie spłoszone spojrzenia. Wiedziałem, że coś chciała mi powiedzieć, tylko się bała. Właśnie wróciła z miasta, wydawała się zalekniona.

– Maja, co się dzieje? – W końcu chciałem oczyścić atmosferę. Stała przy mnie niezdecydowana. Wzięła wdech.

– Jestem w ciąży – wypaliła w końcu.

– Cudownie, dziewczynko, jestem taki szczęśliwy! – Chwyciłem ją w pasie i zakręciłem. – To wspaniała wiadomość.

– To nie jest twoje dziecko. – Spuściła wzrok, a mnie jakby ktoś postrzelił w samo serce. Postawiłem ją powoli na ziemi. Kompletnie nic nie rozumiałem.

– A czyje?

– Michała.

No i skończyło się moje szczęście. Jednak zdradziła mnie. Nie byłem jej największą miłością, tak jak ona moja.

– Czy zostałaś zgwałcona?

– Nie.

– Rozumiem – powiedziałem i zamilkłem. Nie, kurwa, nic nie rozumiałem. Usiadłem i przeciągnąłem rękoma po włosach. Czy ktoś do mnie strzelał? Bo tak się czułem. – Dam ci rozwód, kochanie, nie będę stał na drodze do twojego szczęścia. – Staralem się ze wszystkich sił, aby mój głos był spokojny. Chciało mi się wyć, kogoś zabić. Podszedłem do Mai, największej miłości w życiu, mojej ostoji. Po raz ostatni ją przytuliłem, nie dałem rady jej wziąć na kolana, po prostu nie dałem. Zagryzając wargi, delikatnie pocałowałem ją w czoło, jak zawsze.

– Życzę ci szczęścia, Maju. – I wyszedłem. Mój świat umarł.

## Maja

Mój świat się rozpadł. Maks odszedł. Wiedziałam, że tak zrobi, wiedziałam, że Michaił namieszał mi w głowie, omotał, oczadził. Co ja najlepszego zrobiłam?

Musiałam się wyzalić, a jedyna osoba, która mogła mnie wysłuchać, była daleko stąd.

– Dziadku, co ja narobiłam?! – ryczałam do telefonu.

– Co tam, Maja?

Zaczęłam mu opowiadać.

W połowie mi przerwał.

– Kochasz Michaiła?

– Kocham i zawsze będę kochać Maksa!

– Za godzinę wsiadam w samolot.

– Daj spokój, dziadku, to już nie ma znaczenia. Nie przylatuj. Maks odszedł. – Rozłączyłam się, wyszłam z domu, z tego cudownego domu, gdzie przeżyłam najpiękniejszy czas w moim dwudziestotrzyletnim życiu. Gdy tylko wyszłam na ulicę, podjechał samochód i wsiadłam do auta Michaiła.

Sama siebie nienawidziłam za to, co zrobiłam. Znowu chciałam umrzeć, ale teraz już nie mogłam.

## Maks

Prosto z własnego domu pojechałem do Wojtka. Tylko Wesoły mógł mi pomóc. Udostępnił mi swój domek gościnny i pozwolił pić.

Po czterech dniach podjąłem decyzję. Zwołałem co ważniejszych ludzi organizacji i oficjalnie przekazałem władzę Wesołemu na czas mojej nieobecności. Siedziałem teraz w swoim wielkim pustym domu, przy drzwiach stały dwie walizki.

W salonie siedziało kilku mężczyzn i czekało, co powiem.

– Wiem, że dla was to szok, ale niestety nie potrafię, już nie umiem, coś we mnie umarło. Wybrała innego.

– Maks wiesz, że ona cię kocha – Wojtek próbował mnie pocieszyć.

– Tak, Dragona też kocha. Była moją żoną, a poszła do łóżka z Michailem, to jego dziecko. Papiery rozwodowe już podpisałem. Dbajcie o nią, chłopaki. Dragon, zamieszkał tu z Maćkiem. Wesoły, dbaj o wszystkich naszych ludzi i o interesy.

Dragon, Maciek, Wesoły, jego syn Rafał, który dojechał kilka dni wcześniej, moi najlepsi przyjaciele, moi ludzie.

– Jak już znajdę miejsce, gdzie będę chciał żyć, dam znać. Co jakiś czas będę się z wami kontaktował, bo mimo wszystko chcę wiedzieć, co się tu dzieje. W ten sposób będę myślał, że mam jeszcze po co żyć.

Nie chciałem już przedłużać. Wstałem i podszedłem do każdego z nich, by się osobiście pożegnać.

Gdy pakowałem walizki, zadzwonił telefon.

– Borys?

– Młody, co ty odpierdalasz?

– Nic wielkiego. Rozwodzę się z Mają. Ona – głos mi się załamał – przyznała się, że zdradziła mnie z Michailem i jest z nim w ciąży. Daję jej rozwód, żeby... Chcę, aby była szczęśliwa, a skoro jego wybrała, ja wyjeżdżam. Wszystkie sprawy związane z interesami załatwiał teraz z Wesołym. Trzymaj się, Borys, jesteś... Dbaj o nią. – Rozłączyłem się. Przyjaciele wyszli na podjazd, wsiadłem do samochodu i ruszyłem. Kurwa, czemu mój wzrok zrobił się taki nieostry i oczy pieką?

# Rozdział 10



## Rok później

### Maks

– Cześć, Wesoły, co tam nowego?

– Wszystko po staremu. Pamiętasz, jak były kłopoty i Maja leżała w szpitalu, podzieliłem zadania. To się sprawdza. Ciągnę to dalej.

– Widzę, stary, dzięki za przelewy. Jak Dragon?

– Ciągłe cierpi w milczeniu. Sam nie wie, kogo obarczyć winą za to, co się stało. Kiedyś wziąłem go na wódkę. Wyżalił się, że często miał do ciebie pretensje, że zjebałeś sprawę. Ale to chyba raczej nie ty byłeś winien. Nikt nie wie, dlaczego ona to zrobiła i to jest wkurzające. Zrobiłem z niego swoją prawą rękę, ostatnio nawet Maciek się wkręca.

– A tak się zarzekał, że on do mafii to nigdy w życiu.

Roześmiałem się.

– A jak Rafał?

– Będą z niego ludzie, jest naprawdę niesamowity, potrafi shakować każdy system. Idzie na studia informatyczne. Ale wiesz, spotkałem się z Karoliną.

– Nie mów i co? Nie pozabijaliście się?

– Nie. Była taka wredna i zimna, bo ciągle mówili jej, co ma robić. Próbowwała się buntować tak jak Maja. Jak się dowiedziała, że to matka oddała jej dziecko obcym ludziom, to się z nią pożarła na poważnie, potem pokłóciła się z ojcem i wyprowadziła z domu. Powiedziałem jej o Rafale. Poryczyła mi się w tej kawiarni. Teraz się trochę uspokoiła. Pracuje w jakieś fundacji. A spotkanie? To nic takiego, wypiliśmy kawę. Zastanawiam się, czy powiedzieć o tym Rafałowi?

– Powiedz, nie rób tajemnic, to nic nie da. To dorosły i mądry chłopak, podoba mi się.

– Słyszę cię, Maks, szefie, i wielkie dzięki! – Zza ekranu laptopa dobiegł nagle głos Rafała. – Właśnie wszedłem i koniec z tajemnicami. Ojcu spuszczę potem łomot, że o tym gada z tobą, a nie ze mną, a potem resztę przemyśle.

Śmiałem się z miny Wesołego. Postać Rafała pojawiła się na ekranie.

– A tak w ogóle to wracaj! Jesteś o wiele lepszym szefem niż mój ojczulek, on nie umie rządzić. Wszyscy tęsknią za tobą. Ja tam nie wiem, ale powtarzam, co mówią inni.

– Spadaj młody! – Mój przyjaciel wygonił syna.

– A co u Mai?

– Nie wiem, odsunęła się od nas wszystkich. Czasami do Dragona dzwoni. Twierdzi, że nie jest szczęśliwa.

Zakłuło mnie strasznie. Chciałbym, aby była szczęśliwa, moja miłość, mój cały świat. Wiedziałem, że nie wzięła z Michailem ślubu. Urodziła synka. Tak bardzo pragnąłem mieć z nią dziecko, owoc naszej miłości, ale wybrała jego. Zaczęło mnie ścisnąć w gardle, więc szybko się pożegnałem.

Rozłączyłem się i zaraz poszedłem pobiegać. Wysilek dobrze mi robił. Znalazłem sobie nową pasję. Zacząłem pisać. Siedząc głęboko w podziemnym światku Warszawy, zdobyłem wiedzę, miałem też mnóstwo wolnego czasu. Zacząłem więc pisać kryminał mafijny.

Byłem ciągle zajęty, kończyłem książkę. Wyszedł mi całkiem dobry thriller. Znalazłem małe wydawnictwo, wspomogłem odrobiną kasy i teraz mogłem spokojnie wydać powieść, oczywiście pod pseudonimem. Siedziałem na tarasie, miałem mały domek tuż obok plaży, więc słyszałem ten niesamowity szum fal. Uspokajał mnie. Jeszcze było zimno, wiosna w tym roku była jakaś powolna. Wszyscy myśleli, że mieszkam gdzieś za granicą, a ja schowałem się nad polskim morzem.

Telefon w środku nocy nigdy nie zapowiadał niczego dobrego, ale ten otrzeźwił mnie natychmiast. Dzwonił Dragon.

– Maks, szefie, wracaj, Maja jest w szpitalu. Straszliwie pobita. – Miał przerażony i zachrypnięty głos.

Sam nie bardzo pamiętałem, jak szybko się ubrałem, może z kwadrans, może odrobinę dłużej i już siedziałem w aucie.

– Dragon, będę za jakieś trzy godziny.

– To gdzie ty jesteś szefie?

– Nieważne. Zadzwoń, jak będę dojeżdżał o Warszawy. Co tam się, kurwa, stało?

– Nie wiem, zadzwoniła do mnie dwie godziny temu, żebym ją ratował. Znalazłem ją na tyłach jakiegoś baru, leżącą na ziemi i pobitą. Nigdy nie bałem się tak bardzo jak teraz, nie wiem, czy ona to przeżyje.

– Kurwa mać! Dzwon do Borysa, masz jego numer?

– Mam.

– Dzwon, ja jadę.

Prulem, dobrze, że wziąłem ten lepszy wózek. Dawał z siebie wszystko. Jeśli Dragon był przerażony, to musiało być naprawdę kiepsko. W myślach prosiłem wszystkich świętych, by opiekowali się Mają i mi jej nie zabierali.

Trzy godziny i wjeżdżałem do Warszawy. Natychmiast skierowałem się do mojej kliniki.

W drzwiach czekał na mnie Dragon.

– Borys już leci.

– Co się stało? Co z nią?

– Nie wiem, co się stało! Jest nieprzytomna, chodźmy.

Szedłem korytarzami, kierując się na specjalny oddział, który był przeznaczony wyłącznie dla moich ludzi. Kiedy otworzyłem drzwi i spojrzałem na leżącą Maję, musiałem oprzeć się o framugę, żeby nie runąć na podłogę.

– Kurwa, kto jej to zrobił? – Moja dziewczynka, zawsze taka delikatna, leżała bez czucia, cała fioletowa z obandażowaną głową.

– Jak mogłem cię, kochanie, zostawić, miłości moja! Jakim debilem i skurwielem byłem. To moja wina. Gdzie Michał?

– Nikt nie wie, zniknął.

Usiadłem na krześle przy jej łóżku, wziąłem jej drobną dłoń i ucałowałem palce.

– Lewa ręka jest złamana, a palce...

– Nic nie mów, Dragon! Nie w tym momencie. – Podniosłem się i pocałowałem Maję w czoło. – Okruszku, wróć do mnie. Maju, to ja, Maks.

Nagle aparatura zapikała głośno, za dwie sekundy wpadł lekarz.

– O, witaj Maks! Ona wraca, to chyba twoja zasługa!

Wszyscy spojrzeliśmy na jej twarz, ja byłem najbliżej, chciałem, aby mnie zobaczyła jako pierwszego, gdy tylko otworzy oczy.

Jej powieki zadrgały, a potem widać było, że próbuje je otworzyć.

– Maja, kochanie, otwórz oczy, spójrz na mnie. Jestem przy tobie.

– Maks – wyszeptwała. – Jesteś.

Ledwie ją słyszałem, głos miała niewyraźny i charczący. Opuchnięte wargi z ledwością się poruszały.

– Wszystko będzie dobrze, malutka, jestem i nie odejdę.

– Dobrze. – Skrzywiła się na moment i znowu odpłynęła.

Odwrociłem się do Dragona.

– Chcę mieć na dołku tego, co to zrobił – powiedziałem cicho, ale stanowczo. Koniec z rozczulaniem się. To wymagało krwi i byłem jej żądny. Po niecałych dwóch godzinach do sali wpadł Borys. Postarzał się, jego głowa zrobiła się całkiem siwa.

– Cześć, młody, moja diwczinka, kto jej to zrobił? – Stał przed łóżkiem zrozpaczony.

– Nic jeszcze nie wiem, ale się dowiem i ten skurwiel zapłaci za to. Dragon, co się tu, kurwa, działo? Miałeś jej pilnować!

– Szefie, ten Michaił... – Niepewnie spojrział na Borysa.

– Mów prawdę!

– On jej zrobił wodę z mózgu. Odsunęła się od nas wszystkich. Dzwoniła może raz w miesiącu z różnych numerów i zawsze mówiła, że jest ok. Potem nagle powiedziała, że on omotał ją, nakłamał, a ona naiwna mu uwierzyła. Zawsze miała z tym problem, że była łatwowierna. Mówiła, że w życiu dobrze wybrała dwóch mężczyzn. Ciebie, szefie i mnie. Potem przestała dzwonić. – Dragon zastanawiał się, co powiedzieć. – Szefie, nie wiem, kim jest ten Michaił i co robi w strukturach rodziny Wadima, ale to musi się skończyć, ona przez ten cały czas cierpiała. Patrzyć nie można, jak ona teraz wygląda. Całe ciało ma takie chude i fioletowe. Przy życiu trzymał ją mały Igor i miłość do szefa. Szefie, ona nigdy nie przestała cię kochać.

– Co tu się stało, nie wiem, ale rozkazy już wydałem. Zaraz pojedę do klubu i zobaczę, co się dzieje. Wesoly z synem już działają.

– Borys, co z tym Michaiłem? – zwróciłem się do dziadka Mai.

– Wiesz, że już nie rządę, oddałem władzę Wadimowi. Michaił to szef tutejszego oddziału. Nie był za bardzo lubiany, bo agresywny i skory do wybuchów. Sam bardzo naciskał, żeby pracować w Warszawie. To była jedna z moich ostatnich decyzji, potem przekazałem rządy Wadimowi.

– Czy on się znęcał nad Mają? A gdzie jest ten mały? Jej syn?

– Nie wiem, mały też zniknął. Możliwe, że Michaił go uprowadził.

Kręciłem się wściekły.

Rozejrzałem się po pomieszczeniu. Obok znajdował się drugi pokój oddzielony od sali Mai dużym oknem.

– Mogę to zaanektować? – Pokazałem palcem na szybę.

– Tak, ustawiamy tam dodatkową aparaturę, o ile zachodzi taka potrzeba – odpowiedział lekarz, który cicho stał z boku. – Dziewczyna zaczyna dochodzić do siebie, więc może pan zająć to pomieszczenie.

Skinałem mu głową w podziękowaniu.

– Zrobimy tam centrum dowodzenia. Dragon, zamontuj mi tam wszystkie konieczne sprzęty. Wynieś łóżko i resztę. Wstaw biurko, fotel i leżankę. Nie ruszę się stąd, chyba że na dołek. Rozpocząć poszukiwania małego Igora. Jak zamontujesz wszystko, robimy telekonferencję z Wadimem. Wykonać.

– Kurwa, mój szef wrócił, wreszcie! – Dragon wyszczerzył się.

– Spierdalaj! – Uśmiechnąłem się lekko. Pocałowałem znowu Maję w dłoń.

– Obudź się, skarbie, nie uciekaj już! Wróciłem i znowu cię uratuję.

Borys stał przy oknie, obserwując wszystko w milczeniu.

– Oj, durak młody, cały rok straciłeś!

– Wiem, że głupi byłem, ale myślałem, że ona woli jego, skoro poszła z nim do łóżka. Wiesz, jak to się skończy? – zapytałem.

– Wyjdźmy tam. – Pokazał salkę za szkłem, z której pracownicy szpitala wynieśli już łóżko i demontowali sprzęt monitorujący.

– Pytasz, czy wiem, jak się skończy? Tego nikt nie wie. Ja mogę ci tylko powiedzieć, jak ja bym to załatwił.

Spojrzałem na Borysa z ciekawością.

– Wszyscy odpowiedzialni za to, co się stało z Mają i sam Michaił do piachu. Z dziewczyną znowu bym się ożenił, Igora usynowił i, kurwa, wrócił do roboty, a nie opierdalał się nad pięknym, polskim morzem.

– Wiedziałeś, gdzie jestem?



– Tak.

– A wiedziałaś, co się dzieje z Mają?

– Nie, wiedziałem tyle, co twój człowiek. Byłem pewny, że jest dobrze. Zadzwoniła tylko raz, jak ci powiedziała o ciąży. Była załamana tym, co się stało. Że mam już prawnuka, dowiedziałem się od twojego Dragona. Czemu te baby są takie uparte? Ona musi nam wyjaśnić, co zaszło. – Widać było, że jest wkurzony, bo akcent mu się wyostrzył. Lubilem i szanowałem tego starszego gościa.

Wkrótce przyjechał Wesoły z synem; młody zaczął studiować informatykę, a zdolny był po ojcu. Kątem oka zauważyłem ruch w pokoju obok. Maja się budziła.

Wpadłem do jej sali. Maja rzucała się na łóżku z zamkniętymi oczami.

– Nie! Nie rusz go, zostaw! Nie, proszę! – jęczała.

– Maja, obudź się! Maja! – Chwyciłem ją za rękę i lekko potrząsałem. Nachyliłem się do jej ucha.

– Kochanie, to ja, Maks! Wróć do mnie, okruszku.

Otworzyła oczy; przytomna, ale przerażona patrzyła mi prosto w twarz, przez spuchnięte wargi głośno łąpała powietrze.

– Maks. Ratuj mojego syna.

– Już go szukamy, kochanie, kto to zrobił?

– Michaił.

– Dlaczego?

Miała kłopoty z mówieniem.

– Bo zawsze kochałam ciebie, Maks, a nie jego. To była jakaś zemsta, chyba.

– Dobrze, to potem. Pomyśl teraz, dokąd mógł go zabrać. – Maja zamknęła oczy.

– Powiedział – myślała przez chwilę – że zabierze go kiedyś do swoich, chyba na Ukrainę.

Na to odezwał się Borys.

– Wracam wieczorem do Kijowa, znajdę mojego prawnuka, diwczinka maja. Maks musi zostać tutaj z tobą, ja znajdu małego.

– Dziękuję, dziadku.

Do sali weszła pielęgniarka z zupą. Pamiętałem tę zawsze miłą starszą pielęgniarkę. Złoto nie kobieta.

– Panowie, chwila przerwy. Pacjentka ma anemię i musi nabrać sił. Rosołek z kury przyniosłam z domu dla siebie, ale tobie, dziecko, przyda się bardziej.

– Maju, idę na dwór zapalić i zaraz wracam. Wszystko ma być zjedzone, pamiętaj!

Chciała się uśmiechnąć, ale tylko kiwnęła głową i jęknęła, bo przypomniałem jej o tym, jak wyrzucała jedzenie do ubikacji, chcąc się zagłodzić. Wyszliśmy z Borysem na dwór, z boku kliniki był wydzielony zielony kącik i miejsce dla palaczy.

– Jak wróci twój człowiek, pojedziemy do jej mieszkania, mam już adres. Ale najpierw rozmowa z Wadimem.

– Tak, wiem, musi wiedzieć, że jego człowiek spierdolił i za to zginie!

– Oj, młody, ty to się pouganiaasz za nią.

– Jest tego warta, Borys! Potem musimy pogadać z Wadimem.

Wracaliśmy do sali. Byłem już w miarę spokojny. Po drodze spotkaliśmy lekarza.

– Doktorze, proszę o ocenę stanu jej zdrowia,

– Jest pobita i to bardzo mocno, lewa ręka złamana, palce lekko zmiażdżone, chyba obcasem, dwa żebra pęknięte, ale nie złamane. Rana cięta na głowie, od uderzenia, została zszyta. Ogólny stan? To masakra, bardzo silna anemia, chyba nie doszła do siebie po porodzie. Wyniki poniżej normy, tak po ludzku to powiedziałbym strasznie zabiedzona. Nie wiem, głodowała, czy co? No i całe ciało poobijane. Podajemy jej leki przeciwbólowe, bo inaczej wyłaby z bólu.

– Dziękuję, doktorze.

Wszedłem na chwilę do Mai. Spała, spokojnie oddychając. Jej śliczna twarz była żółto-fioletowa. Pielęgniarka potwierdziła, że zjadła wszystko. Podziękowałem jej i ruszyłem za Borysem do salki obok. Połączenie z Wadimem, synem Borysa i aktualnie szefem rodziny nastąpiło szybko.

– Witaj, Wadim!

– Witaj, Maks! Witaj, ojczy! Chyba już wiem, w jakiej sprawie chcecie rozmawiać.

– I? – Nie chciałem niczego sugerować, póki można było załatwić sprawę ugodowo.

– Właśnie zastawiam się.

No. Kurwa, tego się nie spodziewałem! Chwyciłem laptop.

– To teraz sobie popatrz na siostrzenicę – powiedziałem i poszedłem do sali obok. Pokazałem temu dupkowi, jak wygląda jego siostrzenica.

– O der'mo! (O kurwa!)

– Właśnie.

Wyszedłem z pokoju, aby Maja mogła spać spokojnie. Opanowałem gniew, który znowu we mnie narastał.

– Michaił podniósł rękę na rodzinę, na naszą księżniczkę i porwał małego Igora. Nie będę cię prosił o zgodę, ale chcę, żebyś wiedział! Szykuj nowego szefa na polską filię.

– Rozumiem, Maks. Nie będę się wtrącał. Nowy szef niedługo tam zawita i skontaktuje się z tobą.

– Dobrze, Borys wraca do domu. Podejrzewamy, że Igor został ukryty gdzieś u was. – Wadim kiwnął głową.

– Do następnego, Maks!

– Do następnego, Wadim!

Borys jak zawsze milczący. Odwrócił się do mnie.

– Gdzie twój smok?

– Dragon? Czeka na zewnątrz.

– Ok, niech tu przyjdzie, a my jedziemy do jej domu.

Pojechaliśmy na Targówek. Po drodze wezwałem też Winnetou do szpitala.

– Kim jest Winnetou?

– To mój najlepszy pies gończy, będzie szukał Michaiła niezależnie od twoich ludzi, ale wchodzić ci w drogę nie będzie. Jego priorytetem będzie Michaił. Winnetou jest jak Winnetou. Zna takie ścieżki, których istnienia nikt inny by nie podejrzewał; cichy, spokojny, wyprany z emocji i kurewsko skuteczny.

W ciągu kilkunastu minut Borys i ja dotarliśmy na miejsce. Tu w starym domu mieszkała Maja z synem.

Weszliśmy do środka, nawet zamek w drzwiach miała zwykły, w parę minut się z nim uporałem. Kiedy wszedłem do środka, załamałem się. To była jakaś tragedia: dwa małe pokoiki. Urządzone starymi rozwalającymi się meblami, w jednym niby salon, w drugim sypialnia: łóżko, łóżeczko dziecięce i szafa, więcej się nie zmieściło.

– Borys, zaraz mnie szlag trafi. Nie daruję sobie, że tak łatwo odpuściłem.

– Ona wtedy do mnie zadzwoniła. Powiedziała o wszystkim i przyznała ci rację. Powiedziała, że jesteś dobry liudyna (człowiek) i ona zasłużyła sobie na to. Widać tak się karała za to, co zrobiła.

– Dość, kurwa, bo też osiwieję jak ty. Przeszukajmy to miejsce, ja spakuje trochę rzeczy dla niej.

Po niecałej godzinie obaj wkurwieni widokiem biedy i warunków, w jakich mieszkała, ze zdjęciami Igora wróciliśmy do szpitala. Maja się obudziła.

– Mamy zdjęcia Igora, a jak wyzdrowiejesz, to ci dupsko spiorę, że nie dałaś nikomu znać, w jakich warunkach mieszkałaś.

Wystraszona spojrzała na mnie.

– Tak, byliśmy tam z Borysem.

– No, divczina, ja jadę do domu szukać mojego prawnuka. Ty dbaj o siebie i słuchaj Maksa, to mądry facet.

Pocałował swoją wnuczkę i wyszedł. Nie spałem całą dobę, byłem padnięty. Pielęgniarka przyniosła tabletki i wzięła Maję na zmianę opatrunków. Usiadłem w fotelu i chyba zasnąłem.

## Maja

Jak zawsze w moim życiu było za dużo i za szybko, czasami nie mogłam ogarnąć, co się dzieje. Moje ciało to jeden wielki ból. Tak, to moja kara za to, że zdradziłam Maksa, zawiodłam go. Dałam się omotać Michaiłowi i jego pięknym słówkom i tym opowieściami, jak to Maks żyje ze wszystkimi panienkami ze swojego burdelu. Przecież w Krakowie też nie wytrzymał i poszedł do tej mojej sąsiadki. Ten jej triumfalny wzrok, gdy patrzyła na mnie jak na jakieś gówno, kiedy opowiadała o Paryżu. To bolało, to wciąż boli, nawet jak o tym wspomnę, choć wiem doskonale, że tej kobiety już nie ma. Dragon mi powiedział.

Teraz boli inaczej, fizycznie. Muszę w końcu opowiedzieć Maksowi, co się ze mną działo. Chciałabym, żeby wiedział, że odcierpiałam za swoje przewiny i żeby mi wybaczył. Tylko o tym teraz marzę i o Igorku. Mój mały synek, chłopczyk z błękitnymi oczami i takim szczerym uśmiechem sprawia, że chcę żyć. Dwaj mężczyźni, najważniejsi w moim życiu i każdego zawiodłam.

Kiedy wróciłam ze zmiany opatrunków, Maks spał w fotelu, wyglądał na zmęczonego. Wzięłam swój koc i przykryłam go. Mocno zapiekło, kiedy się

schylałam, ale to nic. Zacisnęłam zęby. Dragon siedział w pokoju za szybą i patrzył na mnie, uśmiechał się, ja też próbowałam, ale chyba nie wyszło. Kiwnęłam tylko głową. Pielęgniarka pomogła mi położyć się do łóżka. Jak dobrze, że oni są tutaj. Teraz czuję się bezpieczniej, po chwili i ja zasnęłam.

Kiedy się obudziłam, chyba był ranek, za oknem świeciło słońce. Musiałam długo spać, bo czułam się o wiele lepiej, chociaż bolało dalej. Maksa już na fotelu nie było, pracował w pokoju obok. Wstałam powoli do łazienki. Ból się zmniejszył. Kiedy wróciłam, siedział na moim łóżku.

– Dzień dobry, okruszku.

Podeszłam do niego, trzymając się ściany. Patrzył na mnie tak jakoś poważnie.

– Dzień dobry, Maks, musimy chyba porozmawiać, prawda?

– Tak.

– Powiedz, czemu to się tak wszystko pieprzy? Jak tylko przez chwilę jest dobrze, to zaraz musi coś walnąć.

– Nie wiem, Maju, ale mam podobne odczucia.

– Opowiem ci, jestem gotowa. – Wróciłam do swojego łóżka, on otulił mnie kołdrą i usiadł na fotelu, nie zaproponował kolana. Zrobiło mi się smutno, bo bardzo ich potrzebowałam.

– Wszystko zaczęło się od spotkania w windzie. Zaraz na drugi dzień po waszym powrocie z Paryża. Kiedy moja sąsiadka, patrząc na mnie jak na jakiś śmieć, opowiadała, że zabrałaś ją do Paryża i co tam wyprawialiście w tym bardzo drogim hotelu. Jaki byłeś w łóżku i jakie prezenty jej kupowałeś. Czułam się okropnie. Robiłam, co mogłam, aby zasłużyć na twoją przychylność, abys był ze mnie dumny. Bardzo chciałam zwrócić na siebie twoją uwagę i pragnęłam polecieć z tobą do Paryża. Na próżno, a ta zołza na koniec powiedziała jeszcze, że jestem dla ciebie nikim i że tylko masz ze mną problemy i jeszcze parę takich zdań. Jak dodałam do tego to, co widziałam, gdy ją całowałeś wcześniej przy aucie, to mnie dobiło. Postanowiłam dać ci wolność. Nie chciałam być dla ciebie ciężarem. Nie, nie przerywaj, po prostu słuchaj. – Zauważyłam, że chciał coś wtrącić, ale teraz był czas na moją spowiedź. Choć twarz jeszcze bolała, chciałam to z siebie wyrzucić. – Moje życie i tak nie było nic warte, postanowiłam, że pojedę do ojca, dowiem się, co spotkało moją mamę, a potem umrę. Nikomu nie byłam potrzebna.

W Pruszkowie wysiadłam, zamieszkałam w małym pensjonacie. I czekałam, aż ojciec się pojawi, znałam jego rozkład dnia i wiedziałam, że co jakiś czas przyjeżdżał do takiej jednej, z którą sypiał za plecami żony. Tam go spotkałam. Niestety, nic nie układało się po mojej myśli. Jak tylko mnie zobaczył, podszedł, wyzwał mnie od suk i uderzył tak pięścią, że straciłam przytomność. Gdy się ocknęłam leżałam w piwnicy naszego domu, przygotowanej do przetrzymywania ludzi, w takiej celi. Przyszedł do mnie i powiedział, że znowu się na mnie zawiódł, że powinnam była go słuchać. Pytał, czy mama mi coś zostawiła, coraz bardziej natrętnie, w końcu stwierdził, że jak mu tego nie oddam to umrę tak jak moja matka. Zapytałam, jak zaginęła, a wtedy powtórzył, że została sprzedana do burdelu na dalekim wschodzie. Płakałam, ale to nic nie dało. Powiedział, że albo będę go słuchać, albo też zniknę. Kazał mi wrócić do ciebie i szpiegować. Obiecałam, że to zrobię, żeby tylko mnie wypuścił. Potem pobił mnie jeszcze raz i kazał mówić, że mnie napadli. I wypuścił. Zawlekłam się do swojego pokoju w pensjonacie, najadłam się tabletek, popiłam wódką i wyszłam na miasto, żebyś mógł mnie znaleźć, przeglądając monitoring.

Zrobiłam przerwę, odważyłam się spojrzeć na niego. Patrzył na mnie swoim zimnym wzrokiem. Aż bałam się dalej mówić.

– Kiedy leżałam w szpitalu i potem, gdy poznałam Borysa, czułam się przez chwilę szczęśliwa. Byłam pewna, że wszystko co złe jest już za mną... Jak ja się myliłam! Wspólne mieszkanie było najpiękniejszym czasem w moim porąbanym życiu. I wtedy pojawił się Michał. Że niby pozdrowienia od dziadka przesyłał. Przy każdym spotkaniu wmawiał mi, że dziadek ciebie nie lubi, bo jesteś babiarz i obracasz wszystkie panienki w swoim burdelu. Zawsze zjawiał się, gdy byłam sama. Kiedyś przyszedł do naszego domu niby do ciebie w interesach. Wyczekał moment, gdy poszedłeś do łazienki i dał mi zdjęcia, na których kochałeś się z jakimiś kobietami. Jedną z nich rozpoznałam: Kalina albo Karina z twojego klubu. Mówił, że bardzo mnie kocha i że dziadek jest nam przychylny, że jestem cudowna i powinnam być z odpowiednim mężczyzną. Czyli z nim. Ten błąd z tobą puści w niepamięć, a ja nie powinnam nigdy ci wybaczyć tego, co mi zrobiłeś.

Byłam załamana, nie chciałam wychodzić z domu, bałam się go. Aż kiedyś wróciłeś do domu pijany, ze szminką na koszuli, z rozpiętym rozporkiem. Jak

zapytałam, gdzie byłeś, powiedziałaś, że musiałaś zerznąć jakąś dupę, bo ja ci nie chcę dawać.

A ja chciałam się z tobą kochać, czekałam na jakiś znak od ciebie i się nie doczekałam. To znaczy doczekałam, tylko że... – Poczułam, jak mi lecą łzy. Nie mogłam ich opanować, było ich coraz więcej.

– Maja – szepnął Maks. – Proszę, nie mów już nic.

Podszedł do mnie. Nie słuchałam go, musiałam to wreszcie z siebie wyrzucić, a on musiał tego wysłuchać. Usiadł koło mnie na łóżku.

– Ubrałam się i wyszłam z domu, a ty leżałeś pijany i zadowolony na kanapie. Chodziłam ulicami i nie wiedziałam, co z sobą zrobić. W parku znalazł mnie Michaił i zabrał do siebie. Oddałam mu się tego samego wieczoru, tak jak to robiłam z twoimi klientami w pokoju gościnnym. Bez żadnego uczucia, na zimno. Po prostu jeszcze jeden klient, który mnie zalicza jak zwykłą dziwkę. Przecież nią byłam.

Zaraz potem Michaił się zmienił, wyzywał mnie od kurew i traktował jak służącą. Więcej mnie nie tknął. Niestety, ten jeden raz wystarczył, abym zaszła w ciążę. Jak się dowiedział, to się bardzo ucieszył. Potem zapakował mnie do auta i zawiózł do ciebie. Miałam się przyznać, że jestem z nim w ciąży. Nie wiem, czemu tak bardzo mu na tym zależało.

Po niecałych dwóch tygodniach wygonił mnie na ulicę. Zostałam sama. Przez tydzień sypiałam w parku na ławce i jadłam resztki ze śmietnika. Zaczepiła mnie w parku pani z jakiejś fundacji. Pomogła mi, znalazła pracę i potem to małe mieszkanko. I tak mieszkałam, a pracowałam w kawiarni na zmywaku prawie do porodu. Co tydzień przychodził Michaił i znęcał się nade mną. Szarpał, popychał, wyzywał od szmat i dziwek. Nie miałam gdzie uciec, zresztą należało mi się. Nie wziął mnie już nigdy więcej, powiedział, że jestem szmatą i kurwą i nawet kijem by mnie nie dotknął. Popatrz, on też mówił, że jestem szmatą tak jak Zenek, więc chyba jednak jestem. To musi być prawda, skoro tyle osób to powtarza. Ta sąsiadka też tak mnie nazwała. Kazał opowiadać o tobie i zdradzać sekrety. Ja nie chciałam nic mówić i za to obrywałam. Bił tak, aby nic się nie stało dziecku. Mówił, że jak urodzę jego bękartą, to będzie największa zemsta na tobie. I nie wiem, za co to wszystko. Naprawdę, Maks, ja nie chciałam robić ci problemów. – Przestałam mówić, mój płacz zamienił się w taki szloch, że traciłam oddech, w końcu uciekłam do łazienki.

Maks przyszedł za mną, odwrócił mnie do siebie, ujął w dłonie moją twarz. Patrzył na mnie swoimi pięknymi przerażająco mrocznymi oczami.

– Oddychaj, mała, masz dla kogo żyć.

– Przepraszam, Maks, tak bardzo przepraszam. Kiedy urodziłam Igora, przestał się ograniczać i tłukł mnie co parę dni już po całym ciele. Nikt mi nie mógł pomóc, ja wiedziałam, że to była moja kara, że cię zdradziłam. Zasłużyłam sobie na to. Ja wiem, że jestem nikim i jesteś wściekły. Odejdę, nie będę stwarzać więcej problemów, tylko niech dziadek znajdzie Igora. Może kiedyś mi wybaczysz. Ten ostatni raz przyszedł z dwoma facetami i to oni mnie bili, a Michaił stał i trzymał mojego synka na rękach. Potem już nie pamiętam nic. Przepraszam.

Strasznie bolało mnie w piersiach. Pierwszy raz ubrałam w słowa to, co mi się przytrafiło, ale już nie mogłam tego ukrywać, ale kiedy wyrzuciłam z siebie wszystkie te okropieństwa, koszmarnie mnie to przygniotło. Powrót myślami do tego, co przeżyłam, wstrząsnął mną. Zrobiło mi się jakoś słodko, ciepło i ciemno.

## Maks

To, czego słuchałem, ryło mi mózg, ryło mi serce. Czego ta dziewczyna musi jeszcze doświadczyć, aby wreszcie osiągnąć spokój. Każde kolejne zdanie, które wypowiadała, było jak cięcie nożem, jak wbijanie szpikulca w ciało. Sam nie widziałem, co powinienem zrobić, aż w pewnej chwili nie dała rady i uciekła do łazienki. Poszedłem za nią, stała w kącie tyłem do mnie i zanosila się płaczem. Chwyciłem w dłonie jej fioletowo-żółtą, posiniaczoną twarz. Chciałem uspokoić, ale wyszło jeszcze gorzej, dokończyła opowieść i w momencie, kiedy chciałem ją wziąć na ręce, zemdląca. Jej słaby organizm nie dał rady.

Emocje ją niszczyły.

Chwyciłem ją, zanim zdążyła się osunąć na podłogę, zaniósłem do łóżka i wezwałem lekarza.

Spojrzał na mnie z wyrzutem.

– Opowiadała mi swoją historię i chyba z emocji zemdląca.

Dragon wszedł do sali. On też wzrokiem mnie oskarżał. Wiedziałem, że to była moja wina, znowu spierdoliłem sprawę.



Kiedy się ocknęła, leżała na boku, patrząc bezmyślnie w okno. Łzy znowu jej leciały, ale już cicho, nawet nie westchnęła.

Musiałem ratować mojego okruszka, moją miłość. Podeszedłem do łóżka wsunąłem ręce pod nią i razem z kołdrą wziąłem na ręce. Usiadłem na fotelu i posadziłem ją sobie na kolanach, tylko to mogłem zrobić. Musiała znowu poczuć się bezpiecznie. Jęczała chwilę, kiedy ją podnosiłem, ale w końcu ucichła.

– Już dobrze, mała. Już dobrze, znajdziemy małego Igora. Już dobrze, kochanie. – Pocałowałem ją w czoło i dopiero wtedy poczułem, że się odpręża. Najpierw musi się uspokoić, trochę dojść do siebie, znowu mi zaufać, potem przeanalizujemy to, co mówiła. Bo parę spraw mnie zaciekało. To jednak potem, teraz najważniejsza była Maja, mój okruszek.

– Maks... – Maja westchnęła i w końcu zasnęła. Położyłem ją do łóżka i otuliłem kołdrą. Poszedłem do pokoju obok.

– Nagrałeś to wszystko?

– Tak, to w łazience też. Ale się popierdoliło, oj, szefie.

– Milcz, nawet nie wiesz, jak ja się czuję. Mam prośbę do ciebie niezwiązaną z Mają. Wezwę tutaj Rafała do pomocy, a ty weź Maćka i skoczcie nad morze.

– Gdzie?

– Do Chłapowa, mam tam wynajęty domek. Spakujesz moje rzeczy, zwolnisz kwaterę i przywieziesz wszystko do mnie do domu. Nigdzie się już nie ruszam. Prześpijcie się tam i rano wracajcie. I żadnych komentarzy na temat tego, co tam znajdziecie.

– Oj, szefie.

– Ja ci, Dragon, kiedyś przypierdolę za to *oj, szefie*. – Uśmiechnąłem się lekko.

– Oj tam, oj tam. To szef tam siedział cały rok? A nie w ciepłych krajach?

– Tutaj, blisko was. No dobra, jedź. Ja muszę posłuchać tego jeszcze raz, kilka rzeczy mnie zaciekało. Coś mi się nie zgadza albo znowu mamy złe informacje.

– O, mnie też, szefie, coś nie pasuje. Jak wrócę, to powiem co i zobaczymy, czy chodziło nam o to samo.

– Ok, a teraz wypad. Tu masz klucz, adres wyślę ci zaraz SMS-em.

Kiedy zostałem sam, usiadłem wygodnie i zapatrzyłem się na dziewczynę leżącą w pokoju obok. Ileż ta dziewczyna musiała się namęczyć w tym swoim

krótkim życiu. Połowa tego gówna to przeze mnie, a ona jeszcze mnie przepraszała. To jest wszystko popieprzone. Zadzwoń do Wesołego, żeby wpadł tu z Rafałem.

Założyłem słuchawki i obserwując śpiącą Majkę, włączyłem odtwarzanie.

## Maja

Obudziłam się z bólem głowy. Wyznanie Maksowi prawdy było ciężkim emocjonalnie przeżyciem. Teraz on musi podjąć decyzję, czy mamy jeszcze jakąś szansę. Cokolwiek postanowi, zgodzę się. On kiedyś też tak zrobił. Nabroił, a potem ze skruchą zgodził się na to, co ja postanowiłam. Teraz sytuacja odwróciła się, to ja nabroiłam, on podejmie decyzję i będę musiała to zaakceptować. Karma to suka, czy ja też jestem suką? Zenek tak mówił, i mój ojciec też, i wielu z nich tak mówiło. Niewielu mam przyjaciół, miałam kiedyś przyjaciółkę, ale pewnie już o mnie zapomniała. Brakuje mi jej.

Poprosiłam pielęgniarkę o coś przeciwbólowego. Kiedy się podniosłam, Maks siedział w pokoiku za szybą i rozmawiał przez telefon, pokiwał mi ręką i uśmiechnął się.

Był taki nieziemsko przystojny i władczy, kiedy przechodził w tryb dowodzenia. Do końca mojego marnego życia będę kochać tego mężczyznę, nawet jeśli mnie odepchnie.

Powoli zesłam z łóżka i poszłam do łazienki, kiedy spojrzałam w lustro, przeraziłam się sama swojego wyglądu. Twarz fioletowo-żółta, opuchnięte oko, bandaż na głowie. Włosy posklejane, brudne, moja lewa ręka w gipsie od ramienia po czubki palców.

Maks wszedł do łazienki.

– Chciałabym się wykąpać, ale nie wiem, czy dam radę.

– Poczekaj tutaj, zapytam, jak ochronić gips.

Kiedy wyszedł, spróbowałam poradzić sobie sama. Udało mi się umyć zęby, choć nawet przy takiej prozaicznej czynności trudno jest operować tylko jedną ręką.

Po chwili wrócił Maks i jakąś folią zabezpieczył gips. Potem wyłuskał mnie ze szpitalnej koszuli i szlafroka i sam się rozebrał. Jego piękne ciało było takie seksowne; same mięśnie, opięte skórą. Na prawym ramieniu miał tatuaż

diabła. Wszedł razem ze mną pod prysznic i umył mnie całą, łącznie z włosami. Wcześniej ściągnął mi z głowy bandaż. Jego dotyk był łagodny i delikatny. Taki cudowny, właśnie taki, jak zapamiętałam. Stał przede mną i pocałował.

Widziałam, jak zareagował na naszą bliskość.

– Tęskniłem za tobą, Maju, teraz już nic nas nie rozdzieli, nie pozwolę ci odejść.

Przejechałam zdrową dłonią po jego twardym torsie i chwyciłam prężący się i czekający na mnie członek.

– Nie, nie będziemy się kochać, mała, jesteś za bardzo poobijana.

Ja jednak nic nie mówiłam, a tylko zaczęłam pracować prawą ręką.

– Kurwa – jęknął. – Maju – wychrypiał.

Wzmocniłam ucisk i przyśpieszyłam. Patrzyłam na tego pięknego mężczyznę, gdy z trudem łapał oddech. Jedną rękę położył na mojej talii, a drugą wspierał się o ścianę. Klękłam i do spełnienia doprowadziłam go ustami. Kiedy połykałam wszystko, spojrzałam do góry, na jego twarz. Miał minę, której jeszcze nigdy u niego nie widziałam. Chyba był w tym momencie szczęśliwy.

Spojrzał na mnie, pomógł wstać, bo sama już nie miałam siły i pocałował.

– Kocham cię, Maju! Nigdy, nikt i nic tego nie zmieni. A następnym razem to ja popracuję. – Mrugnął do mnie łobuzersko.

Potem pomógł mi się wytrzeć, z torby wyjął świeżą koszulkę i majtki. Rozczesał włosy. Nawet naniósł maść przeciw obrzękom niemal na całe moje ciało, bo niewiele było miejsca nieobitego, twarzy nie odważył się dotykać. Sam też się ubrał. Kiedy wyszliśmy z łazienki, w fotelu siedział już Rafał i grzebał w tablecie.

– Szefie, wszystko jest ok. Dotarłem do nagrania, jak przywieźli Maję na ten parking za klubem. Właściciel raczej nie miał pojęcia, co tam się dzieje. To przypadek, ale sprawdzę go dokładniej. Mam zamiary na wózek, którym przyjechali. I tu nie mam dobrych wiadomości.

– Spojrzał na mnie pytająco.

– Mów, też chcę wiedzieć, kto mi to zrobił. Czy to był Michał?

– Nie, auto zarejestrowane jest jako auto służbowe w restauracji twojego ojca.

– Co ten Góra odpięrdala? Własną córkę chciał zabić? Spiknął się z tym Michałem?

– I kto by pomyślał, że to mój dziadek. – Rafał zrobił zamyśloną minę. – A tak z innej paczki: mam pytanie, jak myślicie, czy mam się spotkać z matką?

– Tak – od razu to powiedziałam – powinieneś. Ja widziałam, w jakim była stanie, gdy dotarło do niej, że straciła syna. Może źle postąpiła z twoim ojcem, ale ciebie się nie wyrzekła. Daj jej szansę.

– Wiesz, Maju, może nie jesteś o wiele starsza ode mnie, ale jesteś mądrą kobietą, hm i tak jakby moją ciocią, no nie? Tak zrobię, dam jej szansę. Ale z dziadkiem to już inna sprawa.

– To ustaw się w kolejce, młody – mruknął zły Maks. Za każdym razem jak słyszał o Góreckim, humor natychmiast mu znikał.

Rafał wyszedł.

– A dla mnie jesteś nie tylko mądra, ale i bardzo piękna. Dzisiaj wieczorem będę zajęty, ale posiedzi z tobą Dragon, dobrze? Kuruj się mała, chciałbym cię już zabrać do domu.

W tym momencie weszły dwie osoby, salowa z posiłkiem i Dragon. Uśmiechnęłam się na jego widok.

– Ty Dragon długo nie pożyczysz.

– Czemu szefie?

– Bo ona za bardzo ciebie lubi. – Maks roześmiał się mrocznie. Nikt ze stojących w sali osób, łącznie ze mną, nie był pewien, czy nie mówi poważnie. – Zjadaj wszystko i kuruj się. Słuchaj Dragona, wróć rano.

– Uważaj na siebie – wyszeptałam mu do ucha, kiedy przytulił mnie na pożegnanie.

– Mam dla kogo życ, okruszku.

# Rozdział 11



## Maja

I znowu się zmieniało w moim życiu. Dzięki Maksowi zaczynałam dochodzić do siebie. Kiedy był przy mnie, udawało mi się wyrzucić z głowy wszelkie złe myśli, ale kiedy zostawałam sama, ciągle miałam przed oczami mojego małego synka. Obawa o jego życie doprowadzała mnie do szaleństwa, choć zdawałam sobie sprawę, że właśnie dla Igora powinnam być silna. Wiedziałam, że dziadek zrobi wszystko, a by znaleźć swojego prawnuka i tego się trzymałam. Michaił i tak kiedyś wpadnie w ręce Maksa, byłam o tym przekonana i bardzo pożałuje tego, co zrobił mnie i dziecku. Maks wyszedł. Pewnie miał jakieś zajęcia związane ze swoją organizacją, mafią, cokolwiek to jest.

Wmusiłam w siebie ohydny zupę warzywną i położyłam się. Dragon siedział w pokoju za szybą.

## Maks

Ruszyliśmy do naszego magazynu. Wszystko zostało już przygotowane: pomieszczenie do rozładunku narkotyków i przewoźne laboratorium, które zainstalowałem na tirze, pomysł ściągnięty z zachodu.

Może jestem szefem organizacji i nie powinienem sobie brudzić rąk, ale lubiłem czasami osobiście dopilnować dostaw. Posiadając niezawodny karabin snajperski sako TRG-22, zajmowałem miejsce w jakimś wyższym punkcie i obserwowałem całe pole. Dziś był to dach magazynu, stąd miałem lepszy widok. Mogłem wspomóc chłopaków w razie problemów. Na zasadzie „pańskie oko konia tuczy”. Dostrzegłem na końcu ulicy dwie ciężarówki z logiem producenta zniczy: moja dostawa narkotyków. Wtedy naszło mnie jakieś

przeczucie, że będą kłopoty. Nakazałem Grubemu i reszcie, aby byli bardziej uważni, bo coś się stanie. Tylko za cholere nie wiedziałem co.

Na razie wszystko szło dobrze, ale nagle z bocznej uliczki wypadły dwa motocykle. Osoby siedzące jako pasażerowie ostrzeliwali moje ciężarówki. Gruby już reagował. Dwa pancerne hammary wyskoczyły z magazynu. Druga ciężarówka stanęła, kierowca musiał oberwać. Czas najwyższy wejść do gry. Otworzyłem pokrowiec mojej ulubionej broni. To były sekundy, kiedy hammary dotarły do pierwszej ciężarówki. I natarły na motory.

Wycelowałem spokojnie i odstrzeliłem jednego z atakujących, nie chciałem go zabić, tylko zranić. Kula wbiła mu się w ramię, ale nie spadł z siodełka. Obserwowałem przez lunetę. Trzeba było poprawić. Przeładowałem karabin snajperski i znowu wymierzyłem. Druga kula też dotarła do celu. Pasażer motocyklisty spadł z siodełka. Motor odjechał, a przy rannym byli już moi ludzie. Gruby, odpowiedzialny za tę dostawę, szybko zaprowadził porządek i po chwili moje ciężarówki wjeżdżały już do magazynu.

Wszystko trwało około dziesięciu minut, na moje hasło w różnych częściach miasta chłopaki eksplodowali małe ładunki, aby zmylić psy. Wysadzaliśmy w powietrze albo jakieś rudery, albo auto podstawione ze złomu. Przy okazji dawaliśmy znać, że istniejemy i pamiętamy. Na przykład upierdliwa pani prokurator co jakiś czas musi naprawiać bramę wjazdową na swoją posesję. Ona nie lubi mnie, a ja jej. Kiedy byłem młodszy i jeszcze mało znany w kręgach, spotkałem ją w klubie. Po kilku drinkach młoda śliczna przyszła pani prokurator zawzięcie chciała mnie poderwać, ale jej przyjaciółka miała lepsze cycki, więc wybrałem koleżankę. Od tamtej pory miałem ją ciągle na karku. Po wielu latach ta animozja już się trochę rozmyła, nie mniej kobieta ciągle pragnęła mnie wsadzić do pierdła, ale ja się nie dawałem. Mam na nią całkiem niezłą teczkę.

Po zakończeniu akcji zszedłem na dół. Narkotyki już były rozładowywane. Laboratorium pracowało. Towar w mniejszych paczkach trafił do innych magazynów, gdzie zostanie rozdzielony. Przygotowanie działek odbywa się na specjalnie przystosowanym do tego tirze. Generalnie większość prac organizujemy na tirach. Takie mobilne magazyny czy pracownie trudniej namierzyć, zmienia się kolor naczepy albo parking, do tego lipne papiery i dalej

wszystko się ciągnie. Rannym zajmą się moi chłopcy, ja wracam do mojej Majeczki.

## Maks

Wróciłem do szpitala, gdy zaczynało świtać. Maja słodko spała. Dragon w pokoju obok też, jednak gdy tylko otworzyłem drzwi, natychmiast się zerwał. Popatrzył na mnie i kiwnął ręką. Wolną ręką, bo w drugiej już trzymał pistolet. Usiadłem cicho w fotelu, aby jeszcze złapać choć odrobinę snu.

Rano zabrałem Maję znowu do naszego domu. Nie potrafiłem już go inaczej nazwać, nie wyobrażałem sobie w nim innej kobiety, tak jak i w moim życiu.

Mały okruszek usidlił diabła.

Weszła do domu jakaś taka wystraszona, zabrałem ją do kuchni, to chyba najlepsze miejsce na pogłębienie wspólnych relacji.

– Chodź, zrobimy kolację. – Podałem jej deskę, nóż i paprykę, pomidory.

Sam zająłem się mięsem, pokroiłem, posypałem ziołami i wrzuciłem na patelnię.

Spoglądałem też, jak Maja daje sobie radę. Kroiła warzywa spokojnie, uważnie przyglądając się temu, co robi. Zrobiliśmy sporą miskę sałatki z kurczakiem.

Ja dla siebie dosmażyłem dodatkową porcję.

Potem siedliśmy wspólnie do stołu.

– Jedz, jesteś taka mizerna, musimy sporo nadrobić.

Patrzyła w swój talerz i bez apetytu mieszała widelcem.

– Czy dziadek go znajdzie?

– Na pewno, jedz dziewczyno.

Po posiłku zabrałem ją do salonu. Siadłem na kanapie i przyjrzałem się mojej byłej żonie, miłości mojego życia. Stała wystraszona, nie wiedząc, co zrobić. W końcu ruszyła w stronę fotela.

– Na pewno? – zapytałem.

– Słucham?

– Czy fotel to na pewno miejsce, gdzie chcesz usiąść?

Spuściła oczy, wyglądała, jakby za chwilę miała wybuchnąć płaczem.

– Czy twoje miejsce nie jest tutaj? – Klepnałem się po kolanach.

– A mogę?

– Maja – jęknąłem z wyrzutem. Chwyciłem ją za biodra, przyciągnąłem do siebie i popatrzyłem na nią z dołu. – Chodź tu, te kolana na zawsze są przypisane do ciebie. – Widziałem, że odetchnęła z ulgą i usiadła mi na kolanach. Objąłem ją ramieniem. Jak mi tego, kurwa, brakowało przez ten cały rok. Wsunąłem twarz w jej włosy i zaciągałem się jej zapachem.

– Teraz jest już dobrze, Maju.

Przez chwilę rozkoszowałem się jej obecnością, ale wiedziałem też, że musimy poważnie porozmawiać i tego nie mogłem zbyt długo odkładać.

– Chcesz mieszkać tutaj czy w Krakowie? Możemy poszukać domu w Krakowie, który też będzie miał duży i ogrodzony ogród.

– Nie wiem, tego jest dla mnie za dużo. Wszystko się kręci wokół mnie, a ja jestem już tym zmęczona, bo nie wiem, o co chodzi.

– Ja też jeszcze nie wiem, choć, uwierz mi, ciągle pracujemy nad tym, aby dowiedzieć się, dlaczego jesteś taka ważna. Jest jasne, że twojemu ojcu zależy na czymś, co masz. Ale to później. Dopóki nie znajdziemy Igora, zostaniemy tutaj, a potem zadam ci jeszcze raz to pytanie, ok?

– Dobrze, Maks. – Spięła się na chwilę, widać chciała zadać mi jakieś ważne dla niej pytanie. Mając ją na kolanach, mogłem ją czytać jak otwartą książkę. – Czy jesteś w stanie mi wybaczyć? – spytała po cichu.

– Maju, zawsze cię kochałem, kocham i będę kochać. Nie odchodź więcej od mnie, nie uciekaj i nie kombinuj. Należymy do siebie. Wiem, że zrobiłem ci przykrość, zabawiając się z tamtą kobietą w Krakowie, ale to się więcej nie zdarzy. Ok? Tamte zdjęcia Michaiła to był fotomontaż. Tej pijanej nocy nie pamiętam, bardzo żałuję tego, co ci wtedy powiedziałem. A poza tym to ja powinienem ciągle pytać, czy mi wybaczyłaś.

– Wiesz, że tak!

Podniosła głowę i spojrzała mi w oczy; rany, ileż tam było radości. Chyba wreszcie usłyszała to, czego potrzebowała.

Położyła swoją małą dłoń na moim policzku. Była ciepła i delikatna, podniosła się lekko i po raz pierwszy sama z siebie mnie pocałowała. Nie pozwoliłem jej przerwać i pogłębiłem pocałunek. Nasz pierwszy prawdziwy. To było takie normalne i naturalne, my razem.

Wieczorami dzwonił do nas Borys, opowiadał o postępach w szukaniu małego Igora.



Maja była niespokojna, bardzo martwiła się o synka. Miałem jego zdjęcie, czasami kiedy zostawałem sam, przyglądałem mu się uważnie. Pamiętałem ciągle, co mówił Borys, co by zrobił na moim miejscu. Szanuję gościa. Swoje już przeżył, niejedno widział, czasami warto posłuchać głosu doświadczonych ludzi.

## Maja

Strach o Igora szarpał moje nerwy, tak bardzo chciałabym, aby był tu ze mną, z nami. Ciekawe, czy Maks zaakceptuje małego. Mówił, że tak, ale to się tylko puste słowa, potem może być całkiem inaczej. Spojrzałam na Maksa, był skupiony podczas rozmowy z Borysem.

– Dziadku, wierzę w ciebie, ty go na pewno znajdziesz.

– Tak, Maja, a ty odpoczywaj. Już teraz wyglądasz prawie dobrze, jak ci zejda te barwy wojenne, będzie jeszcze lepiej. Trzymajcie się, młodzi.

Połączenie zostało zakończone.

Zapadła cisza, a ja nie wiedziałam, jak zacząć rozmowę.

W końcu Maks pierwszy podjął temat.

– Maju, wiem, czego się boisz.

– Tak?

– Tak, okruszku. Kiedy tylko zamieszka z nami, będę go kochał tak jak ciebie. To jest twój syn i to mi wystarczy. Nie martw się już tym więcej.

– Och, Maks! – Rzuciłam mu się na szyję.

– Chcesz zjeść na mieście czy tutaj w domu?

– Chcę... pizzę!

– Co?

Widok jego zaskoczonej miny był bezcenny.

– Mam ochotę na zwykłą pizzę.

– Ok, jak chcesz. O rany, Majka, ty mnie wykończysz. Ja chciałem cię zabrać do najlepszej restauracji! – Roześmiał się głośno i wyciągnął telefon.

– Eee, Wesoły, gdzie podają najlepszą pizzę? Nie, nie żartuję. – Przysłonił telefon. – Jaką chcesz? – zapytał mnie.

– Zwykłą z szynką, pieczarami i podwójnym serem. Do tego sos czosnkowy.

– Dobra, Wesoly zamówi i przyjedzie do nas! – Teraz będzie się ze mnie nabijał przez pół roku. Nie daruje mi tego.

Zaczęłam się śmiać, chyba pierwszy raz tak swobodnie.

– Maks, mam jeszcze jedną prośbę – postanowiłam iść za ciosem. – Ale proszę, nie gniewaj się, jak to powiem!

– No co tam? – Przyjrzał mi się uważnie.

Spięłam się w sobie, nie chciałam, aby się zdenerwował.

– Kiedy pracowałam w tym pokoju gościnnym i kiedy ci wszyscy klienci...

– Ok, nie kończ, to co?

– To, żeby nie zwariować z bólu i poniżenia, uciekałam myślami do takiego wymyślnego ogrodu pełnego kwiatów, z oczkiem wodnym i wodospadem.

Przyglądał mi się, w końcu wyciągnął ręce w moją stronę.

– Chodź do mnie, skarbie – poprosił, więc podeszłam do niego i usiadłam mu na kolanach. – Opowiedz mi o tym ogrodzie.

– Był piękny i duży, było w nim mnóstwo krętych ścieżek wyłożonych płytami albo żwirowych, a wszędzie kwitły kolorowe kwiaty i małe drzewka, jakieś iglaki. Trochę na uboczu leżało urokliwe oczko. Na jednym jego końcu zbudowano niewielki wodospad, woda tam szumiała, spadając po kamieniach. Chodziłam i siadałam na ławce przy tym strumyku i jak było źle, a oni tak mnie... to ja starałam się usłyszeć ten szum wody, żeby wszystko zagłuszyć. Maks, to boli! – przerwałam swoją opowieść, bo on nawet nie zauważył, że zaciskał palce na moim ramieniu. Ocknął się i natychmiast poluzował uścisk.

– O rany, Maju, przepraszam, bardzo przepraszam! – Wsunął twarz w moje włosy i ciągle przepraszał, głaszcząc po udzie. – Proszę, wybacz mi.

Przytuliłam go mocno i pocałowałam w skroń, żeby zrozumiał, że ja mu już dawno wybaczyłam.

– Maks, mam prośbę: czy mogę tutaj posadzić kilka kwiatów, chociaż w jakimś małym kąciku, nie będę psuła tego ogrodu. Tak niedużo, obiecuję, że...

– Dość. Maja, cały ten ogród jest dla ciebie, cały. Chcesz kwiatów, to je będziesz miała. Chcesz sama, to zrobisz sama, chcesz ogrodnika, to zatrudnimy ogrodnika i dam ludzi do przekopania. Narysuj to oczko i wodospad, też go wybudujemy. Tylko zaplanuj tak, aby znalazł się także bezpieczny kącik do zabawy dla Igora.

– O mój Boże, naprawdę? – Byłam niesamowicie zdziwiona, że jeszcze nie poznał mojego synka, a już planował, jak wpasować go w nasze wspólne życie.

– Będiesz miała teraz mnóstwo obowiązków, okruszku. Ja wrócę trochę do swojej pracy, a ty zajmiesz się ogrodem. Jutro kupimy książki, poczytasz, obejrzysz projekty w sieci, potem wezwiemy ogrodnika i z nim będziesz sadzić, siać i budować. Kochanie, cały ten ogród będzie twój, dobrze?

## Maks

W życiu nie pomyślałem, że kiedyś się tak otworzy i powie mi, co działo się w jej głowie w tamtym czasie. W czasie trwania koszmaru, który ja jej zgotowałem. Tym trudniej było słuchać, bo nie miałem kogo nienawidzić i na kim się mścić za jej krzywdę, bo to ja byłem tym diabłem.

To, kurwa, bolało najbardziej.

Mój okruszek, moja mała dziewczynka tak okrutnie przeze mnie potraktowana, teraz była wszystkim, co mnie trzymało przy życiu. Teraz, kiedy ją odzyskałem, a potem odzyskamy jej synka, mogę stawić czoła całemu światu.

Pół godziny później wpadł Wesoły z synem i przynieśli dwie duże pizze, Maja polubiła Rafała. Jego młodzieńczy entuzjizm potrafił każdego zarazić. Muszę przyznać, że ja też go polubiłem. Wesoły, odkąd pojawił się w jego życiu syn, zmienił się bardzo. Wydoroślał, co nieco dziwnie brzmiało jako określenie w stosunku trzydziestosiedmioletniego faceta. Już dwa razy spotkał się z Karoliną. Chłopak miał jeszcze opory, choć wiedział, że w tym, jak potoczyły się jego losy, nie było jej winy. Musiał to jeszcze przetrwać, ale podobno na dniach mają się spotkać.

Kiedy po wspólnym posiłku poszliśmy z Wesołym na taras zapalić, mój przyjaciel zamyślił się mocno.

– No, co jest brachu? – spytałem.

– Myślisz, że mógłbym spróbować jeszcze raz z Karoliną?

Przyznam szczerze, zatkało mnie.

## Maja

Wdzięczna jestem losowi, że wreszcie moje życie jakoś się układa. Cały czas martwię się o Igora, ale staram się tego nie okazywać. Płacz i miotanie się nic nie pomoże.

Wiem już, jak działa podziemie i dziadek. Wierzę w niego, to jego krew, prawnuk. Na głowie stanie, by go odzyskać. Ale się porobiło.

Maks jest cudowny, bardzo dba o mnie, a przecież nie zasłużyłam sobie na to. Mówił mi, że wybaczył. Mam nadzieję, choć ciągle się boję, że coś się wydarzy i znowu mnie odepchnie. Jednak na razie cieszę się każdą spędzoną z nim chwilą.

## Maks

Rano wybraliśmy się na zakupy. Warszawa tętniła życiem. Maja niby spokojnie siedziała obok mnie, ale widziałem, że ze zdenerwowania ścisnęła pasek torebki, to zawsze ją zdradzało.

– Okruszku, spokojnie, jestem cały czas przy tobie. Gdybyś czegoś się bała, od razu przytul się do mnie.

Na parkingu wysiedliśmy, a kierowca został w samochodzie.

Chwyciłem ją za rękę, a ona podziękowała mi wzrokiem.

Na zakupy zabrałem ją do dużej księgarni. Chciała wybrać tylko jedną pozycję, żeby za dużo pieniędzy nie wydać. Moje małżeństwo, jeszcze tak wiele musi się nauczyć. W końcu wybraliśmy chyba ze trzy duże albumy o projektowaniu ogrodów. Namówiłem ją jeszcze na nową sukienkę i buty do kompletu. Potem pojechaliśmy do sklepu elektronicznego i kupiliśmy laptop. Mogłem to wszystko zlecić swoim ludziom, ale chciałem posmakować zwykłego życia z moją Majeczką. Po południu wpadł Wesoły i zmienił ustawienia, wstawił programy antywirusowe i różne blokady. Wieczorem, kiedy Maja poszła spać, wbiłem jej do laptopa dodatkowy program śledzący. Wołałem mieć na wszystko oko, ale to tylko dla jej bezpieczeństwa i mojej wiadomości. Maja dostała w gabinecie małe biurczko, aby mogła przy nim pracować.

Wzięła się pełną parą do roboty. Kiedy wychodziłem, siedziała już w gabinecie. Na moim biurku leżał duży arkusz papieru, na który nanosiła wszystkie ważne elementy ogrodu, zaznaczyła ścieżki i kolorowymi kredkami rysowała kwiaty, które posadzi. Była skupiona i piękna.

Zostawiłem w domu pięciu ochroniarzy i pojechałem do klubu. Czas wziąć się za interesy. Moje pojawienie się zostało natychmiast zauważone i wkrótce dzięki poczcie pantoflowej o tym fakcie wiedzieli już wszyscy w obu budynkach. Na dużej sali nie było o tej porze wielu klientów. Barman przecierał butelki. Zamówiłem kawę za pół godziny i ruszyłem na obchód. Najpierw pokoje.

W korytarzu dołączył do mnie Mityk, mój stary oficer, który w tej chwili opiekował się panienkami. Jego spokojny charakter i pewnego rodzaju szacunek dla kobiet gwarantował mi, że pracujące tu dziewczęta będą dobrze traktowane. Tylko kilka robiło to z własnej woli, część odpracowywało długi swoje lub rodziny. Tu nie było „zmiłuj się”. Po chwili za moimi plecami pojawił się Wesoły. Mityk meldował mi, które są zajęte. Na górze w pokojach prywatnych dziewczyny odpoczywały, tak jak zawsze wszystkie były nagie. Na mój widok zazwyczaj kiwały głową, odpowiadały na moje pytania. Tylko w piątce Karina, rzuciła się na mnie z radością. Odsunąłem ją zdecydowanie.

– Karina, więcej tego nie rób! Jestem już zajęty, mam swoją kobietę i dłużej nie będę tego tolerował, ok?

– Wcale mi się to nie podoba, wszyscy wiedzą, że to ta nowa z trójki. W czym ona jest niby lepsza ode mnie? Przecież rozwiodłeś się z nią, bo puściła się z innym.

Od razu mi ciśnienie skoczyło, chwyciłem ją za nadgarstki i przycisnąłem do ściany, wiedząc, że sprawiam jej ból.

– Nigdy więcej tak się nie odzywaj, bo będziesz żałować!

Wesoły nic nie mówił, tylko uważnie obserwował tę scenę.

– Ja byłem zawsze twoją ulubienicą, to do mnie przyszedłeś pijany, gdy ci nie dawała. Jesteś mi coś winien.

Nagle coś do mnie dotarło.

– Zrobiłaś mi wtedy zdjęcie. To był twój błąd.

Wyszedłem wściekły. Przypomniałem sobie, gdy Maja mówiła o zdjęciach z Kariną. Spojrzałem na Wesołego.

– Karina znika. – Nie musiałem więcej mówić, każdy wiedział, co to oznacza.

Nikt nie będzie się tak do mnie odzywał. Będąc już na korytarzu, zwróciłem się do Wesołego i Mityka.

– Mityk, znajdź kogoś na jej miejsce. I zmieniamy nieco politykę – wprowadzimy łagodny system kar i nagród, przypomnij mi o tym w biurze. Co na dołku?

– Patryk dojedzie jutro. Był Andrzej, ten były Mai, ale Gruby go poszturczał i wypuścił otumanionego dragami. Pen z wywiadem życia tego Andrzejka jest na twoim biurku. Siedzi też ten, który napuścił nas na Maję, nie sprawdzając informacji.

– Ok, zajmę się nim potem.

– Odkąd jest z nami Rafał, to on zajmuje się siecią. Widzę, że nawet do pięć mu nie dorastam. Będę miał więcej czasu na inne sprawy. Zaczynam rozglądać się za nowym magazynem, tak jak kiedyś wspominałeś.

Wróciliśmy do klubu i do biura. Rozsiedliśmy się wygodnie w biurze, a kelnerka Ewa przyniosła mi kawę.

– Dobra, po kolei. Jak dostawy?

– W porządku, bez problemów. Michał już ma wytypowanych dwóch gnoi. Dzisiaj w nocy wszystko się rozstrzygnie. Narkotyki przeszły odprawę celną w Hamburgu i już jadą do nas. Patryk złapany, gdy chciał przekroczyć granicę z Czechami. Spakowany w bagażniku – dojedzie jutro.

– Co mówią na mieście?

– Góreckiemu gula lata, że nie ma dostępu do Mai i gada, że porwał się mu córkę i znęca się nad nią, narkotyzujesz. O dziecku i Michaile ani słowa. Choć Winnetou twierdzi, że wie, gdzie się ta menda ukryła. Góra generalnie ryje pod tobą kanały. Nie wiem, czy musisz się martwić, masz stabilną pozycję, czego o Górze powiedzieć nie można.

– Dzwonił Wadim, że skrzynka dotarła nienaruszona. Wyślemy jeszcze dwa takie małe transporty. To dobry sposób na wykrycie kreta.

– A co z tym systemem kar i nagród? – wtrącił Mityk.

– Dziewczynki, które dużo zarabiają i są spokojne, w ramach nagrody mogą założyć bieliznę. Zainwestujemy trochę w te skąpe, ale ładne fatalaszki. Te krnąbrne i kłótniwe i nowe pozostają nagie. Może jak zobaczą, że inne chodzą w ładnych szmatkach, to się uspokoją... Zrobisz zebranie dziewcząt w sali i im to ogłosisz. Zakupy zrzucić na Fifi. Ona jako kobieta ogarnie to lepiej. Pokaż dziewczętom kilka zakupionych kompletów, niech mają o czym myśleć. Mityk, sprawdź też biblioteczkę dziewcząt, co one tam czytają, uzupełnij o parę pozycji

romansideł, tylko zwróć uwagę na treść, nic o mafii. Myślę, że czas nieco podnieść ceny za ich usługi.

– To może na tyle, teraz dokończę kawę i pójdę rozerwać się na dołek. Wezwij Fifi!

Po chwili do biura zapukała wysoka, dobrze zbudowana Fifi. To jedyna kobieta w moich szeregach oficerów i uczciwie zapracowała na tę pozycję... samotna, była sportsmenka, w młodości uprawiała dżudo. Niestety, imprezy i prochy rzuciły ją na dno. Spotkałem ją na dworcu, gdy żebrała o kasę. Zabrałem ze sobą, wyczyściłem jej organizm z narkotyków, co wcale nie było łatwe. Jest czysta od wielu lat i lojalna jak diabli. Wiem, że potajemnie spotyka się z moim głównym szefem kuchni w klubie, ale skoro sama nie chce powiedzieć, to ja też milczę. tylko obserwuję.

– Fifi, moja piękna, dawno już nie gadaliśmy.

– Fakt, szefie, ale wszystko jest ok. Teraz dostawy alkoholu są stałe, ten co chrzczył whisky już tego nie robi. Reszta się dowiedziała dzięki mnie i nikt już nie podskakuje.

– Dobrze, w tak zwanym międzyczasie mam dla ciebie inne zadanie. Chciałbym, abyś kupiła dla dziewczyn z pokoi jakieś ładne i seksowne komplety bielizny. I przekazała je Mitykowi. No wiesz, Mityk raczej do tego się nie nadaje.

– Ok, szefie, ale coś za coś.

– Tak? – To było coś nowego, żeby mój człowiek zaczął mi proponować wymianki.

– Będę mogła dla siebie też taki komplecik kupić? – Uśmiechnęła się przymilnie.

Wstrzymałem powietrze, żeby nie parsknąć.

– Fifi, oczywiście! – Roześmiałem się. – Dla siebie też w ramach premii uznaniowej! Idź, szalona kobieto, chociaż ciekaw jestem, przed kim chcesz paradować w takim stroju.

– Muszę mieć jakieś małe tajemnice – stwierdziła, otwierając drzwi.

– Czyżby?

Spojrzała na mnie z lekkim popłochem, a ja uśmiechnąłem się tajemniczo. Na bank przed moim kucharzem, ale nie musi wiedzieć, że znam jej tajemnicę.

Dobra, wszystko się jakoś układa.

Wyjąłem telefon.

– Maju? Wszystko w porządku?

– Tak, Maks, właśnie szkicuję wodospad, ale nie umiem go narysować.

– To super. Jestem ciekaw, jak go sobie wyobrażasz. Wrócę za jakieś trzy godzin, a wtedy ci pomogę, ok? Całuję cię mocno. Gdzie chciałabyś? W czoło?

– Nie tylko, Maks, nie tylko.

Schowałem telefon do kieszeni, ale uśmiech jeszcze przez chwilę gościł na mojej twarzy na samą myśl o miejscach pocałunków. Ale to trwało ledwie kilka chwil, bo zaraz powróciło mroczne zimno. Założyłem cienkie rękawiczki ze skóry i skierowałem się do drugiego domu na dołek. Nie lubiłem chodzić z poobijanymi kłykciami. Czas porozmawiać z moimi ludźmi. Zanim zszedłem do piwnicy, miałem już wiedzę na temat tych dwóch, co kombinowali przeciw mnie. Będą tego żałować.

\*\*\*

Siedziałem w swoim biurze. Dzisiaj postanowiłem posłuchać, opowieści Andrzejka. Zrobiłem sobie drinka, trudno chłopaki mnie odwiozą. Zresztą na dołku czekał i kruszał Patryk, gnój, który mnie wykołował i okradł. Ciężko zapłaci za swoje winy.

Słuchając opowieści o Mai, starałem się wyobrazić ją sobie w tamtych czasach przede mną. Nie miała lekkiego życia u tatusia, ale była ambitna i pracowita. Zwróciłem uwagę na fragment o jej przyjaciółce. Zastopowałem nagranie.

– Dragon, gdzie jesteś?

– Na zapleczu klubu, właśnie przyjechaliśmy.

– Wpadnij do mnie do biura.

Po kilkunastu minutach zapukał do drzwi.

– Co tam, szefie?

– Słucham tego byłego Mai, on wspominał, że Maja miała tylko jedną przyjaciółkę. Co z nią?

– A tak, jak ojciec wyrzucił ją z domu, Paulina przygarnęła Maję. Razem mieszkały i pomagały sobie nawzajem. Potem, jak Maja zniknęła, to ona zgłosiła zaginięcie i sama próbowała jej szukać. Wiem, że Górecki był u niej i ręcznie zniechęcił do poszukiwań.

– Skąd wiesz?



– Sąsiad tej Pauliny to bardzo sympatyczny i bardzo samotny gość. Wpadałem tam raz na jakiś czas, pomagałem zrobić zakupy i miałem świeżutkie plotki.

– Wiesz, o czym myślę?

– Nie, szefie.

– Mai przydałaby się przyjaciółka. Może dobrze by było, żeby się odnalazły, a przy okazji naprostujemy trochę tę dziewczynę, co ma mówić przy obcych.

– Maja będzie szefa ubóstwiać – powiedział z uśmiechem, ale zaraz dodał służbowo: – A i szefie, wszystkie rzeczy z domu nad morzem wypakujemy w garażu.

– Ok, to zdobądź informację, gdzie mogę się z nią bezpiecznie spotkać, załatw jej ogon do pilnowania. Jutro albo pojutrze załatwię sprawę. I odwiedź Maję, bo ja posiedzę na dołku trochę dłużej. I żadnych komentarzy.

– Oj, szefie, to chyba nie przejdzie. – Zabrzmiało to trochę jak wyrzut, ale szybko wyszedł, bo wiedział, że stąpa po kruchym lodzie. Miał szczęście, że go lubilem.

Dragon wyszedł, a ja dalej słuchałem opowieści byłego chłopaka mojego okruszka. Opowiadał o ich randkach, jakie filmy lubi Maja oglądać. Wiele o niej wiedziałem, ale i wiele drobiazgów dopiero teraz odkryłem. Dla mnie to były nic nie znaczące bzdety, ale wiedziałem, że kobiety kochają, kiedy ich mężczyzna zwraca uwagę na nowy kolor paznokci czy przyciętą grzywkę albo ulubiony smak czekolady.

Kiedy szykowałem się znowu na dołek, zadzwonił Borys, że wpadł na ślad Igora. Michaił oddał dziecko jakimś ludziom, ale oni zniknęli. Winnetou też mi meldował, że już wie, gdzie ukrył się Michaił. Powiedział, że potrzebuje jeszcze dwóch lub góra trzech dni, żeby wszystko przygotować do złapania i przesłania go przez granicę.

– Ok.

\*\*\*

Wieczorem po pracy wszedłem do domu, wszędzie cicho i spokojnie.

– Maja?

– Jestem w gabinecie!

Stałem w progu, mój okruszek nadal siedział nad planami.

– Jadłaś coś?

– Tak, odwiedził mnie Dragon z Maćkiem, razem zjedliśmy obiad. Chciał ci coś oddać, ale powiedział, że to tylko do rąk własnych. Przyjdzie – spojrzała na zegar – za pół godziny.

– Maja, obiad? – jęknąłem. – Jest już dziewiętnasta, a kolacja? Zrób sobie przerwę, potem pokażesz mi swoją koncepcję.

Podeszła do mnie z ołówkiem zatkniętym za uchem. Piękna, po prostu piękna i cała w takich pozytywnych emocjach. Wspięła się na palce i cmoknęła mnie w policzek. Natychmiast poprawiłem pocałunek, ale teraz już w usta. Jej wargi były cieplutkie i chętne.

– Z przyjemnością pokażę ci, co wymyśliłam.

Potem wpadli Dragon z Maćkiem, Maciek od razu zaciągnął Maję do łazienki, żeby podciąć jej końcówki włosów. My z Dragonem siedliśmy w cieniu na tarasie.

– Mów!

– Wszystko spakowaliśmy i przewieźliśmy kartony tutaj, ale tak jak mówiłem, postawiliśmy je w garażu. Mam tylko jedną rzecz do oddania do rąk własnych. Powiem, że byłem w lekkim szoku.

– A co ja mówiłem, żeby nie było żadnych komentarzy!

– Oj, szefie – to mówiąc, położył na stole egzemplarz mojej książki, którą wydałem pod pseudonimem. – Przeczytałem i chciałbym poznać dalsze dzieje głównych bohaterów. Ciekawe, czy jak poproszę autora, bo chyba go znam, to napisze ciąg dalszy? – Skrzywiłem się, ale nie traciłem dobrego humoru. – Posprzątaaliśmy bardzo dokładnie, klucze zdane.

– Dzięki Dragon, teraz sprawa zamieszkania. Jak widzisz, Maja wzięła się za ogródek, więc chyba tu zostaniemy. Chciałbym, abyście też wrócili. Maćkowi też tutaj poszukamy zakładu, poza tym mógłby zająć się włosami dziewcząt z pokojów, oczywiście na umowę zlecenie. Zastanówcie się. Wiem, że was tak ciągam po Polsce, ale ufam ci, a Maja cię kocha, o co, jak wiesz, jestem wiecznie zazdrosny. Chciałbym cię mieć obok nas. Jej sprawa jest ciągle otwarta i ciągle nie wiem, o co chodzi.

– Ok, pogadam z Maćkiem.

– Dobra, następne zadanie podobne do tego. Pojedziesz tam, gdzie mieszkała Maja i ją spakujesz. Jej rzeczy i ciuchy malucha. Wszystko przywieziesz tutaj i

też do garażu. I przygotuj się na szok, w jakich warunkach mieszkała. Dla mnie i dla Borysa to było ciężkie przeżycie.

– Ok, szefie, zaraz tam ruszam, ale...

– No, co jest?

– Mogę dostać autograf w tej książce?

– Spierdalaj! – Wyjąłem jednak długopis i podpisałem pseudonimem. Naprawdę lubiłem tego chłopaka.

## Maja

Poczułam się o wiele lepiej, każdy kontakt z nożyczkami fryzjera budzi w kobiecie jakiś element kobiecości.

Spojrzałam w lustro, pięknie wycieniowane brązowe włosy okalały moją twarz, już niewiele zostało śladów po pobiciu przez tych oprychów. Zamiast gipsu miałam teraz ortezę, palce lewej dłoni dzięki rehabilitacji niemal powróciły do dawnej sprawności.

Maciek ze swoimi mistrzowskimi cięciami spowodował, że miałam ochotę na odrobinę szaleństwa.

Weszłam do gabinetu, gdzie Maks siedział przy komputerze.

– Wyglądasz prześlicznie w tej nowej fryzurce. Obejrzymy jakiś film?

Do tej pory kochaliśmy się tylko dwa razy. Maks nie naciskał za bardzo, choć to z jego inicjatywy otworzyłam się na męski dotyk. Dzisiaj postanowiłam iść dalej. Mam schowany piękny komplet bielizny i to ja dzisiaj wyjdę naprzeciw pragnieniom mojego ukochanego. Kiedy wszyscy już zniknęli z domu, a ochroniarze zostali na zewnątrz, miałam już plan. Siedzieliśmy na kanapie i oglądaliśmy jakąś komedię romantyczną. Kręciłam się trochę niespokojnie, już bym chciała zacząć realizować pomysł.

– Maks, muszę do łazienki.

– Zastopować film?

– Nie, oglądaj dalej. – Pobiełam do łazienki, szybko się opłukałam i założyłam komplet z delikatnej czarnej koronki. Skropiłam się perfumami, założyłam czarne szpilki i stanęłam przed lustrem. Efekt był więcej niż zadowalający, więc ruszyłam do salonu, mając cichą nadzieję, że mnie nie odrzuci.

Kiedy stanęłam w przejściu, chyba zorientował się, że coś się dzieje za jego plecami.

Odwrócił się w momencie, w którym przełykał whisky. Spojrzał na mnie. Pierwszy raz widziałam Maksa w szoku i to takim, że aż zakrztusił się alkoholem.

Parskał, kichał i już wstawał.

– Maja, chcesz mnie zabić, kochanie? Anioł ty czy diabeł? Wiesz jak niebezpiecznie i cudownie, i bosko wyglądasz?

Stanął tuż przede mną. Mimo szpilek ciągle byłam o wiele niższa od niego, ale widziałam, jak się zmienił na twarzy. Jego oczy nabrały głębi, dostrzegłam w nich głód i pożądanie. Kiedy jedną rękę położył na mojej talii i schylił się do moich ust, byłam już mokra i gotowa na niego. Zanim mnie jednak pocałował, zaciągnął się aromatem moich perfum.

– Nigdy już nie zmieniaj tego zapachu. Chodź, maleńka. – Połączył nasze usta w gorącym żarliwym pocałunku. Potem wziął mnie na ręce i skierował się do swojej sypialni.

Kiedy położył mnie na łóżku, poczułam, że jestem bardziej niż gotowa. Mój mężczyzna, moja miłość. Rozebrał się do bokserów, a ja chłonełam widok pięknego męskiego ciała i już chciałam go poczuć. Uklęknął przy mnie, objął mnie ręką w talii i pocałował. Ale co to był za pocałunek!? Ileż w nim było uczucia i zaborczości. Wsunęłam dłonie w jego włosy. I trzymałam, jak bym się bała, że mi ucieknie. Znowu wiedział, o czym myślę.

– Okruszku, ja już nigdzie nie odejdę. Kocham cię, mała.

Jego pocałunki powolne, łagodnie spływały po całym ciele. Kiedy dotarł do piersi, jęknęłam, czułam go każdą komórką. To było takie... magiczne.

## Maks

Każde zbliżenie z Mają było jak tort urodzinowy dla sześciolatka. Z niecierpliwością oczekiwałem, a potem chciałem więcej i więcej.

Maja była wszystkim, czego pragnąłem, cudowną osobą z piękną osobowością i pięknym ciałem. Wiem, że wybaczyła mi moje okrutne zachowanie wobec niej.

Teraz, kiedy pochylałem się nad nią, widziałem jej roziskrzone oczy. Kiedy całowałam jej ciało, czułem, że drży pod dotykiem moich ust. Przejechała mi

dłońmi po plecach, aż po krzyżu przeszły mi ciarki. Rozsunąłem jej uda i zszedłem ustami niżej. Czekala na mnie, ciepła i mokra, potem wypchnęła biodra w moją stronę. Nie śpieszyłem się, a przynajmniej nie w tym momencie. Powolnymi ruchami pieściłem ją, słuchając cichych jęków, które wydawała. Spojrzałem na nią. Przymknęła oczy, na twarzy miała błogi uśmiech, a dłonie ścisnęły pościel.

– Maks, proszę, nie dobijaj mnie, chcę dojsć! – wyjęczała między głębokimi wdechami i wydechami. Przyśpieszyłem ruchy językiem i już po chwili poczułem, że wybuchł w niej orgazm. Jej ciałem wstrząsnęły krótkie spazmy, a ona wykrzyczała moje imię. Kiedy wreszcie ekstaza minęła, leżała cichutko, szybko oddychając. Wróciłem do jej ust.

– Odpocznij sekundę, bo to jeszcze nie koniec, skarbie! – Jak zawsze wtuliła się mocno w moje ciało.

Uwielbiałem to u niej, pasowała do mnie idealnie. Wróciłem do jej piersi. Po urodzeniu dziecka znacznie się powiększyły. Niestety, po pobiciu i porwaniu małego straciła pokarm, ale na szczęście rozmiar nie zmalął. Brązowe guziczki jej sutków były napuchnięte do granic. Przesunąłem się nad nią. Klęczałem między jej nogami i obserwowałem ją z góry, a ona zerkala na mnie z pozycji leżącej. Była piękna, była moja, a potem zagryzła dolną wargę i przestałem myśleć logicznie. Okazała się tak mokra, że wślizgnąłem się w nią jednym ruchem, na co zareagowała cichym kwileniem. Zatrzymałem się na chwilkę, aby przywykła do mojej wielkości, a ona dała mi znak pocałunkiem, że jest już gotowa. Jej biodra zaczęły się delikatnie poruszać. Patrzyliśmy sobie w oczy, dopasowaliśmy ruchy i teraz razem tworzyliśmy jedność ciał.

– Szybciej, Maks – wyjęczała. – Mocniej, niech cię poczuje w każdym fragmencie mojego ciała.

Przyśpieszyłem, byliśmy tylko my dwoje, Świat nie istniał, czułem, że Maja się napręza. Jedną ręką trzymałem ją za biodro, drugą poszukałem tego czarodziejskiego kobiecego guziczka, dzięki któremu potrafiły mieć taki odlot, że aż przyjemnie było patrzeć i czuć to na własnym członku. Maja dochodziła powoli, aż w pewnym momencie jej twarz zmieniała się w ułamku sekundy.

– Maks! – krzyknęła i gwałtownie chwyciła dłońmi pościel. Poczulem, jak cudownie zaciska się na mnie. Położyłem się na niej i całowałem jej usta, szepcząc, jak ją kocham. Po kilkunastu wstrząsach opadła z sił. Zamknęła

oczy, jej twarz nabrała blasku. Kiedy doszedłem w niej, z mojego wnętrza wydobył się głośny pomruk.

– Mój diable – szepnęła, nie otwierając oczu. – Kocham cię.

Otworzyła oczy, przejechała dłonią po moim torsie. Położyłem się obok niej i przyciągnąłem do siebie. Wtuliła się w mój bok.

– Z tobą jest cudownie i ciągle nie mam dość – wyszeptała cicho.

– Oj mała, nie prowokuj. – Pocałowałem jej dłoń, a potem czoło.

## Maja

Po tej nocy zaproponował, abyśmy zaczęli sypiać w jednym łóżku i że trzeba pomyśleć o przygotowaniu pokoju dla Igora. Jego zainteresowanie moim synem było dla mnie zaskakujące. Myślałam, że odrzuci małego, a on ciągle o nim mówił. Bardzo bym chciała, aby zaakceptował Igora. To byłoby cudowne. Chciałabym mieć jeszcze jedno dziecko, z Makssem, takie nasze wspólne. Może kiedyś los zlituje się nade mną i wreszcie przestanie mnie karać i da to, o co proszę.

## Rozdział 12



### Maks

Rano w biurze spotkałem się z Wesołym. To był taki nasz niepisany rytuał: Wojtek wpadał na poranną kawę, a przy okazji omawialiśmy bieżące problemy i sprawy do załatwienia. Kiedy usiadł na kanapie, podałem mu sporządzoną odręcznie listę z trzydziestoma dwoma nazwiskami.

– Co to?

– To lista klientów Mai. Każdemu trzeba założyć osobną teczkę, a w niej mają się znaleźć haki na delikwenta. Nigdy nie wiadomo, kiedy wyskoczą z jakimś szantażem. To praca ekstra, ale mam prośbę – zajmij się tym osobiście, ewentualnie weź do pomocy Rafała.

– To dobry pomysł, zaraz się za to wezmę. Co dam radę, to zrobię sam, a głębiej pogrzebie młody.

Kiedy wyszedł, zabrałem się za papiery klubowe.

Po południu wracałem do domu. Dopiero teraz doceniłem, jak przyjemnie wracać tam, gdzie ktoś na mnie czeka.

Moja komórka zaczęła wibrować w kieszeni.

– Witaj, Wadim, co nowego?

– Ojciec znalazł Igora, ale sam został ranny.

– Co? Jak?

– Nie znam jeszcze szczegółów, leci helikopterem do Kijowa. Mały jest z nim.

– Zaraz przekażę Mai, mamy przyjechać?

– Dam ci znać.

Wyszedłem do ogrodu. Zatrudniłem pana Macieja, dobrego emerytowanego ogrodnika, który nawet wczoraj uczył mnie, jak przycinać krzewy. Ja

przycinający krzaki?! Obłąd, ale podobało mi się. Było równie odprężające co dołożenie komuś na dołku. To doświadczenie było całkowicie odmienne od tego, co znałem. Całe życie spędziłem wśród dziwek, bólu, walk i broni. Miałem teraz chwilę dla innego życia, takiego prawie normalnego. Pan Maciej razem z Mają sadzili róże.

– Maju, zrób sobie przerwę! – zawołałem ją z domu.

Pobiegła do mnie roześmiana, tak przyjemnie było patrzeć na jej radość.

– Borys znalazł Igora.

– O jejciu! – Rzuciła się w moje ramiona z płaczem. – Jak dobrze, wreszcie!

– Jest tylko problem, bo Borys został przy tej akcji ranny. Lecą z małym helikopterem do Kijowa. Wadim dzwonił: możemy w każdej chwili być wezwani do Kijowa. Mamy czekać na informacje.

Maja w moich ramionach płakała.

– Chcę na kolana, proszę. – Aż się trzęsła z emocji.

– Chodź mój, okruszku. – Zabrałem ją z tarasu. W salonie usiadłem na kanapie i posadziłem ją sobie na kolanach. W moich objęciach powoli się uspokajała. Kołysałem się z nią lekko w tył i w przód, w końcu z tego zmęczenia, płaczu i emocji zasnęła. Moje maleństwo. Zaniósłem ją do sypialni, potem pożegnałem ogrodnika. Pozamykałem dom. Ochrona na zewnątrz już robiła obchód. Poszedłem do naszej sypialni, rozebrałem Maję, a ona nawet nie obudziła się. Potem wśliznąłem się obok niej pod kołdrę i przyciągnąłem do siebie. Chyba nigdy nie będę miał dość tej kobiety.

\*\*\*

Borysem zajęli się w szpitalu w Kijowie, rana nie była na szczęście groźna. Mały Igor wylądował w ramionach ciotki Eleny, czyli żony Wadima. Obiecałem, że jak tylko Maja wstanie, zaraz ruszymy do Kijowa.

Maja ciągle spała, jej ciemnobrązowe włosy ładnie kontrastowały z białą pościelą. Usiadłem na brzegu łóżka.

– Kochanie, miałem telefon od Wadima, możemy lecieć!

Jeszcze odrobinę zaspana, a już wstawała. Torby mieliśmy spakowane.

Zszedłem na dół do salonu i czekałem aż będzie gotowa, a kiedy się pojawiła, natychmiast ruszyliśmy na lotnisko.



Kiedy dotarliśmy na miejsce i stanęła przed prywatnym odrzutowcem Wadima, jej twarz stała się kredowo biała.

– Maks, to mój pierwszy raz, boję się.

– Jestem tu, okruszku, jestem z tobą. Chodź, mały Igor gdzieś tam czeka na mamę. – To ją ostatecznie przekonało. Weszła powoli na pokład.

Maja była naprawdę wystraszona, usiadła cicho na fotelu, zapiąłem jej pasy i zająłem miejsce obok. Objąłem ją ramieniem i pozwoliłem jej się wtulić we mnie. Kiedy zaczęliśmy kołować, poczułem, że Maja zaczyna panikować. Wtedy poszukałem jej ust, by odwrócić uwagę od tego, co dzieje się wokół. Po chwili odprężyła się i oddała mi pocałunek. Jej gorące usta obudziły moje pożądanie. Nie przestałem jej całować, dopóki samolot nie wyrównał lotu.

Prosto z lotniska pojechaliśmy do willi Wadima i Eleny. Mój dom w Warszawie okazał się przasną chatą w porównaniu z tym, co zobaczyliśmy tutaj. Wnętrza aż przytłaczały przepychem. Nachyliłem się do Mai.

– Chyba będziemy musieli poszukać innego domu, bo ten nasz wygląda jak szopa w porównaniu z tym.

Maja również zszokowana wystrojem, odparła równie cicho:

– Ani mi się waż. Nasz jest idealny. – Uśmiechnęła się do mnie, a w jej oczach zobaczyłem wesołe iskierki. Wreszcie ponownie je zobaczyłem. Widziałem je tylko kilka razy. Pierwszy raz podczas kolacji urodzinowej, kiedy jeszcze nie wiedziała, co ją czeka i kilka razy w czasach, gdy mieszkaliśmy razem i wzięliśmy ślub, a potem jej oczy zgasły. Dopiero teraz pojawiły się znowu. Pocałowałem ją w policzek, choć miałem ochotę na więcej. Zawsze lubiłem, jak mówiła „nasz, nasze”.

Do salonu weszła Elena z Igorem. Maja ze łzami w oczach chwyciła synka w objęcia. Mały człowieczek poznał głos matki. Wyciągnął do niej rączki. To było niesamowite, ta więź między matką a dzieckiem. Przypomniały mi się moje chwile z mamą, jej dłonie. Miała klasyczną słowiańską urodę. Piękne gęste złociste włosy, błękitne oczy i cudowny ciepły głos. Jakiś ciężar położył się mi na klatce. Tęsknota. Tak, to była tęsknota za czymś, co straciłem. Podszedłem do Mai i jej synka. Małego pogłaskałem, a ją pocałowałem w czoło. Ona była teraz radością i miłością mojego życia, wyglądała przepięknie. Moja madonna z dzieciątkiem. Tylko moja.

Igor okazał się rozkosznym dzieciakiem. Bardzo pogodnym, chwycił w małą dłoń wszystko, co znalazło się w jego pobliżu. W końcu Maja spojrzała na mnie tak jakoś dziwnie. Wiedziałem, o co jej chodzi. Zawsze potrafiłem czytać ją jak książkę. Skinąłem głową.

Wstała i posadziła mi na kolanach małego. Ten od razu złapał mój krawat. Fajnie pachniał, trochę mlekiem, trochę jakimś pudrem albo talkiem, generalnie dzieckiem i był to niesamowity aromat. Na moment ukłuło mnie, że to nie jest jednak moja krew, nie mój syn, ale zaraz odgoniłem tę myśl. Bo jakby tak dogłębnie się zastanowić, to sam zapracowałem na to, że nie jest on moim rodzonym dzieckiem.

– Maks?

– Przepraszam, zamyśliłem się, o co się pytałaś?

– Czy teraz możemy odwiedzić Borysa? Igora trzeba położyć do łóżeczka, bo już zasnął w twoich ramionach.

Spojrzałem na małego. Faktycznie zasnął, nawet nie wiedziałem, kiedy to się stało.

– Oczywiście, kochanie.

Elena i Maja poszły do pokoju, położyć małego. Wadim, który obserwował całą scenę w milczeniu, teraz zadał to konkretne pytanie.

– No Maks, odpowiedziałeś już sobie na to pytanie? Czy dasz radę pokochać tego małego, wiedząc, że nie jest twoim rodzonym synem? Maja jest moją rodziną, ciebie lubię i szanuję, ale zawsze stanę po stronie jej i jej syna, bez względu na to, kto jest jego ojcem.

– Rozumiem cię, Wadim. Wierz mi, będę robił wszystko, aby Maja była szczęśliwa i to samo dotyczy jej dziecka.

Wadim uspokoił się, ale ja nadal nad tym myślałem: czy dam radę zapomnieć, że to nie krew z mojej krwi?

Na pewno będę robić wszystko, co tylko możliwe, żeby malca pokochać.

## Maja

Moje szczęście nie miało w tej chwili granic. Miałam koło siebie dwóch najważniejszych w moim życiu mężczyzn. Chwilami musiałam podejść do Maksa i chociaż na sekundę go dotknąć, żeby uwierzyć, że jest ze mną, i że

Igorek też już jest bezpieczny. Pojechaliliśmy do Borysa. Jego dom był równie bogaty i wielki. Co oni mają z tym obnoszeniem się z bogactwem? Całkiem inna kultura. Mnie jednak bardziej podobał się nasz dom. To znaczy dom Maksa, a teraz nasz. Jest wyważony, nowoczesny, a jednak ciepły. Zajęliśmy miejsca i dziadek zaczął opowiadać. Siedział w wielkim fotelu, jego zabandażowane ramie dawało świadectwo tego, co przeżył ostatnio.

– Nie ma wiele do opowiadania. Po różnych działaniach, które nie przynosiły skutków, wziąłem przykład z Maksa, który mówił, że w dzisiejszych czasach nie można żyć i nie zostawiać śladu w sieci. Poszedłem tym torem. Okazało się, że tutaj też są młodzi i zdolni informatycy. Ech, gdzie te czasy detektywów! No nic, czasy się zmieniają i albo dasz się ponieść wodzie albo utoniesz. Ja popłynąłem. W tej chwili Wadim ma już całkiem niezły zespół informatyków z najlepszym sprzętem. Namierzyliśmy w końcu Michaiła. Przyjechał tutaj z małym i od razu oddał dziecko do jakiejś wielodzietnej rodziny. Potem zabrał go i przeniósł do innego miasta i znowu zostawił, tym razem w rodzinie patologicznej. Dość szybko przewiózł go w drugi koniec kraju, aż pod granicę z Rumunią. Tam było gorzej, mało kamer, ale udało się, śledząc telefony jego przyjaciół. Zdradził się w końcu. Gdy dojechałem na miejsce, okazało się, że mały został sprzedany jakiemuś bezdzietnemu włoskiemu małżeństwu. Razem z moimi ludźmi dorwałem go, gdy wsadzał małego do fotelika, aby wywieźć z Ukrainy. Otaczali go jego ludzie i wyobraźcie sobie, że ten gnój zasłonił się dzieckiem. Musiałem odłożyć broń, wtedy mnie postrzelił. Moi chłopcy dopadli go szybko, ale się wyrwał i pognał na pole kukurydzy. Byłem wściekły i naprawdę miałem ochotę puścić to wszystko z dymem, tylko że to było czyjeś pole, zniszczyłbym komuś jego pracę. Mięknę na stare lata.

– Dziadku, najważniejsze, że jesteś cały i odzyskałeś Igora. Michaił kiedyś wpadnie.

Posiedzieliśmy u niego jeszcze z godzinę, potem już chciałam wracać do synka.

U rodziny Wadima zostaliśmy jeszcze dwa dni. Wadim pracował, ale Elena pokazała nam piękne miasto. Wszędzie braliśmy ze sobą Igora. Spoglądałam często na Maksa. Zdawał się wypoczywać. Korzystał z tych chwil, kiedy nie musiał szefować i brać za wszystko i wszystkich odpowiedzialności. Teraz ubierał się na luzie. Uwielbiałam go w dżinsach i bluzach opiętych na jego

boskim ciele. A jak kiedyś założył czarną, krótką skórzaną kurtkę, to wołałam patrzeć na niego niż na zabytki Kijowa. Kompletnie oszalałam na jego punkcie. Teraz wreszcie poczułam, że los się do mnie uśmiechnął.

Jeszcze tylko muszę przeżyć powrotny lot do domu. Muszę opanować strach. W końcu Maks obiecał mi, że kiedyś weźmie mnie też do Paryża.

# Rozdział 13



## Maks

Po powrocie do domu, kiedy zmęczony Igor zasnął w łóžeczku, stałem nad nim i obserwowałem tego małego śpiącego człowieczka. Był ślicznym chłopcem, ale włoski miał jasne. Czy będę potrafił pokochać dziecko innego? Pytanie Wadima ciągle tkwiło mi z tyłu głowy, nawet wtedy, gdy zasypiał w moich ramionach podczas lotu samolotem. Maja była oazą szczęśliwości, mimo strachu przed lataniem.

Na drugi dzień rano znowu ruszyłem do pracy.

Dałem Mai czas na radowanie się z odnalezienia syna.

Ja miałem spotkanie na dołku z Patrykiem.

Siedział na krześle przypięty łańcuchem i prawdę powiedziawszy tylko to trzymało go w pionie. Już lekko nadkruszony przez Grubego, który wręcz uwielbiał zostawać sam na sam z więźniami.

– No, Patryk, wreszcie możemy porozmawiać. Powiedz mi, czemu to zrobiłeś?

– Co?

– Zaczniemy od prostego pytania, czemu mnie okradłeś?

– Bo cię nie lubię.

– Tylko? Ukradłeś dostawę narkotyków, bo mnie nie lubisz? Ciekawe. Ok, drugie pytanie: czemu rozpowiadałeś, że Maja a nie Karolina jest twoją dziewczyną?

– Maja jest ładniejsza.

– Tylko?

– Nic ci, kurwa, nie powiem i tak cię zniszczymy!

– My? To znaczy kto?

– Górecki cię zniszczy, jesteś nikim.

– A ty kim jesteś?

– Jego prawą ręką i niedługo tu wpadnie, żeby mnie odbić! – Jego pewność była aż śmieszna, nawet tego nie skomentowałem, takie to było głupie i naiwne.

– Czemu Maja?

– Bo miała iść na odstrzał, co zresztą z nią zrobiłeś. Myślisz, że nie wiem? Górecki też wie, że ta lalunia dawała dupy za kasę. Dziwkę z niej zrobiłeś, bo tylko do tego się nadawała, a teraz żonusia? Jak się z nią w mieście pokażesz, skoro wszyscy ją mieli?

Nie wytrzymałem. Dopadłem go w dwóch krokach i zacząłem tłuc, ledwo mnie Wesoły z Grubym odciągnęli i wypchnęli za drzwi. Wojtek zabrał mnie na górę.

– Zostaw, gra na twoich emocjach. Gruby z niego wyciśnie co się da.

– Ok, już się uspokoiłem, no, prawie. Dobrze, niech Gruby skończy. Potem chcę go wyeliminować, sam.

Siadłem ze szklaneczką whisky w biurze.

Dwa dni później, kiedy Gruby nasycił swoje zboczone zapędy w maltretowaniu, zszedłem na dół.

Patryk już nie wyglądał jak człowiek.

– No i szef po ciebie nie przyszedł. Maja w tej chwili sadzi kwiaty w swoim ogrodzie, a ty znikniesz. Nie warto było.

Wyciągnąłem glocka i jednym strzałem pozbyłem się problemu.

– Wesoły, zrób mu zdjęcie i wyślij ze specjalnego numeru do Góry, niech wie.

– Tego zarejestrowanego w Niemczech?

– Tak z tego, ale wyjedź do centrum, żeby miejsca nie namierzyli.

Sprawę Patryka zamknęliśmy. Tych dwóch typków, którzy za kasę byli kretami CBS, zniknęło z powierzchni. Przy okazji prześwietliliśmy jeszcze raz wszystkich i znalazłem jeszcze jednego chuja, który donosił Górze. Zrobiło się spokojniej. Dojrzewałem do tego, aby otworzyć jeszcze jeden klub. Może przyjdzie czas, żeby porzucić moje mafijne życie. Przeprowadziłem też poważną rozmowę z Rafałem. Potwierdził, że chce z nami zostać i specjalizować się w informatyce. Dałem mu carte blanche, jeśli chodzi o wyposażenie jego gabinetu w elektronikę. Ma mieć najlepszy sprzęt.

Została jeszcze sprawa Michaiła.

Winnetou był niezawodny. Po trzech dniach dotarła specjalna przesyłka z Ukrainy. Michaił spakowany w bagażniku starego vana przyjechał do Warszawy.

Tym razem nie skorzystałem z mojego dołka. Michaiła umieściliśmy w magazynie. Obszerny budynek skrywał w środku mniejsze pomieszczenie, dokładnie wygłuszone. Kiedy przyjechałem na miejsce, Michaił siedział na krześle już niezłe obity. Spojrzał na mnie opuchniętymi oczami.

– Znalazłeś już mojego syna? Moja krew i nawet podobny do mnie, zawsze, jak będziesz patrzył na niego, będziesz widział mnie. Skurwiłem twoją żonkę, miała piękne ciało, idealne do pieprzenia. – Roześmiał się, krzywiąc z bólu. – To taki mój braterski prezencik.

– Braterski? – Krew we mnie wrzała, starałem się jednak nie wybuchnąć.

– Czas poznać prawdę, braciszku. Twój ukochany włoski tatuś, wzór do naśladowania, puścił się na jednym z wyjazdów do Rosji. Dorwał tam jedną kurewkę i ją zaciążył, a potem potulnie wrócił do żonki i małego syneczka. Ja tułałem się po domach dziecka, bo moja matka zapłała się na śmierć, a ty opływałeś w dostatek. Przyszedł czas na wyrównanie rachunków. Zabrałeś mi moje życie w bogactwie, ja zabrałem ci coś, na czym ci zależało. Twoja żonka była kiepską kochanką, ale i tak zaciążyła. Masz mojego bękarta już na całe życie. Czy będziesz jeszcze chciał resztki swojej dziwki, które zostały po mnie?

Dopadłem gnoja i tłukłem. Aż zalał się krwią. Wesoły razem z Grubym odciągnęli mnie siłą. Wpakowali do auta i zabrali do willi. Wesoły zamknął się z mną i wyciągnął whisky.

– Teraz będziemy pić, a potem wrócisz do normalnego życia.

Siedziałem na kanapie. Patrzyłem tępo na ścianę.

– Wesoły, co mam zrobić? Jak on ją nazwał? Resztki swojej dziwki po mnie?

– Skurwiela zabić, a Maję kochać dalej. Jeśli to dziecko jest Michaiła, a on jest twoim bratem, to jest także twoja krew. Daj dziecku nazwisko i kochaj, a o gnoju zapomnij. Dzwoniłem do Mai i wytłumaczyłem twoją nieobecność. Masz trzy dni na dojście do siebie. Kurwa, Maks, nie zawał tego. Ona bez ciebie umrze, a dopiero teraz zaczyna czuć, że chce żyć.

– Kocham Maję, Igor jest świetnym maluchem, ale czy dam radę? Może on ma rację? – Byłem załamany wątpliwościami, które zżerały mnie od środka.

– I chcesz, żeby ten skurczybyk wygrał?

– Nie!

– No właśnie! Nie pozwól mu na to, twoje wątpliwości, to jego wygrana.

W końcu zacząłem odczuwać wpływ alkoholu. Mój najlepszy przyjaciel widząc to, włączył telewizor i obejrzelśmy jakąś walkę bokserską. To mi pomogło. Ból zwątpienia odszedł.

Obudziłem się rano z kacem, ból rozsadzał mi czachę, wzrok nieostry, a w gębie Sahara. Otumaniony leżałem w łóżku, patrzyłem w sufit i starałem się okiełznać myśli.

Wszystko wróciło, najgorsze było to, że wątpliwości również.

Wesoły wpadł do mojego pokoju.

– Wstawaj, prysznic, śniadanie i jedziemy.

– Gdzie mam jechać w takim stanie?

– Pamiętasz, co robiliśmy na studiach, jak było źle?

– Nie mów, że masz enduro?

– Tak, mam na lawecie dwa motocykle terenowe i kierowcę. Wywiezie nas za Poznań i musimy wrócić, motocyklami po bezdrożach. Już dawno o tym marzyłem. To, że jesteś teraz kompletnie zjebany psychicznie, jest najlepszym momentem. Więc prysznic, śniadanie, ciuchy masz już w łazience. Czekam.

Co ja bym zrobił bez takiego przyjaciela? Przed wyjazdem wpadliśmy jeszcze do magazynu. Podszedłem do tego, co zostało z Michała.

– Ja żyję, Maja żyje, mały Igor też, ale twoja droga tu się skończy. – Podniósł na mnie opuchnięte oczy. Wyjąłem pistolet i zastrzeliłem śmiecia. Odwróciłem się do Wojtka.

– Niech tu posprzątają. Z trasy zadzwonię do Mai.

– Dzwoni, idioto, ale tylko po to, aby powiedzieć, że ją kochasz!

## Maja

Siedziałam na tarasie, mały bawił się w leżaczku, a ja czytałam książkę, a przynajmniej starałam się. Co chwilę oczy robiły mi się mokre.

– Cześć, Maks! – Odebrałam zaraz po pierwszym dzwonku. Boże, jak ja za nim tęskniłam.

– Chciałem się dowiedzieć co u ciebie? Rysujesz dalej?



– Nie, siedzę z Igorem w ogrodzie. Wstrzymałam prace, bo nie wiem, jaka będzie twoja decyzja. Dostosuję się do każdej twojej decyzji. Rozumiem cię, że masz wątpliwości. Wesoły wszystko mi wytłumaczył.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Było mi coraz trudniej mówić, a nie chciałam, żeby słyszał, że płaczę i jestem załamana.

– Uważaj na siebie, zadzwonię jutro. – Usłyszałam w końcu, choć ciągle czekałam, że coś jeszcze powie.

– Ty też uważaj na siebie. Maks?

– Tak?

– Kocham cię.

Po drugiej stronie znowu nastąpiła cisza, a potem rozłączył się i nie powiedział tego, na co czekałam. Zawsze mówił, że mnie kocha, a teraz tego zabrakło. Czyli jednak nie, nie chce mnie. Znowu się rozplakałam. Ochroniarz obserwował mnie z daleka, ale nie podchodził. Może coś zaczął podejrzewać. Chyba jednak czas się spakować.

Maks, odkąd pojechał rozprawić się z Michaiłem, nie wrócił do domu, ograniczył kontakt ze mną i przestał mówić, że mnie kocha. To był wyraźny znak. Dla mnie to oznaczało jedno, że nie zaakceptował jednak tej sytuacji. Nie chce Igora, przeszkadza mu, że jest on synem innego mężczyzny i nie wie, jak to powiedzieć. Ja, niestety, jestem w nierozdzielnej paczce z synem. Michaił postawił na swoim.

Jutro się spakuję, dzisiaj jestem już zbyt zmęczona. Zabrałam Igora z tarasu i poszłam powoli do domu. Mały też już był zmęczony. Szybko go wykapałam i położyłam do łóżeczka. Już w czasie picia butli zasypiał.

## Maks

Po stu kilometrach polnymi drogami ledwie żyłem. Straciłem kondycję, pracując za biurkiem. Czas to zmienić. Siedziałem na murku w jakiejś wiosce z energetykiem w dłoni.

Właśnie zakończyłem rozmowę z Mają.

– I nie powiedziałaś, że ją kochasz? Chcesz znowu ją stracić? Znowu została bez żadnej nadziei. Czego, idioto, nie rozumiesz?

– Nie wiem, Wesoły, nie wiem, gubię się.

– Głupi jesteś, a nie zagubiony. Co będzie, jak wrócisz do domu, a on będzie pusty?

– Wsiadajmy na motory i jedźmy. Kurwa, wszystkie gnaty już mnie boją. Musisz mnie prowadzić po takich zadupiach? Asfaltem też możemy.

– Jak chcesz.

Mój przyjaciel wzruszył ramionami i wsiadł na motor, zostały nam jeszcze dwa dni. Chyba całą Polskę objeździmy.

## Maja

Jedna walizka i torba, więcej pakować nie mogę, bo się nie zabiorę. Plus do tego Igor i wózek. Pojadę autem na dworzec, potem wsiadę do pociągu do Krakowa, a po drodze gdzieś wysiadę. Zacznę od zera, od początku, tylko ja i Igor. Dam radę, muszę.

Położyłam małego spać. Poszłam jeszcze na chwilę na spacer do ogrodu. Chodziłam po ścieżkach, które niedawno powstały. Kątem oka zauważyłam, że ochroniarz też wyszedł zapalić i znowu mnie obserwuje. Dobrze, że już się zorientowałam, gdzie są dwa martwe punkty w monitoringu. Jutro mi się przydadzą, gdy będę pakowała rzeczy do samochodu.

Doszłam do miejsca, gdzie posadziłam z panem Maciejem róże. Wszystkie się przyjęły. Wspominałam nasze wspólne chwile z Makssem. Jak ja za nim tęskniłam i za tym poczuciem bezpieczeństwa, które dawały mi jego kolana i ramiona. Ta tęsknota już na zawsze pozostanie ze mną. Wróciłam do domu, wzięłam prysznic i położyłam się w naszej sypialni. Już ostatni raz tu zasypiam, w naszym wspólnym łóżku. Maks powinien sobie znaleźć porządną kobietę i piękną, żeby mógł z nią bywać w towarzystwie i być szczęśliwym. Powinna jeszcze urodzić mu syna, bo ja? Znowu zaczęłam ryczeć. Ile ja jeszcze mam tej wody w sobie. Ja mu w posagu wniosłam do domu obce dziecko. Kocham go kosmicznie i niewyobrażalnie, ale właśnie dlatego muszę mu dać wolność. Odejdę cicho i spokojnie, bez krzyków i kłótni. Na pewno zrozumie.

## Rozdział 14



### Maks

Telefon Wesołego od jakiegoś czasu napieprzał w jego kurtce tak głośno, że nawet ja go słyszałem, siedząc obok na swoim enduro. W końcu nie wyrobiłem i zatrzymałem się na polnej drodze.

– Odbierz, do jasnej cholery!

Wesoły wyjął telefon i przez chwilę słuchał bez słowa, potem spojrzał na mnie oczami pełnymi wkurwu.

– Co jest? – zapytałem.

– To, co przepowiedziałem, kurwa. Maja odeszła. Zadowolony jesteś, durniu?

– Jak to odeszła? Gdzie poszła? A z kim został Igor? – Nie mogłem zrozumieć tego, co usiłował mi przekazać Wojtek.

– Spakowała małego, wykorzystwała martwe pole monitoringu, pojechała samochodem na stację kolejową. Komórkę zostawiła w domu. Wybrała tysiąc złotych z karty w bankomacie na dworcu i zniknęła. Nie dałeś jej nadziei na przyszłość, więc odeszła z Igorem.

– Dzwon do Rafała, niech jej szuka! Kurwa, wracamy.

– Po co? Daj jej, stary, żyć po swojemu. Rozwiodłeś się z nią, teraz pokazałeś jej, że nie akceptujesz jej syna, więc po co chcesz jej szukać? Pocierpi dziewczyna trochę, popłacze, potem może wreszcie kogoś pozna. Jest silna, da radę. – Popatrzył na mnie i się zamknął. Byłem blisko tego, żeby zsiąść i mu wpierdolić, i to porządnie.

– Dobra, jedźmy, stary! I tak już mleko się rozlało – dodał.

Ruszyłem, ale cały czas tłukło mi się po głowie to, co powiedział Wojtek. Jak mogła odejść po tym wszystkim. Przecież mnie kocha, a ja... No tak, znowu

zawiodłem, nie powiedziałem, że ją kocham, choć dotychczas zawsze mówiłem. Mój przyjaciel był jednak mądrzejszy ode mnie.

Zatrąbiłem i zatrzymałem się po jakiś dwudziestu kilometrach.

Zsiadłem z motoru i zapaliłem. Wesoły patrzył na mnie pytająco, ale ja już wyjmowałem telefon.

– Rafał, szukaj Mai. Wyślij nam mocne i szybkie auto, żebym mógł ją zabrać z powrotem. Fotelik w bagażniku. I kierowcę, żeby zabrał mój enduro.

Przez chwilę musiałem wysłuchać tego, co chłopak miał mi do powiedzenia.

– Tak, jak ją znajdziesz, możesz sam przyjechać. Spróbuj się z nią skontaktować i daj mi Dragona, jak jest w klubie. Nie ma? Ok, zadzwonię do niego.

Następny telefon. Wesoły stał obok mnie i nic nie mówił.

– Dragon? Znowu spierdoliłem sprawę, Maja gdzieś zniknęła. Rafał jej już szuka.

– Oj, szefie!

– Milcz!

– Wiem, już to słyszałem. Dobra, będziemy się rozglądać.

Spojrzałem na Wesołego,

– Odzyskam ją – powiedziałem stanowczo, a on tylko pokiwał głową.

Pytanie tylko, czy ona jeszcze tego będzie chciała? Po dwóch godzinach dostałem mocnego suwa. Niestety, Rafał nie przyjechał, czyli nie znalazł jej jeszcze. Zaczynałem się denerwować. Przecież prosiłem ją, żeby przestała uciekać, żeby... Kurwa, aż tak znowu spała, że przestała mi ufać i wierzyć w to, co mówię? Czy Michaił aż tak poprzestawiał jej w głowie?

Przekląłem głośno, bo nie wiedziałem, co robić, na szczęście zadzwonił Rafał.

– Wiem, że wsiadła do pociągu na Kraków. Znalazłem ją na monitoringu PKP. Ale nie wiem, gdzie wysiadła. GPS Dragona nie działa. Będę teraz po kolei sprawdzał każdą stację, gdzie zatrzymuje się pociąg.

– Dobra Rafti, jadę wzdłuż trasy tego pociągu. Może Włoszczowa? Jedziemy tam.

Wojtek prowadził, a ja nie miałem co zrobić z rękoma, więc paliłem jednego papierosa za drugim.

– Wojtek, jestem totalnie popieprzony.

– Wiem. Znajdziemy ją Maks i więcej nie pozwolę ci spieprzyć. Ona jest twoją miłością i drugą połówką, uzupełniacie się idealnie, żaden inny tylko ty. Dupku.

## Maks

W końcu dostałem namiary na nią.

Wysiadła w Opocznie. Dzięki miejskiemu monitoringowi udało się namierzyć miejsce, gdzie się zatrzymała.

Stanałem w drzwiach i nie wiedziałem, co powiedzieć. Ona wyglądała na lekko przerażoną, może bała się, że ją uderzę, nakrzyczę albo coś w tym rodzaju.

– Mogę wejść? – spytałem cicho, ten tekst był względnie bezpieczny. Dawał odrobinę czasu.

Otworzyła szerzej drzwi. Wszedłem do małego pokoiku. Igor siedział na podłodze otoczony poduszkami na rozłożonym kocu. Bawił się gryzakami.

Cisza była okropna, musiałem coś powiedzieć i bałem się, żeby nie schrzanić bardziej.

– Kochałem, kocham i będę kochać, pamiętasz, jak to mówiłem? Nic się nie zmienia. – Patrzyłem jej w oczy. Dostrzegłem zwątpienie w jej wzroku, postawiłem więc wszystko na jedną kartę. Uklęknąłem przed nią.

– Wyjdź za mnie, Maju, nie będzie w moim życiu żadnej innej kobiety, tylko ty. Teraz dotarło chyba do niej. Przyłożyła dłonie do ust.

– Chcesz jeszcze raz się ze mną ożenić?

– Moją największą życiową głupotą było to, że pozwoliłem ci odejść. Nigdy więcej tego nie zrobię. – Wyciągnąłem pudełeczko z kieszeni. Woziliem je przy sobie już od jakiegoś czasu.

– Może nie jest taki, jak powinien być...

– Jest piękny, Maks, ale dlaczego? Przecież miałeś wątpliwości. Nie wiem, co ci naopowiadał Michaił, ale wiedziałam, że się wahałeś. Nie wróciłeś do domu, nie mówiłeś, że mnie kochasz. Zrozumiałam to doskonale. Odchodząc, dałam ci wolną rękę, byś znalazł kobietę, która jest godna ciebie. A nie taka... taka...

– Jestem popieprzony, głupi... – przerwałem jej szybko. – I nie chcę żadnej innej, tylko ciebie!

– Wyjdę za ciebie, bo cię kocham, wariacie, i tęskniłam bardzo za tobą.

Tego mi trzeba było, od razu poczułem spokój. Znowu wszystko wracało na swoje tory.

– A jakbym powiedziała nie?

– Już raz cię porwałem, zrobiłbym to znowu i znowu. Jesteś, okruszku, na mnie skazana.

Uśmiechnęła się. Podała mi rękę, więc założyłem jej pierścionek na palec, a potem sięgnąłem do ust. Ta silna kobieta należała do mnie i nic tego nie zmieni.

Poczułem nagle, że coś się dzieje koło mojej prawej stopy. Spojrzałem w dół. Igor, trzymając się mojej nogawki, wstawał na nóżki.

– O Boże, pierwszy raz mu się to udało. – Maja miała łzy w oczach.

– No chodź do mnie, synu! – Wziąłem go na ręce, za co zostałem nagrodzony uśmiechem małego człowieczka.

– Wiesz, co zrobiłeś? – zapytała Maja. Niepewnie zaprzeczyłem, kręcąc głową.

– Sprawileś, że jestem najszczęśliwszą kobietą i matką pod słońcem. Tak bardzo cię kocham, Maks.

No dobra, ja też tak się poczułem, taki kompletny. Trzymając małego na rękach, pociągnąłem ją na kanapę.

– Masz konkurencję, okruszku, do moich kolan.

– Eee, wkrótce będę miała jeszcze większą.

– To znaczy?

– Podwójną konkurencję. – Patrzyła mi w oczy, wyraźnie na coś czekając, ale nie jarzyłem. – Dzisiaj rano zrobiłam test. Jestem w ciąży, Maks, będziemy mieli dzidziusia.

– O, kurwa, kobieto! – Z wrażenia nie wiedziałem, co robić. W końcu roześmiałem się głośno.

– No młody, matka cię przelicytowała. Idziesz na podłogę. – Posadziłem go na kocu, a Maję wziąłem na kolana. – Ty jedna wiesz, jak mnie najpierw wykończyć nerwowo, a potem uszczęśliwić. Czas wracać do domu, kochanie, do naszego domu i dalej tworzyć twój piękny ogród. Tyle że na razie koniec z pracą fizyczną. Tylko machanie paluszkami, żeby pokazać, co trzeba zrobić.

Pakowanie zajęło nam niecałą godzinę. Poszedłem do właściciela pokoju i rozliczyłem się z gościem. Miał pewne opory, ale oddał nadplanową kasę.

Ze mną się nie wolno targować, ja tego nie cierpię, ale ten biedak tego nie wiedział. Z przystawionym glockiem do skroni okazał się bardziej ugodowy i skłonny do ustępstw. Walizki zapakowałem do bagażnika, mały Igor został przypięty w foteliku. Maja uśmiechnięta siedziała na miejscu pasażera. Stanąłem przed maską auta i spojrzałem na nią z lekkim uśmiechem. Mam rodzinę, moją własną, choć odrobinę patchworkową. To nic, to się wszystko scali w czasie. Usiadłem za kierownicę i ruszyliśmy do domu. Wojtek siedział koło Igora i szczerzył się głupawo.

Na podjeździe czekał na nas Rafał i Dragon. Rzucili się na Maję. Wyściskali. Wojtek jej zapowiedział, że nie może więcej uciekać, bo ma dość mojej wredniejszej strony.

– Tata ma rację – dodał Rafał. – Szef był okropny, ale pamiętaj Maju. My cię wszyscy kochamy, więc znajdę cię nawet na końcu świata, nie uciekaj już.

No i dziewczyna się popłakała z tych emocji. Wypiąłem małego z fotelika, ale Wojtek mi go zaraz zabrał. Igor roześmiany w ramionach dorosłego faceta. Fajny widok, pewnie ja też tak z tym maluchem wyglądam.

Co mi odbiło, żeby mieć jakieś wątpliwości. Michaiła już nie ma na tym świecie. Czy mi żal? W ogóle, Igor jest teraz moim synem. Kiedy żegnałem się z chłopakami, podszedłem do Rafała.

– Zapracowałeś na weekend z enduro. Bierz kogoś ze sobą i znikaj na cały weekend, rachunki za paliwo i noclegi na mnie.

Rafał wytrzeszczył oczy.

– Serio, szefie? Tato, pojedziesz ze mną?

– No tak!

I w ten sposób pozbyłem się swoich dwóch najlepszych ludzi na cały weekend.

Pożegnali się i już ich nie było. Westchnąłem i z największą przyjemnością ruszyłem do mojej rodzinkei.

# Rozdział 15



## Maja

Kiedy wróciłam po tej mojej nieszczęsnej ucieczce, uszczelniono monitoring. Poszłam do służbówki i znalazłam tego ochroniarza, co mnie pilnował, ale nie dał rady i przeprosił. Miał posiniaczoną twarz, na pewno przeze mnie oberwał. Chyba nie spodziewał się tego, bo się wyraźnie zestresował. Gdyby mógł, to by uciekał, gdzie pieprz rośnie. Jednak przeprosiny przyjął.

Wieczorem Maks opowiadał mi ze śmiechem, jak przeraziłam ochroniarza. Myślał, że go wykończę, ukarzę albo jeszcze coś gorszego zrobię. Po tym jak dostał wycisk od szefa. Przyznał, że teraz będę miała w nim wiernego bodyguarda. Sama też się roześmiałam. Maks znowu zajął się klubem i pracą.

\*\*\*

Minęły dwa tygodnie. Za dwie godziny miałam wziąć ślub z moim byłym mężem. Wiem, wariactwo, ale kochałam go nieprzytomnie, bez żadnych warunków. Przez te wszystkie nieszczęścia, jakie przeżyliśmy wspólnie, nasze losy były splecione nierozzerwalnie. Nie wyobrażałam sobie życia bez niego. Stałam przed lustrem. Koło mnie stała moja przyrodnia siostra, Karolina, i przyjaciółka Paulina. Odkąd pojawił się Rafał i Wesoły zaczął się z Karolą ponownie spotykać, nawiązałyśmy kontakt. Zawdzięczałyśmy to Wojtkowi. Paulinę odnalazł Maks i zaprosił na nasz ślub, robiąc mi niesamowity prezent ślubny.

Karola pomagała mi teraz założyć sukienkę. Piękną, w kolorze wina, łagodnie opływającą moją sylwetkę. Włosy miałam wysoko upięte przez Maćka, makijaż zrobiłam sama. Nie miałam rodziny oprócz Karoliny i dziadka, Maks też był



sam w Polsce. Podobno gdzieś w świecie miał rodzinę, ale nie chciał o tym mówić.

Przyjęcie postanowiliśmy urządzić w naszym domu. Zaprosiliśmy też oficerów Maksa i wujka Wadima z żoną. Uroczystość miała być skromna i odbyć się w naszym ogrodzie. Maks nie wytrzymał i w tajemnicy zatrudnił jakąś firmę od organizacji ślubów. I bardzo się cieszyłam, dzięki temu miałam spokój i mogłam przygotować się do tego wydarzenia bez nerwów i stresu.

Kiedy nadszedł czas, chwyciłam bukiet białych różyczek i frezji. Nie powiem, że byłam spokojna, wcale nie, ale byłam przejęta i szczęśliwa. Zeszłam po schodach i stanęłam w progu naszego domu. Od samych drzwi tarasowych do miejsca, gdzie na mnie czekał Maks, wiódł czerwony dywan wysypany różanymi płatkami. Bajecznie.

On sam, trzymając na ręku Igora, czekał na mnie. A obok niego jak zawsze wierny Wojtek. Po mojej stronie stała Karolina jako świadkowa.

Za moimi plecami stanął Borys, mój odnaleziony dziadek.

– Moja wnuczko, bądź zawsze otwarta na ludzi, na swojego ukochanego i swoje dzieci. Decyduj mądrze i rozważnie. Chodź, oddam cię Maksowi, zanim straci cierpliwość i mnie zastrzeli.

Pocałowałam dziadka w policzek i dałam się poprowadzić. Wcale nie zamierzałam wlec się noga za nogą. Szłam zdecydowanym krokiem, wiedziałam, że teraz już nic i nikt nas nie rozdzieli. Byłam pewna swoich i jego uczuć.

Gdy włożyliśmy sobie po raz drugi obrączki, Maks wziął mnie w ramiona i złożył cudowny czuły pocałunek na moich ustach, byłam najszczęśliwsza na świecie i we wszechświecie. Przyjęcie bardzo się udało. Odzyskałam kawałek swojej rodziny, Karolinę, dziadka, wujka z żoną. Elena okazała się niesamowicie ciepłą osobą zapatrzoną w swojego męża.

Mój mąż objął mnie ramieniem i przyciągnął.

– Chodź mała, posłuchamy, czego to nam ludzie życzą.

Oczywiście wszyscy się roześmiali, atmosfera się rozluźniła. Po życzeniach zaprosiliśmy gości do bufetu i do stołów. W naszym zamierzeniu był luz, każdy miał robić, na co miał ochotę. I to się sprawdziło idealnie.

## Rozdział 16



### Maks

Dwudzieste piąte urodziny Mai obchodziliśmy skromnie. Była tylko kolacja z najbliższymi i przyjaciółmi, ode mnie dostała złotą bransoletkę z ametystowym serduszkciem. Moja żona była szczęśliwa, ale ja planowałem jeszcze coś bardziej odłotowego.

Teraz miałem żonę, Igora i będę miał dziecko z Mają. Czułem się szczęśliwy.

Siedziałem w klubie w moim biurze.

Ktoś zapukał dwa razy, to sygnał barmana.

– Wchodź!

– Szefie, przyszedł jakiś gościu do szefa. Starszy, zabiedzony, pokażę na monitorze.

Chłopak podszedł do biurka, przyjrzał się widokowi na bar.

– O ten. Chce z szefem rozmawiać.

– Zawołaj do mnie Wesołego, a potem go przyprowadź.

Po chwili Wesoły wpadł do biura.

– Co jest?

– Nie wiem, ktoś chce ze mną rozmawiać. Wolę mieć ciebie za świadka.

Po chwili usłyszeliśmy ciche pukanie. Do biura wszedł starszy człowiek, widać było po nim wpływ lat i troski. Poorana twarz była smutna.

– Słucham.

– Jestem Karol Zagóra.

– O co chodzi?

Wojtek bacznie przyglądał się starszemu mężczyźnie, próbując wyłapać jakiegokolwiek sygnały świadczące o ewentualnym niebezpieczeństwie.

Starszy człowiek podrapał się po szczecinie na policzkach.

– Chciałbym powiedzieć coś bardzo ważnego, coś, co może wszystko zmienić, ale dobrze by było, żeby Maja też to usłyszała.

– Skąd wiesz o Mai?

– Ja dużo wiem – powiedział i spojrzał mi odważnie w oczy.

– Mów, człowieku, a ja podejmę decyzję, czy powinna to usłyszeć.

– Wiem, teraz pan jest jej mężem, wiem wszystko, ale chodzi o to, że ...

– Mów konkretnie albo wypad!

– Nie boję się już niczego. Właśnie pochowałem żonę, ale nie o tym. Maja skończyła dwadzieścia pięć lat. Spełniam więc wolę jej matki.

I tu mnie ten człowiek bardzo zaciekawił.

– Co mają wspólnego urodziny mojej żony z wolą jej matki? Niech pan siada i opowie.

Staruszek zajął miejsce w podsunętym przez Wesołego fotelu.

– Moja żona była akuszerką, położną na dzisiejsze czasy. Była przy porodzie Mai. Marina, matka Mai, zobowiązała nas do utrzymania tajemnicy aż do jej dwudziestych piątych urodzin.

– Jakiej tajemnicy?

– Maja ma brata bliźniaka.

– Co? – Wszystkiego się spodziewałem, ale nie takiej sensacji.

– Marina postanowiła rozdzielić dzieci. Maję zostawiła przy sobie, a synka oddała do adopcji. To znaczy tak to wyglądało. Na drugi dzień po porodzie włożyła mi kartkę z adresem do ręki, podała małego zawiniętego w kocyk i kazała tam zanieść.

– Gdzie to było?

– Na Bielanych, byłem tam po paru latach, żeby sprawdzić, co z chłopcem, ale niczego się nie dowiedziałem. Tu jest adres. – Podał mi kartkę. – Marina mieszkała niedaleko nas jeszcze przez dziesięć lat. Potem postanowiła zrobić coś dziwnego. Tuż przed dziesiątymi urodzinami Mai zabrała ją do jakiegoś salonu i kazała zrobić ten piękny tatuaż z różą, a potem zawiozła na obiad do ojca. Prosiliśmy z żoną, aby tego nie robiła. Pracowałem u Góreckiego jako magazynier i wiem, że to nie jest dobry człowiek, ale się uparła. Później spotykała się z Mają tylko na terenie szkoły, żeby Górecki jej nie znalazł. Ja też raz byłem w tej szkole. Nasza malutka dziewczynka stała się cicha, jakby

zależniona. Po dwóch tygodniach Marina wyszła do sklepu po zakupy i już nigdy nie wróciła. Maja bardzo płakała, miała przecież tylko dziesięć lat, wtedy częściej ją odwiedzałem, ale ojciec się skapował i zabrał ją z tej szkoły. Straciłem kontakt z naszym słoneczkiem. Moja żona też to bardzo przeżyła, bo traktowaliśmy ją jak wnuczkę.

Te informacje naprawę były bezcenne.

– Wesoły, jedziemy do domu. Faktycznie to wszystko powinna usłyszeć Maja, to jej historia. Załatw auto, jedziesz z nami.

Wyjąłem telefon, bo musiałem się upewnić, czy Majka jest w dobrej kondycji.

Za nic nie chciałem zaszkodzić ani jej, ani dziecku.

– Maju, jak się czujesz?

– Dobrze, coś się stało?

– Trochę tak. Przyjadę zaraz do domu z gościem i z Wesołym, zjemy wszyscy obiad, a potem pogadamy. Sporo rewelacji będziesz miała.

– Boże, co się znowu stało?

– Nic, okruszku, nic złego, ale za to bardzo ciekawego. Do zobaczenia niedługo.

Starszy człowiek przyglądał mi się ciekawie.

– Nazywają cię Diabelski Maks?

– No i?

– W naszych kręgach mówią o tobie jako o złym człowieku, brutalnym i niegodziwym, który swoją żonę sprzedawał.

– Uważaj, za takie słowa ludzie giną – zawarczałem, nienawidziłem, gdy mi ktoś to wypominał.

– Mówiłem, że nie boję się, swoje już przeżyłem, a powtarzam tylko to, co usłyszałem. Jesteś jeszcze młodym człowiekiem. Ale chyba te opowieści to raczej nie za bardzo są zgodne z tym, co tu widzę.

Uśmiechnąłem się złym uśmiechem.

– Wierz mi, wiele z tego, co mówią, jest prawdą. Wesoły dał mi znak, że możemy jechać. Wsiedliśmy wszyscy do podstawionego auta, nie chciałem prowadzić, wolałem mieć na oku tego człowieka. Może był podstawiony przez Góreckiego?

Kiedy zajechaliśmy na podjazd domu, starszy człowiek wydawał się być wystraszony.

– Nie bój się, moja żona nie gryzie. – Weszliśmy we trzech do domu. – Ale będziemy cię pilnie obserwować, jeden niepotrzebny ruch i zginiesz.

– Rozumiem, ciekawy jestem, czy ona mnie pozna.

Maja, gdy zobaczyła wchodzącego starszego mężczyznę, zapiszczała głośno, klasnęła w ręce z radości i rzuciła mu się na szyję.

– Dziadek Karol. Maks, jak go znalazłeś? Kocham cię! O Boże, jak się cieszę z tego spotkania! Nie wierzę! Dziadek Karol, a babcia Hania?

– Niestety, moje dziecko, dopiero co ją pochowałem.

Nagle moja żona odsunęła się trochę, a po policzkach poleciały łzy.

– Jaka jesteś śliczna, moje słoneczko! Nie płacz, kochanie, takie jest życie. Ja pewnie niedługo do niej dołączę.

– Chodźmy coś zjeść! – przerwałem im w końcu.

Spojrzałem na Wojtka, a on na mnie.

Po drodze odebrałem telefon od Rafała, który sprawdzał tego Zagórę. Potwierdził, że wszystko co ten człowiek mówił, to prawda, ale jeszcze pogrzebie głębiej.

## Maja

Byłam rozemocjonowana. Nigdy bym się nie spodziewała, że jeszcze kiedyś spotkam się z dziadkiem Karolem. Oprócz mamy, to on i jego żona stanowili moją rodzinę. Porwałam go w ramiona, ale zaraz nakazałam sobie spokój. Maks miał rację, czas na obiad. Objęłam starszego człowieka ramieniem i poprowadziłam do jadalni.

– Wszystko mi dziadku potem opowiesz. A wiesz, że znalazłam tego drugiego dziadka?

– Prawdziwego? Ojca Mariny? – Mężczyzna był zaskoczony.

– Tak. Borysa. Jest cudowny i mam wujka, bo mama miała młodszego brata. Tyle musimy sobie opowiedzieć, ale teraz przerwa, czas nakarmić moich mężczyzn.

– To ja pójde po Igora – powiedział Maks.

– Kto to jest Igor?

– Mój, nasz syn i teraz jestem w ciąży, świat jest cudowny. Jestem szczęśliwa.

Podeszłam do Maksa i pocałowałam go spontanicznie. Uśmiechnął się do mnie i skierował się do pokoju dzieciennego.

– Siadajmy!

Przy stole dziadek Karol zaczął opowiadać historię od momentu, jak Marina, moja mama, zakochała się w Góreckim. Potem zorientowała się, że jest w ciąży, ale mężczyzna, którego pokochała, miał żonę, pozycję w świecie przestępczym i ani myślał z tego zrezygnować dla kochanki w ciąży. W tym czasie wybuchła wojna mafijna.

Potem opowiedział, jak Marina uciekła i schowała się w małej mieścinie, i dziadek jej w tym pomógł. To było całkiem niedaleko Warszawy. Zamieszkała w ich domu, a potem przeprowadziła się do małego mieszkania w bloku. Kiedy szła do pracy przy taśmie montażowej w małej fabryczce opakowań, małą Mają zajmowali się przyszywani dziadkowie.

– Tak wiele wam zawdzięczam – powiedziałam i uściśniłam ponownie dziadka Karola. Potem ja opowiadałam skróconą i mocno ocenzurowaną wersję moich dziejów. Nie było raczej czym się chwalić, widziałam zaciśnięte usta Maksa. Wiedziałam, że cały czas nie potrafi sobie wybaczyć, do czego mnie doprowadził. Ja już mu dawno wybaczyłam i bardzo kochałam tego mojego diabelskiego mafiosa.

Po obiedzie przenieśliśmy się do salonu, bo podobno dziadek miał mi zdradzić wielką tajemnicę.

Podaliśmy kawę dla mężczyzn i herbatę dla mnie, ciasteczka, orzeszki i moje ukochane rodzynki. Teraz byłam gotowa do rozmowy. Wojtek i Maks z Igorem na kolanach siedzieli cicho na drugiej kanapie, ja usadowiłam się w moim ulubionym fotelu.

– Razem z żoną złożyliśmy obietnicę twojej mamie, że gdy skończysz dwadzieścia pięć lat, dowiesz się prawdy. Niestety, los tak chciał, że twoja mama zniknęła i nigdy się już nie odezwała. Parę dni temu pochowałem żonę, a ty zaraz będziesz mieć urodziny. Więc spełniam obietnicę daną twojej mamie i powiem ci prawdę, póki jeszcze żyję i mogę powiedzieć, co wiem.

Po tym wstępie dziadek zamilkł na chwilę i zwilżył kawą gardło.

– To jest najważniejsza rzecz: Maju, gdzieś w świecie masz brata.

– O mój Boże! – Nie wierzyłam w to, co powiedział dziadek Karol. – Maks, czy to możliwe? Mam brata – wyszeptałam, zaczynało mi brakować powietrza. W

sekundę Maks znalazł się przy mnie, chwycił mnie na ręce i posadził sobie na kolanach. To zawsze działało. Oddech mi się uspokajał. Wtulona w męża i jego bezpieczne ramiona ze łzami w oczach powtórzyłam: – Mam brata.

– Tak, Maju, masz brata bliźniaka, on jest starszy. Strasznie pchał się na ten świat. Śliczny chłopiec z puchem czarnych włosów. Marina nazwała go Aleks. Ty się urodziłaś po dziesięciu minutach. Poród odbył się w domu, był szybki i bez komplikacji. Moja żona przy tym pomagała, a ja siedziałem przy Marinie i trzymałem ją za rękę. Niestety, twoja mama podjęła trudną decyzję: na drugi dzień wręczyła mi kartkę z adresem i z twoim bratem zwiniętym w kocyk. Kazała tam go zanieść. Zapisałem adres, już go przekazałem twojemu mężowi. Czasami próbowałem dowiedzieć się, czemu tak postąpiła, ale tłumaczyła dość zdawkowo, że mały musi wychować się z daleka od mafii, bo jest potrójnie obciążony, a ona jako matka chce, aby dorastał jako normalny chłopak. Ciągle bała się Góreckiego. Ja pracowałem u niego jako magazynier w hurtowni budowlanej. Byłem tam nikim, ale przecież docierały do mnie różne plotki.

Twoja mama sporo wiedziała o interesach Góreckiego i chyba domyślała się, że sama jest w niebezpieczeństwie, bo powiedziała mi przed zaginięciem, że odda cię ojcu i że jeśli on cię uzna za córkę, to nie będzie próbował zabić.

– O, jakże się myliła. Próbował, choć nie swoimi rękami! – Poczułam mocniejszy ucisk dłoni Maksa, odwróciłam się do niego i pocałowałam w policzek. – Możliwe, że będzie ciągle próbował, chociaż nie wiemy czemu.

– Coś tam słyszałem. Marina powiedziała mi, że kazała zrobić ci tatuaż i że on jest ważny.

Spojrzałam na łydkę, piękna róża rosła razem ze mną. Miałam dziesięć lat, gdy wylądowałam na krześle w studiu tatuażu. Płakałam, bo bolało, kiedy igielki wbijały się w moje ciało, ale efekt był prześliczny. Teraz po latach go uwielbiam. Maks przejechał dłonią po róży, też ją lubił głaskać i całować.

– Jestem szczęśliwy, widząc, że teraz wszystko u ciebie w porządku, słoneczko. Szkoda, że twoja mama tego nie widzi.

Nie chciałam mu mówić, co powiedział mi o niej ojciec, kiedy byłam w szpitalu. O tym wie tylko Maks i ja.

Westchnęłam.

– Kochanie, spróbujemy dowiedzieć się czegoś o tym twoim zaginionym bracie.

– Dlaczego mama powiedziała, że on nosi potrójne przekleństwo?

– Jest potrójnym księciem mafii po ojcu w Polsce, po dziadku Borysie na Ukrainie i po pradziadku z Włoch.

– Co? Mamy też włoskie korzenie?

– Tak, tego też się dowiedziałem na końcu. Twój pradziadek był Włochem, to były czasy aranżowanych małżeństw. Więc jakby nie było, ty też słoneczko jesteś potrójną księżniczką.

– O matko jedyna, ale numer!

– No i teraz jesteś jeszcze jego żoną. – Wskazał na Maksa.

Igor zasnął na rękach Wesołego, ja siedziałam ciągle na kolanach Maksa.

– Dziękuję za obiad! – Dziadek Karol podniósł się z fotela. – Jestem szczęśliwy, że wszystko się powolutku układa. Maju, to jest dla mnie najważniejsze, byłaś moją ukochaną wnuczką.

Wstałam i przytuliłam dziadka Karola.

W końcu pożegnał się, a Maks wyszedł razem z nim przed dom.

## Maks

Odprowadziłem tego Zagórę na podjazd.

– Pewnie sprawdziłeś już mnie dokładnie? – spytał.

– A ty byś tak nie zrobił? Ona wiele przeszła. Jak wiesz, część tego piekła zawdzięcza mnie i do końca życia będę sobie to wyrzucał, ale prawdy nie zmienimy. Teraz jest moją żoną i nie dam jej skrzywdzić.

– Co będzie, jak znajdziesz jej brata?

– Nie wiem. Nie wiem, kim jest i co sobą reprezentuje, ale ten chłopak może mieć potężną władzę w rękach. Dla Mai jestem gotowy go chronić. To ona uczy mnie, że nie warto pomnażać swoich zasięgów i sięgać po więcej władzy. To, co mam, utrzymuję i moich ludzi też utrzymuję i jest ok.

– A Górecki?

– To jest element całkowicie zbędny w tej historii. Na niego też przyjdzie czas.

– Uważaj, Maks, na niego, jest strasznie zdesperowany. Odkąd stracił władzę nad Karoliną, została mu tylko piękna, ale wiecznie naćpana żona. Ma dziedziców, ale nie ma nad nimi kontroli. Jak dopadnie pierwszy Aleksa, zrobi mu wodę z mózgu. Jest pełen nienawiści, a wszystko niby przez ciebie i Maję. O



całe zło ją obarcza. Takie plotki słyszałem. Sprawdzaj wszystko po kilka razy. Nie wierz nikomu, na dobrą sprawę mnie też nie powinieneś i dbaj o nią.

– Będę, póki żyję. – Podaliśmy rękę starszemu człowiekowi. Wsiadł o taksówki, którą mu zamówiliśmy. Nie chciałem, aby był widziany w naszym samochodzie.

Kiedy wróciłem do domu, Maja siedziała na kanapie z podkulonymi nogami.

– Ale się porobiło, co? – rzuciła mocno podekscytowana.

Wesoły siedział obok i przeglądał informacje w komórce.

– Maja, pokaż nam tę różyczkę – poprosił, a ona wyciągnęła nogę. Pochyliliśmy się obaj nad zgrabną łydka mojej żony.

– Widzisz tu coś niezwykłego? – spytał.

– Nie, nic. Wiesz co? Zróbmy zdjęcia i dajmy Rafałowi. Ten chłopak to młody geniusz. – Podsunąłem pomysł.

– No wiesz, wiadomo po kim to ma.

– Po sąsiedzie?

Wesoły rzucił się na mnie. Z uśmiechem zaczął boksować, a ja nie byłem mu dłużny.

– Chłopaki – westchnęła Maja – dorośnijcie.

Wesoły zrobił mnóstwo zdjęć i pojechał do klubu. Tam Rafał miał swój specjalny pokój napakowany kablami, komputerami, routerami i czym się jeszcze dało. To było jego niezaprzeczalne królestwo.

Zamknął się ze zdjęciami i tylko pizzę mu donosili.

\*\*\*

W czwartek usiadłem na kanapie i przeglądając wiadomości w komórce, rzuciłem od niechcienia:

– Masz tylko ten wieczór...

– Na co?

– Okruszku, masz tylko ten jeden wieczór, aby się spakować. Jutro o dziesiątej rano mamy lot do Paryża.

Stała w progu salonu oniemiała.

– Naprawdę? Weźmiesz mnie do Paryża? – mówiła cicho i spokojnie, ale widziałem, że wewnątrz rozpierają ją emocje. – Tego prawdziwego?

– Majeczko, nigdy nie wynagrodzę ci tego bólu, który ci zadałem, ale wierz mi, będę się starał uczynić, co tylko w mojej mocy, żeby to wspomnienie zbladło.

Tak, lecimy jutro do prawdziwego Paryża. To mój prawdziwy prezent urodzinowy dla ciebie. I nie bierz dużo ciuchów, kupimy wszystko na miejscu. Igor leci z nami, załatwiłem dla niego opiekunkę.

Chyba dalej do niej nie docierało. Kurwa, popłakała się i uciekła do sypialni. I weź zrozum te kobiety. Ruszyłem za nią.

– Okruszku, myślałem, że się ucieszysz!

– Bardzo się cieszę, nawet nie masz pojęcia, jak bardzo!

– Kochanie, nie myśl o tamtej kobiecie, chcę abyśmy stworzyli nowe wspomnienia i odmienili wizerunek Paryża. Teraz, jeśli pomyślisz o Francji, to tylko w kontekście nas dwojga razem. – Podszedłem do niej i objąłem ramionami.

Maja wtuliła się we mnie i odetchnęła głęboko.

– Ty i ja w Paryżu i nic więcej! – Pocałowałem ją. Boże, jak ona cudownie smakowała.

## Maja

W życiu się tego nie spodziewałam. Normalnie jakby piorun we mnie strzelił. Maks zabiera mnie do Paryża. Chce tego! Chce, żebyśmy byli tam we dwoje. Czuję, jak po moim brzuchu rozlewa się ciepło. Spakowałam parę rzeczy do walizki, którą mi przyniósł.

Teraz już nie bałam się lotu.

Wysiadając z taksówki, odwróciłam się w stronę wieży Eiffla, a potem spojrzałam na budynek hotelu. Moje myśli jak zawsze galopowały nie w tym kierunku, co powinny. Maks chyba zobaczył minę na mojej twarzy, bo podszedł i przyciągnął mnie do siebie.

– Nie, skarbie, to nie ten sam hotel. Ten jest tylko nasz.

Uśmiechnęłam się do niego nieśmiało i pocałowałam w dłoń, którą trzymał przy moim policzku. Chyba wreszcie docierało do mnie, że jesteśmy tutaj razem.

Specjalnie wynajęta niania wzięła Igora i zaniósła go do pokoju. Sprawnie i szybko wykapała go, nakarmiła i położyła do łóżeczka, bo mały był wykończony podróżą. Pani Bożenka miała spać razem z nim w pokoju. Wszystko omówiłam z nią jeszcze w Polsce. Nie wiem, jak to Maks załatwił, ale niania miała

osobistego opiekuna, tłumacza, który na następny dzień pokazał jej wieżę i zorganizował objazd ulicami Paryża. My w tym czasie zabraliśmy małego i pojechaliśmy na Pola Elizejskie. Przy okazji chcieliśmy obejrzeć w okolicy wszystko, co się dało.

– Wiesz, kochanie, jak dzieciaki podrosną – tutaj pogłaskał mój brzuch – wybierzemy się tutaj jeszcze raz, już tylko we dwoje i wtedy naprawdę pokażę ci, że to miasto miłości, naszej.

– Dla mnie już teraz jest idealnie. – Maks pchał wózek Igora, a ja objęłam go w pasie. Byłam szczęśliwa.

Wieczorem niania wróciła zachwycona i zakochana w Paryżu. Nie potrafiła znaleźć słów, żeby podziękować, aż w końcu się popłakała. Cudowna i ciepła kobieta. Sporo starsza ode mnie, pewnie w wieku mojej mamy, ale miała w sobie tyle empatii, że starczyłoby na dwie osoby.

My z Maksem mieliśmy w planie kolację we dwoje w naszej sypialni. Piękny przestronny pokój, świece, czerwona róża. Stolik zastawiony na dwie osoby ustawiony przy drzwiach balkonowych z widokiem na wieżę Eiffla. Czy jest coś bardziej romantycznego? No, może zachód słońca nad morzem. Teraz byłam w Paryżu z facetem, którego kochałam wręcz niewyobrażalnie.

Po kolacji Maks dalej bawił się w dżentelmena. Wziął mnie na ręce. Uwielbiałam jego silne ramiona, zaniósł mnie i położył na wielkim łóżku.

Chyba jednak za dużo tego chardonnay wypiałam, bo chichrałam jak jakaś durna. Ale wpiłam się w jego usta. Maks cudownie całował, swoimi pocałunkami brał mnie całą w posiadanie. Jego wargi pieściły moje, czułam jego zarost na policzku, na szyi i nagle jego znalazły się na mojej piersi. Oblędnie się czułam. Moje ciało automatycznie wygięło się w łuk. Chciałam więcej i więcej, i mocniej, do utraty tchu.

Aż żał, że ten weekend był taki krótki, ale byłam szczęśliwa i z takim nastawieniem wracałam do naszego domu. Przestałam bać się latania. Z Maksem mogłabym lecieć choćby na Księżyc.

## Maks

To był świetny pomysł, żeby zabrać Maję do Paryża na jej urodziny. Stworzyliśmy nowe, własne wspomnienia i chyba już przestała analizować ten

mój nieszczęsny wyjazd z tamtą pustą idiotką. Moja żona ciągle mnie zaskakiwała swoją dojrzałością i mądrością życiową. Jej przeszłość była straszna, ale teraz miała już mnie na całe sto procent, a może i na więcej. Chciałbym jej rzucić do stóp cały świat. Następny wyjazd zorganizuję na Majorkę albo w jakieś inne ciepłe miejsce.

Teraz jednak musieliśmy zająć się poszukiwaniem jej brata. Widzę, że bardzo jej na tym zależało. Kręciła się po domu i ogrodzie i nie potrafiła znaleźć sobie miejsca. Najchętniej siedziałaby u Rafała w pokoju i patrzyła mu na ręce, jak sprawnie porusza się po sieci. Jednak młody lubi pracować sam i nie chciałem, aby ktoś mu przeszkadzał.

– Spokojnie, okruszku. Najpierw Rafał przebada twoją różyczkę i zaraz potem zaczynamy poszukiwania twojego brata. Pod adresem podanym przez dziadka Karola niestety już nie ma tego budynku. Rozebrali go pięć lat temu. Działkę kupił developer i będzie stawiać apartamentowiec. W tej chwili poszukujemy wszystkich mieszkańców tamtego domu. – Telefon brzęczący w mojej kieszeni przerwał nam rozmowę. Dzwonił Rafał.

– Dałem cię, Rafti, na głośnik. Maja też słucha.

– Mam, kurde, coś mam! Wiem, co to jest. Zabiorę ojca i jedziemy do was. Ale numer!

Pół godziny później wchodzili do salonu. Rafał był wyraźnie zaaferowany.

– No, Maja, pokaż tę swoją śliczną nóżkę!

# Rozdział 17



## Maja

Byłam bardzo przejęta. Wreszcie mieliśmy się dowiedzieć, za co to wszystko mnie spotkało. Usiadłam na kanapie i ułożyłam nogę bokiem, aby wyraźnie było widać mój tatuaż. Rafał przejęty wyjął z kieszeni lupę.

– Przyjrzyjcie się ceniom na płatkach – dyrygował. – Nie, szefie, na tym płatku i potem na tym listku.

– Same kreseczki widzę.

– Oj, wy staruszkowie!

– Zaraz młodemu przywałę – zamruczał Maks.

– Ten tatuażysta to normalnie mistrz świata! Dobra, wrzucę wam na ekran.

Podpiął szybko swoją komórkę pod nasz sześćdziesięciopięciocalowy telewizor. I teraz widzieliśmy wyraźnie różę. Kiedy Rafał zaczął przybliżać obraz, pojawił się rząderek literek i cyfr.

– Co to jest?

– To na płatkach to współrzędne, a na listku przesłanie – wyjaśniał Rafał. – Aleks to brat, dziadek K. prawdę zna.

– O matko, miałam cały czas to na nodze i dlatego mój ojciec chciał mnie wykończyć? Co znajduje się pod tymi współrzędnymi?

– W życiu byście nie zgadli! Mur na działce Góreckiego. Wiesz, tato, że ostatnio zapalałem nową miłością do dronów? Kupiłem sobie taki i już poćwiczyłem. Teraz chcę go wykorzystać w warunkach bojowych. Podlecę dronem do muru i go sfilmuję.

Maks stał cicho, obserwując różę na ekranie telewizora. Był taki mroczny, gdy się nad czymś zamyślał. Czarne włosy opadały mu na czoło, a czarne oczy były

zmrużone. Normalnie można się wystraszyć, ale ja uwielbiałam tę jego pozę. Do pracy zawsze ubierał się na czarno. Może dlatego dostał przydomek Diabelski Maks, a ja sama nieświadomie nazywałam go diabłem.

– Maju, z tobą to nigdy nie będę się nudził. Odkryjemy, o co w tym chodzi. Rafał, zwróć ci kasę za drona. Nikogo nie włączamy do gry, tylko nasza czwórka. Na dzisiaj już koniec, jutro jedziemy na rozpoznanie. Maja, ty zostaniesz w domu, ale na ciągłym podsłuchu, żebyś wiedziała, co się dzieje, ok? Rafał, naprawdę dobra robota, jestem pod wrażeniem.

– Zgoda!

Wesoły z synem po chwili wyszli.

– Wiesz, mój mafioso, że cię uwielbiam?

– Wiem, okruszku, ale jak byś mi to chociaż troszkę okazała, to twój mafioso byłby szczęśliwy.

## Maks

Na następny dzień we trzech ruszyliśmy w stronę posiadłości Góreckiego. Przed akcją zostawiłem w sejfie list do Mai z wszystkimi niezbędnymi pełnomocnictwami na wypadek... no, jakiegoś wypadku. Nigdy nie wiadomo, co może się zdarzyć, a Wesoły, mój zastępca, siedł razem ze mną. Próbowaliśmy go zostawić w klubie, ale tak mnie zbluzgał, że odpuściłem. Rozumiałem go, jego dopiero co odzyskany syn siedł na pierwszej akcji w terenie i chciał go ubezpieczać.

Świtało, kiedy dojechaliśmy na miejsce. Samochód zostawiliśmy kilometr od fortecy Góry i resztę drogi przebyliśmy pieszo. Dron był zapakowany w małej walizeczce. Rafał nie mógł usiedzieć w aucie z podniecenia. Wojtek obserwował swojego syna z dumą, a ja się zastanawiałem, czy kiedyś też będę taki dumny ze swoich dzieci, z Igora i tego, które się dopiero urodzi. Jeszcze nie znaliśmy płci.

Na górze pod laskiem, dokładnie naprzeciwko miejsca o podanych współrzędnych. Rafał otworzył walizeczkę i wyjął drona. Myślałem, że będzie większy. Chłopak z namaszczeniem składał części i przygotowywał do lotu. Po chwili maszyna uniosła się, była cicha i szybka. Rafał idealnie nią kierował. Było tuż przed czwartą rano, punktualnie o czwartej, trzysta metrów dalej

pijany kierowca wjedzie w ich mur. Nawet nie było trudno znaleźć oszołoma do wykonania tego zadania. Nigdy nie zrozumieję ludzi, którzy porywają się na takie coś dla kasy albo adrenaliny. Nie znaczy, że ja też nie robiłem głupich rzeczy w młodości. O, książkę by można napisać, co wyprawialiśmy z Wojtkiem we Włoszech. Teraz jednak jestem już spokojniejszy, no chyba że chodzi o moją rodzinę.

Gdy usłyszeliśmy huk spowodowany wypadkiem niby pijanego kierowcy, Rafał najechał dronem na odpowiedni odcinek muru. Kierował nim tak, aby kamera monitoringu nie uchwyciła maszyny. Sfilmował i sfotografował każdy centymetr ogrodzenia z jednej i z drugiej strony i wycofał drona. Spokojnie, bez nerwów rozmontował urządzenie na elementy i schował do walizeczki. Obaj z Wojtkiem obserwowaliśmy okolicę.

– Hej, panowie, skończyłem, możemy się ewakuować.

Wracaliśmy do wozu w milczeniu. W końcu Wesoly nie wytrzymał.

– Kurwa, młody, jestem z ciebie cholernie dumny!

Rafał udawał, że mu to wisi, ale widziałem po oczach, że był szczęśliwy z tego, co powiedział ojciec.

Podwieźli mnie do domu, gdzie na nasłuchu czekała Maja, a potem obaj pojechali do klubu, gdzie jak zwykle Rafał zamknął się w swojej jaskini, żeby przeanalizować film i zdjęcia.

## Maja

W moim życiu nie ma czasu na stagnację, ciągle coś zajmuje moje myśli i na pewno nie jest to dylemat, co zrobić na obiad czy na jaki kolor pomalować paznokcie. Ja myślałam o chłopakach, którzy o czwartej rano pojechali badać mur wroga i szukać skrytki.

Rafał był niesamowity, jego umiejętności daleko wykraczały ponad to, co reprezentowali inni młodzi ludzie. Miał też instynkt i oczywiście odnalazł skrytkę pod kamieniem przy samym murze, gdzie ponad dwadzieścia pięć lat czekało coś, czego tak usilnie szukał Górecki.

Dwa dni po akcji z dronem Maks wraz z oddziałem swoich żołnierzy przeprowadził dywersję na mury siedziby mojego ojca. Miało to wyglądać na

atak z czterech stron, ale chodziło o dostęp tylko do tej jednej skrytki w narożniku muru.

Nie chcieli mi opowiadać szczegółów, ale byłam cały czas na podsłuchu, a do domu wrócili cali i ze zwykłym słoikiem.

Wokół stołu w naszej jadalni zgromadzili się Maks, Wojtek, Rafał, Dragon i ja. Maks odkręcił wieczko i delikatnie wyjmował zdjęcia i zapisane kartki.

Moje ciążowe hormony oszalały. Gdy zobaczyłam, co przedstawiały zdjęcia, rozplakałam się strasznie, nie potrafiłam się uspokoić. To była dokumentacja egzekucji, której dokonano na dwóch rodzinach ukraińskich. Z zapisków na odwrocie fotografii wynikało, że powodem była odmowa współpracy. Ojcowie nie chcieli skumać się z Góreckim i donosić mu na mafię ukraińską, więc Góra stwierdził, że to zdrada i zamordował całe rodziny, nie oszczędzając nawet małych dzieci. To było straszne. Dokumenty natomiast przedstawiały drogi przerzutu narkotyków przez granicę niemiecką i czeską.

Maks zabrał mnie do sypialni i położył się ze mną. Byłam totalnie rozbita. Długo łkałam w jego koszulę. Ciągle nie mogłam dojść do siebie po tym, co zobaczyłam. Mój rodzony ojciec był potworem. Ile trzeba mieć w sobie jadu i nienawiści, żeby zabijać małe dzieci. Maks czekał aż zasnę, a ja nie mogłam się uspokoić.

Na drugi dzień chodziłam jak struta. Maks nie pojechał do pracy. Wylegiwał się ze mną w łóżku. Rozmawialiśmy o wspólnych planach, o ogrodzie. Mój mąż opowiadał, że myśli o kolejnej inwestycji. Dopytywał, jak ja bym urządziła klub. Wciągał mnie w spory na temat wykształcenia naszych dzieci. Robił wszystko, aby wrócił mi wewnętrzny spokój. Doprowadził do obłędu moją lechtaczkę, aż w końcu zaspokojona i szczęśliwa wstałam na śniadanie. Przy stole siedziała już pani Bożenka i karmiła Igora.

Po śniadaniu mój cudownie szalony i demoniczny mąż objął mnie w pasie.

– Mam dla ciebie prezent, okruszku. No wiesz, dzień bez jakiegoś szaleństwa, to dzień stracony – stwierdził z uśmiechem, aż musiałam mu się uważniej przyjrzeć. Znowu coś kombinował!

– Chodźmy na taras! – Otworzył szeroko drzwi, wpuszczając poranne powietrze.

– Nie na mnie się patrz, tylko tam, w kierunku brzozy.

Obok białego pnia stał mężczyzna.



– Maks? – szepnęłam. – Czy... Czy to on?

– Tak, kochanie.

Nogi mi się zrobiły miękkie. Maks chyba to przewidział, bo przytrzymał mnie mocno w pasie, nie pozwolił upaść. Położyłam mu dłoń na ramieniu.

– Nie zasługuję na ciebie, Maks.

– Jesteś dla mnie całym życiem, Maju. Chodź, podejźmy do niego, bo też się niecierpliwi.

Na drżących nogach szłam w kierunku mężczyzny, o którego istnieniu dowiedziałam się miesiąc temu.

Maks mnie puścił.

– Dalej pójdziesz sama, to twoja i jego historia, kochanie. Ale jestem tutaj, gdybyś mnie potrzebowała.

To było niesamowite: miałam przed sobą brata, brata bliźniaka. Pod drzewem stał wysoki mężczyzna, o kasztanowych, takich jak moje włosach, w niedbalej pozie, ale ściskane kluczyki pokazywały, że też był przejęty. Powoli zbliżyłam się do niego.

Wpatrywał się w mnie uporczywie i też ruszył krok w moją stronę.

Stanęliśmy naprzeciw siebie, nic nie mówiąc.

– Jak mama mogła nam to zrobić? – spytałam. Całe życie miałam brata i nie wiedziałam o tym. Nie potrafię opisać tego, co czuję. Uniosłam dłoń i położyłam na jego policzku.

– Jesteś taki przystojny, braciszku! – Nadal milczał.

Wreszcie chwycił moją dłoń, pocałował, a potem powiedział:

– A ty jesteś prześliczną kobietą, Maju. Jestem szczęśliwy, że twój mąż nas odnalazł. – Spojrzał w kierunku Maksa i uśmiechnął się. – Chociaż pierwsze spotkanie było mocne.

– Jejciu, mam brata, prawdziwego. Hurra!!! – wykrzyknęłam i rzuciłam mu się na szyję. Objął mnie, śmiejąc się razem ze mną.

– Maks, kochanie – zwróciłam się do męża. – Mam pytanie...

– Tak, okruszku, co sobie życzysz?

– Nic nie chcę, mam już wszystko, czego mogłam chcieć w życiu. Tak jak mówiłam, nie zasługuję na ciebie!

– Hmm, to sprawa dyskusyjna, ale co chciałaś, mała?

– Czy mój brat to jeszcze tajemnica, czy już mogę go przedstawić dziadkowi i wujkowi?

– Już jest wszystko oficjalne. Aleks należy do rodziny, więc czyni honory, maleńka!

– Idziemy do domu i łączymy się z dziadkiem. Ja będę mówić.

Włączyłam wideo rozmowę z całą ukraińską rodziną i po chwili na ekranie pojawił się wujek Wadim, a zaraz po tym na tle ogrodu dziadek Borys. Przywitałam się i nie bardzo wiedziałam, jak zacząć. To Aleks wykonał pierwszy krok, podszedł do mnie i stanął obok.

– Maja, znalazłaś go? – spytał Borys.

– Maks odnalazł.

– On też jest podobny do Mariny. Boże, diwczinka (dziewczynka), odnalazłaś brata. Zaraz wsiadam w samolot. Muszę uściskać mojego wnuka.

Sama nie wiedziałam, jak sobie poradzić z emocjami. Łzy mi leciały z radości i ze szczęścia.

Potem, kiedy usiedliśmy przy stole, pani Jadzia, gospodyni zatrudniona, aby mi pomagać w prowadzeniu domu podała obiad. Maks przyniósł Igora. I obiecał nim się zająć, a my mieliśmy czas dla siebie.

– Opowiedz mi o sobie – poprosił Aleks.

– Ale jak? I o czym, o całym swoim życiu?

Opowiedziałam mu złagodzoną wersję, oczywiście omijając mój czas spędzony w burdelu Maksa.

– Maja, ja wiem, co Maks ci zrobił.

Nastąpiła chwila pełnej napięcia ciszy. Spuściłam oczy.

– On przyznał się do tego. – Aleks uścisnął moją dłoń. – Dlatego mówiłem, że nasze spotkanie było mocne, bo o mało go nie zabiłem. Teraz zrewanżuję ci się moją historią. Z tego domu, gdzie odniósł mnie dziadek Karol, przewieziono mnie do Poznania. Tam dorastałem w całkiem fajnej rodzinie na podpoznańskiej wsi. Niestety, byłem dość bojowy i agresywny, nie radzili sobie ze mną, więc oddali mnie dalej. Wylądowałem w rodzinie zastępczej w Poznaniu. Mój ojczym był byłym wojskowym, okiełznał mój temperament i zdobył mój szacunek. Polubiłem ten dryl i poszedłem do wojska. Byłem na misji w Afganistanie.

Kiedy miałem dwadzieścia cztery lata moi zastępczy rodzice przekazali mi informację, która została zapisana w moich papierach adopcyjnych. Chodziło o to, że dwudzieste piąte urodziny mam spędzić w Warszawie. Wróciłem do Polski miesiąc przed urodzinami. Po doświadczeniach na misji stwierdziłem, że nie nadaję się do tego i odszedłem z wojska. Tydzień po urodzinach w drzwiach mojego wynajętego mieszkania stanął Maks.

– Znasz nasze pochodzenie?

– Nie, tego Maks nie mówił, zostawił wyjaśnianie rodzinnych koneksji tobie.

– Nasza mama, Marina, była córką ukraińskiego szefa mafii w Kijowie. Uciekła z domu do Polski, gdzie zakochała się w szefie mafii warszawskiej, Góreckim, ale nie została jego żoną, była tylko kochanką. Przypadkowo wpadły jej w ręce dokumenty pogrążające Góreckiego. Zaszła w ciążę, a kiedy on się dowiedział, chciał ją zlikwidować. Mama uciekła i schroniła się u dziadka Karola. Urodziła bliźniaki. Ciebie, jako potencjalnego następcę tronu, oddała do adopcji, abyś wychowywał się z daleka od mafii. Mama obawiała się, że możesz zostać zgładzony przez psychopatycznego ojca, co było całkiem prawdopodobne. Mnie się nie udało, bo mieszkałam u niego i co nieco przeżyłam. Zresztą nasz tatuś ciągle próbował mnie wykończyć. To przez niego trafiłam do Maksa. To tak w skrócie.

Aleks został u nas, gadaliśmy zresztą jeszcze przez pół nocy.

Kiedy w końcu poszliśmy do sypialni, byłam już wykończona. Maks zamknął drzwi do pokoju i spojrzał na mnie.

– I jak?

– Co jak?

– Czy zasłużyłem na buziaka?

– Maks, ja jestem cała twoja, choć dzisiaj to raczej moje zwłoki są twoje. Nie wiesz nawet, co dla mnie zrobiłeś. Pamiętaj, jeśli miałeś jeszcze jakieś wątpliwości, czy wybaczyłam ci to, co przeszłam wcześniej, to uroczę oświadczam, że wyrównałeś wszystko. Nie potrafię powiedzieć, jak cię kocham i jak jestem ci wdzięczna.

Na drugi dzień Aleks pojechał do siebie. Ja zostałam w domu.

Po dwóch dniach zjawił się dziadek Borys i Wadim z Eleną. Na to spotkanie Aleks przyniósł dokument, badanie DNA, które potwierdziło, że jesteśmy

rodzeństwem. Siedzieliśmy wszyscy przy stole, między nami zapanowała jakaś dziwna atmosfera. Nagle dziadek wstał.

– Jesteśmy tutaj całą rodziną. Tyle nas zostało. Marina była moją córką, najstarszą, więc według urodzenia to jej się należało przywództwo nad naszą rodziną. Jednak jej zabrakło, o dzieciach nie wiedziałem, więc ustępując miejsca, oddałem władzę Wadimowi. Teraz jesteście i chciałbym wiedzieć, jakie jest wasze zdanie w tej kwestii.

Zrobiło się poważnie.

Wstałam jako pierwsza.

– Jestem córką Mariny, ale tą młodszą o całe dziesięć minut. Jestem żoną i matką u boku cudownego mężczyzny, który zarządza własną organizacją. I za nic tego nie zmienię. Zrzekam się jakichkolwiek praw do przejmowania należnej mi władzy.

Kiedy usiadłam, wszyscy spojrzeli na Aleksa. Mój niesamowicie przystojny braciszek powoli wstał.

– Jestem Aleks, starszy syn Mariny. Moje życie upłynęło z daleka od mafii, ale nie z daleka od walki o władzę i walki o wolność. Misje w Afganistanie i dowodzenie ludźmi, branie odpowiedzialności za swoje decyzje nie są mi obce. Moja krew i pochodzenie często dawały o sobie znać. Nie, dziadku, nie chcę nic zmieniać. Uważam, że wujek Wadim jest odpowiednim człowiekiem na odpowiednim miejscu. Ja swoje życie zwiążę z Warszawą i swoją siostrą. Poza tym mamy tu jeszcze jedną sprawę do załatwienia, czyli rozrachunek z naszym ojcem, potem stworzę swoją organizację, która nie będzie wchodzić w drogę ani wam, ani Maksowi. Takie mam plany. Taka jest moja decyzja.

– Dojrzałe jest to, co powiedziałeś, wnuku i masz mój szacunek. A więc wszystko ustalone. Na twoje konto Aleks zostanie przelana kwota, która pozwoli ci usamodzielnąć się w mieście i będzie stanowiła kapitał początkowy nowej organizacji.

– Mam pieniądze.

– Ja nie mówię o czterystu tysiącach, które masz na koncie, ale o dziesięciu milionach, które ci się należą. Maja też dostanie swoją dołę. A jeśli chcesz rozwinąć jakiś biznes, to będziesz potrzebował sporo pieniędzy.

Aleks kiwnął głową. Maks, ubrany zwyczajowo na czarno, siedział u szczytu stołu jako gospodarz i bacznie obserwował gości. Uśmiechnęłam się lekko do

niego, a on w odpowiedzi chwycił moją dłoń i złożył na niej pocałunek. Bardzo, ale to bardzo byłam zakochana w moim diabelskim mężu.

To było ważne spotkanie dla nas wszystkich.

\*\*\*

Teraz nadzorowałam budowę wodospadu. Maks nie zapomniał i ciągle pilnował, abym realizowała swoje marzenie i wizję. Nasz ogród zmieniał się powoli, ale systematycznie. Przed domem pozostawiłam trawniki z małymi klombami z bukszpanów i okrągłymi strzyżonymi tujami, ale z tyłu panował już dziki obłęd, jak to nazywał Wesoły. Podzieliłam ogród na trzy sektory, które się przenikały, ale miały odrębne zadania. Jeden sektor trawnikowo-tarasowy, z dużym tarasem, grillem, gładkim trawnikiem, przechodził w sektor użytkowy, gdzie była zielona siłownia, plac zabaw dla dzieci, a Maksowi marzył się jeszcze basen. W trzecim sektorze zaszalałam: feeria kwiatów, kolorów, zapachów. Pełno ścieżek, krzewów, no i mój wodospad z małym jeziorkiem. Już zaczynaliśmy realizację tego wodnego projektu.

Moja ciąża zrobiła się widoczna, ale czułam się wyśmienicie. Ciągle budziłam się naładowana energią. Mogłam góry przenosić.

# Rozdział 18



## Maks

Któregoś dnia Maja zadała mi pytanie.

- Co zrobisz z moim ojcem?
- Doprowadzę do ujawnienia tych dowodów, to się należy tym rodzinom.
- Kocham cię!
- Wiem, okruszku i robię to dla ciebie. Najpierw zniszczę jego pozycję, a potem... no wiesz.
- Wiem, zniszczysz jego. Rozumiem i masz moje przyzwolenie, ten człowiek nie jest wart tego, aby żyć. A co będzie z Olkiem?
- Uuu, mała, nie nazywaj go tak, on ma na imię Aleks!
- Oj tam!
- Za niecały miesiąc będzie wielkie spotkanie, zjadą się głowy rodzin z Ukrainy, Włoch i Polski powiązane z naszą sprawą. Z tego, co wiem, to nawet Górecki zostanie zaproszony, ale to nie będzie dla niego miłe spotkanie.
- Zdaję sobie sprawę. Zresztą może nic nie planujemy, bądźmy bardziej elastyczni, może na tym spotkaniu wyjaśni się, co się stanie z Górą.
- Wiesz, kochanie, jesteś twarda i silna, piękna i czuła, taka jaka powinna być żona szefa organizacji. Jesteś moją dumą, okruszku.

## Trzy tygodnie później.

Na obrzeżach Warszawy w specjalnie zakupionym domu z liczną ochroną spotkali się szefowie kilku organizacji. Wiodącym językiem był język angielski, ale wielu rozmawiało po polsku.

Przy specjalnie dostarczonym dużym okrągłym stole miała zasiąść śmietanka podziemnego świata. Ja, jako organizator tego spotkania, miałem pełne ręce roboty. Na górze w pokoju siedzieli Maja i Aleks. Igor został w domu z opiekunką. Po południu zaczęli się zjeżdżać szefowie. Borys wraz z Wadimem razem ze mną witali gości. Przyjechał już młody szef organizacji z Poznania, Adam Mirski, wspólnie często prowadzimy interesy związane z dostarczaniem broni. Chciał osobiście poznać Wadima i nawiązać nowy kontakt. Wiem, że wylądował już prywatny odrzutowiec z Włoch, czyli Carlo Tuscone z Mediolanu niedługo zapuka do drzwi. W między czasie pojawił się Górecki. Musiałem się zmuszać, aby na dzień dobry mu nie przywalić albo nie wpakować kulki.

Do salonu z okrągłym stołem weszli wszyscy zainteresowani. Przed drzwiami zostawiono telefony i broń, a każdy został sprawdzony detektorem przeciw podsłuchom. To było standardowe działanie przy takich spotkaniach.

Kiedy wszyscy zajęli wreszcie miejsca przy stole, ja jako gospodarz powitałem zgromadzonych. Nie lubię takich oficjalnych spędów. Raz, że w jednym miejscu są wszystkie najważniejsze osoby, a dwa, że nie zawsze można zapanować na przebiegiem obrad. Kiedy podałem najważniejszy punkt spotkania, zapanowała napięta atmosfera.

Przedstawiłem historię Borysa i jego córki. Potem przedstawiłem historię Mariny do momentu urodzenia bliźniąt. Tutaj zainteresowanie włoskiej rodziny bardzo się podniosło.

– Na zakończenie tego przydługiego wstępu chcę wam kogoś przedstawić. Generalnie to dopiero połowa historii, ale czas oddać głos komuś innemu.

W tym momencie do sali wszedł Dragon, a zza jego pleców wysunęła się moja śliczna Maja, a za nią jej brat, Aleks.

– Oto Maja i Aleks. Bliźniaki urodzone przez Marinę Novikow, ich ojcem jest Stefan Górecki.

Rodzeństwo stanęło między mną a Borysem. Specjalnie usiedliśmy dość luźno, aby od razu można było zrobić dla nich dwa wolne miejsca.

Maja ubrana w ciemnoniebieski garnitur i białą koszulę, jej brzuszek ciążowy już był wyraźnie widoczny. Lekko spięła włosy, obok niej stanął Aleks w czarnym garniturze. Od razu było widać, że są rodzeństwem.

– Witam. Jestem Maja, z domu Górecka, a to mój brat, Aleks Bromski. Jesteśmy w posiadaniu dokumentów stwierdzających, że jesteśmy potomkami Mariny Novikow.

Tuscione z Włoch aż się podniósł i zaklaskał szczęśliwy.

– Mamy wspólne dzieci – wykrzyknął.

– Chcę zobaczyć te dokumenty – odezwał się Stefan Górecki. – Czyli co? Miałem was dwoje, a nie tylko tę jedną? I co teraz?

– To są moje wnuki w prostej linii od starszej córki. Mają prawo ubiegać się o władzę, która im się słusznie należy z racji pierwszeństwa urodzenia – wtrącił się Borys.

Na to odezwał się Aleks.

– Ja, Aleks Bromski, zrzekam się jakichkolwiek praw do władzy w rodzinie włoskiej i ukraińskiej.

– Ja, Maja Woletti, z domu Górecka, zrzekam się jakichkolwiek praw do władzy w rodzinie ukraińskiej i włoskiej. Taka jest nasza decyzja.

Przy stole zrobił się lekki szum. Zauważyłem, że Aleks jeszcze nie skończył, więc uciszyłem wszystkich. Sam byłem ciekaw, co chce jeszcze powiedzieć.

Aleks znowu zabrał głos.

– Jako najstarsze dziecko roszczę sobie prawa do przejęcia organizacji mojego ojca, Stefana Góreckiego, który swoimi niecnymi postępami udowodnił, że w drodze do władzy nie zawahał się wymordować dwóch zaprzyjaźnionych ukraińskich rodzin łącznie z ich dziećmi i kilkakrotnie próbował pozbyć się mojej siostry. Podnosząc rękę na swoją córkę i potrójną księżniczkę mafii, nie jest godzien, aby dalej zarządzać organizacją. Dowody, które są w moim posiadaniu zdobyła nasza mama. Prawdopodobnie przez to zniknęła piętnaście lat temu, a być może nawet została zamordowana, o co też oskarżam mojego ojca, Stefana Góreckiego.

Na to Wadim zerwał się z wyrazem wściekłości na twarzy. To jest ten moment, którego nie lubię, emocje zaczynają brać górę.

– Ja budu wbiwati jak sobaku (zabiję jak psa)

Musiałem reagować. Wstałem natychmiast.

– Wadim, proszę o wstrzymanie się na razie z rękoczynami.

Aleks odwrócił się do Dragona, a ten podał mu koperty.

Każdy dostał zestaw zdjęć, które ukryła Marina w skrytce w murze.



Do salonu wsunęło się po cichu trzech moich zaufanych ludzi, stanęli w kacie, starając się nie zwracać na siebie uwagi.

Teraz nadchodził najgorszy moment. Górecki przestał czuć się pewnie.

– Zaprzeczam wszystkiemu, co on powiedział. Dokumenty zostały spreparowane, aby przejąć moją organizację. Nic ci do mnie, gówniarzu, nie znam cię i to pewnie Woletti podstawił swojego człowieka. Ty, Majka, powinnaś mi dziękować, że żyjesz i wyszłaś na ludzi. Tyle dla ciebie zrobiłem, a ty się teraz odwracasz od ojca. Widzę, że Woletti już cię zapłodnił i przestawił na swoją modłę. Wyrzekam się ciebie!

Musiałem zaciskać pięści, żeby się uspokoić. Maja zmrużyła oczy ze złości, ale opanowała się i tylko wzruszyła ramionami.

Zostało przedstawione realne oskarżenie. Nikt się już nie odezwał. Przeleciałem wzrokiem po zebranych, znałem ten moment, już raz uczestniczyłem w czymś takim we Włoszech. Pierwszy ocknął się Włoch, Tuscone, podniósł prawą rękę i pokazał kciuk skierowany o dołu. Borys i Wadim zrobili tak samo. Maja spojrzała na mnie, potem na brata i też skierowała kciuk ku dołowi. Aleks i ja w tym samym momencie uczyniliśmy podobny gest. Mirski, jako gość niby nie miał prawa głosu, ale trzymając zdjęcia w dłoni, drugą pokazał kciuk w dół.

Wstałem, musiałem się szybko ogarnąć. Górecki był przerażony, wiedział już, że stąd nie wyjdzie żywy, mimo to próbował uciekać. Za jego plecami pojawili się dwaj moi ludzie i przytrzymali go na krześle.

– Wyrok zapadł jednogłośnie – stwierdziłem.

Podszedł do mnie Dragon i położył przede mną pudło na broń. W tym momencie wstał Borys.

– Jako ojciec Mariny, dziadek tych dwojga dzieciaków i były szef simji (rodziny), proszę o pozwolenie wykonania wyroku. Te dwie zamordowane rodziny podlegały mnie i mojej organizacji – jestem im to winny.

Maja wstała i bez słowa opuściła salon, za nią wyszedł Tuscone i Wadim. Widziałem, że Aleks się wahał, ale spojrzałem na niego i pokazałem mu drzwi wzrokiem. Wyszedł. Po raz ostatni zwróciłem się do Góry.

– Stefanie Górecki zasłużyłeś na długą i powolną śmierć i żał mi, że nie mogę spełnić obietnicy, jaką sobie dawno temu złożyłem.

– I tak ta mała dziwka zostanie dziwką, do niczego innego się nie nadaje. Sam ją taką stworzyłeś. – Roześmiał się, ale był to wymuszony śmiech, pełen paniki i niepewności.

Kurwa. Musiałem się mocno opanować, aby samemu nie sięgnąć po broń. Spojrzałem na Borysa, kiwnąłem mu i wyszedłem.

Znalazłem ich wszystkich na tarasie. Musiałem zapalić, ale najpierw odszukałem Maję. Podeszła do mnie szybko i wtuliła się w bok.

– Co kochanie? Jest ok?

– Tak, choć najchętniej wdrapałabym ci się na kolana, ale tu nie wypada, więc przytul mnie mocno.

– Kocham cię, moja śliczna żonko, byłaś niesamowicie dzielna.

Potem zwróciłem się do Aleksa.

– Nie gniewaj się, ale nie chciałem, abyś nowe życie w Warszawie zaczynał od krwi ojca na rękach. – Aleks kiwnął głową, nie komentując.

Kiedy gasiłem papierosa, podszedł do mnie Carlo.

– Wiesz, Maks, że twoje włoskie korzenie kiedyś upomną się o ciebie?

Maja spojrzała na mnie zdziwiona.

– No cóż, oby to było jak najpóźniej.

– Włoskie korzenie? – spytała zaskoczona.

– Moje korzenie są w Mediolanie. Wiesz, tak jakby jestem twoim wrogiem, śliczna. Rozumiesz, jesteśmy jak Romeo i Julia, tylko u nas zakończenie będzie inne. Będziemy żyli długo i szczęśliwie.

Nagle huknął strzał.

Po chwili Borys wyszedł na taras.

– Tutaj sprawa zakończona. – Spojrzał na mnie. – Popieram tę wersję zakończenia. Teraz zrobimy resztę porządków. Maks, Aleks i Maja jedziemy do firmy Góreckiego. Musimy to załatwić od razu. Do wozów, kochani.

Tuscone położył mi dłoń na ramieniu.

– Ojciec byłby z ciebie dumny.

– Miał szansę, ale z niej nie skorzystał, Carlo. Teraz jest dobrze, nic nie chcę zmieniać.

– Nie masz nic przeciwko temu, że mu opowiem?

– Oczywiście że nie, Carlo, to co się dzieje we Włoszech, to już nie moja bajka. Jak chcesz, to możesz mu opowiedzieć, byle mi się nie wtrącał do życia.

– No nie wiem, nie wiem. Zobaczymy.

Po drodze w aucie Maja dalej się kleiła do mojego boku, w końcu nie wytrzymała i wgramoliła mi się na kolana. Uśmiechnąłem się, bo trochę jej przeszkadzał lekko wystający brzuszec, ale była zdeterminowana, aby wtulić się w moje ramiona. Głaskałem jej plecy i ten śliczny balonik.

– Wiesz, jak bosko wyglądałeś, prowadząc to spotkanie? Taki władczy i mroczny. Gdybym cię nie kochała tak mocno, to na pewno bym się zakochała w tym momencie.

Aleks nic nie mówił, tylko obserwował nas z uśmiechem.

– A te twoje korzenie? – spytał w końcu.

– Jestem najstarszym synem rodziny Wolettich z Mediolanu, ale matka była Polką. Miałem odziedziczyć tytuł capo, ale mój przyrodni brat też miał na to ochotę. Tata miał kochankę z zaprzyjaźnionej rodziny i Oresto był ich synem. Kiedy dorósł, zamordował moją matkę, konkretnie to ją otruił, a mnie zrobił w morderstwo. Miałem wtedy dwadzieścia jeden lat. Ojciec mu uwierzył, więc odszedłem od rodziny i przyjechałem tu, do Polski. Nigdy więcej nie wróciłem do Włoch. Natomiast z Tuscone moja włoska rodzina prowadziła wojny. Ale to już prehistoria.

Pojechaliśmy do firmy Góreckiego. Jeszcze z samochodu zadzwoniłem do zastępcy Góry i zarządziłem natychmiastowe zebranie wszystkich podszefów i każdego, kto jest wolny. Na miejsce spotkania wyznaczyłem ich największy magazyn. Chyba już się domyślał, co jest grane, bo bez dyskusji się zgodził. Wystąpiliśmy przed zebranymi, Aleks i Maja przedstawili się, zresztą Maję to już kojarzono. Aleks na wstępie zdecydowanie stwierdził, że dla niego ważna jest lojalność, kto tego nie rozumie lub nie chce być w jego organizacji, ma teraz czas, aby odejść bez konsekwencji. Ale co ciekawe, nikt się nie burzył i nie przeciwstawiał temu, że Górecki już nie wróci, a Aleks przejął władzę. Maje odwieźliśmy do domu, a ja do końca towarzyszyłem Aleksowi. Potem było jeszcze mnóstwo spotkań w mniejszych grupach. Widać było, że ma chłopak głowę na karku i zdążył już opracować plan. Zaimponował mi.

Wszystko skończyło się po tygodniu. Zastępca Góry też zniknął na zawsze.

Nie zapomniałem opowieści Mai o tym, kto ją zgwałcił i rozdziewiczył.

Z ważniejszych spraw pozostało mi jeszcze usynowić Igora, ale to też nie powinno trwać wiecznie.

Wodospad w naszym ogrodzie wyszedł niesamowity. To było ulubione miejsce Mai, a ja uwielbiałem ją podglądać, gdy tam siedziała.

## Maja

Wreszcie wszystko się poukładało. Moje porąbane życie wreszcie się całkowicie odmieniło. Byłam teraz szczęśliwa, miałam rodzinę, która mnie kochała tak samo, jak ja ich.

Postanowiłam, że pieniądze, które otrzymałam od dziadka, przeznacę na fundację. Zakupiłam na obrzeżach Warszawy mały, stary hotel i przerobiłam go na potrzeby kobiet maltretowanych. Paulina została moją zastępczynią i idealnie się w tym sprawdzała. Fundacja Klucz okazała się strzałem w dziesiątkę i nieraz podarowałyśmy klucz do przyszłości dziewczynom, które tego bardzo potrzebowały. Spłacałam swój dług i pomagałam innym – gdyby nie pomocna dłoń tej kobiety, która znalazła mnie wtedy w parku, nie byłoby czego opowiadać.

# Epilog



Maja Woletti to ja, a moja historia była pokręcona. Przeżyłam koszmar. Nigdy nikomu bym tego nie życzyła. Na koniec jednak wszystko się poukładało.

Wojtek Wesoły zszedł się z Karoliną i wspólnie kupili dom. Spokojnie i bez fanfar odbudowywali swoje relacje.

Rafał znalazł sobie dziewczynę, kupił apartament w centrum Warszawy. Dalej uwielbia jeździć po Polsce motocyklem terenowym enduro.

Dragon i Maciek są nadal razem, kupili mały domek niedaleko naszej willi. Salon fryzjerski Maćka robi furorę w mieście. Trudno znaleźć wolny termin u niego. Dobrze, że mam u szefa znajomości.

Mój ogród jest piękny o każdej porze roku. Bardzo go kocham i chętnie w nim pracuję. W wielkim domu Góreckich została jego żona. Z tego, co się dowiedziałam, chce go sprzedać, bo nie ma kasy. Mąż jej nic nie zostawił i nie zapisał.

Maks stworzył drugi klub.

Aleks kupił piękny dom dwie ulice dalej. Zajął się przemytem ekskluzywnych samochodów do Rosji i na Ukrainę. Tak jak obiecał, nie mieszał się w interesy ani Maksa, ani Wadima. Podobno miał jakąś konkurencję w Warszawie, ale śmiał się, że to tylko dodaje smaczku nudnej codzienności.

Kiedy Igor powiedział do Maksa po raz pierwszy tata, w oczach mojego męża pojawiła się zdradliwa wilgoć. Wszystko było cudowne i na swoim miejscu. Urodziłam drugiego synka, Mateo. Maks oszalał z radości. Kocham tych wszystkich mężczyzn w moim życiu. Teraz marzę już tylko o córeczce.

renka311

## Podziękowanie

*..., bo Feniks był kobietą.*

*To hasło, to myśl przewodnia mojej twórczości. Ile by nie było koszmaru w życiu kobiety i ile by nie przeżyła, zawsze podniesie się, otrzepie piórka i pójdzie dalej.*

Ten mój debiut wydawniczy jest dla mnie krokiem milowym. Uwielbiam spisywać historie i pomysły, i cieszę się, gdy mogę się nimi z Wami podzielić.

Dziękuję całej redakcji WasPos, bo to dzięki Wam spełniają się moje ukryte marzenia. Teraz już wiem, że warto marzyć.

Dziękuję to za mało, żeby oddać to, co czuję do Basi Mikulskiej za to, co zrobiła dla mojej książki. Dopieściła, dogładziła i poukładała całość. Rzeczowo wytłumaczyła błędy i nijak było się kłócić i stawiać na swoim. Dzięki niej też zrozumiałam, jak bardzo nie lubię przecinków i kropek.

Basiu, pięknie Ci dziękuję!

Agnieszko, dziękuję Ci za mentalnego kopniaka, to dzięki Tobie powstają moje opowieści. Jesteś moim dobrym duchem i zawsze pierwszą czytelniczką. Ciągłe mnie motywujesz do dalszej pracy.

Specjalne dobre myśli biegną ku Adamowi, przyjacielowi, wirtualnemu braciszкови, który swoim żywiołowym podejściem do życia nie pozwala mi na zwalnianie tempa.

Wam, moi dwaj synkowie – za to, że zawsze we mnie wierzycie i to jest dla mnie najważniejsze i najcenniejsze.

Dziękuję Wam, Czytelnicy, którzy wzięliście do ręki niniejszą książkę i z odrobiną niepewności weszliście w pokręcony świat Mai. To dla mnie bardzo ważny moment.

Milena i Ariel, Lena i Oskar – bohaterowie następnych opowieści czekają na swoją kolej, a może historia Bruna i Agnieszki Was zaciekaWi? To wszystko jeszcze przed nami.

A kolejne historie już się tworzą...

# renka311

---

*Apartament grzechu* – Karolina Wilchowska



Apartament, którego ściany widziały niejeden grzech.

Amy to młoda przedsiębiorcza kobieta, która lubi dobrą zabawę i ostry seks. Niestety, życie nie szczędzi jej kopniaków: najpierw narzeczony porzuca ją przed ołtarzem, potem wpada w ręce psychopaty i choć udaje się jej uniknąć śmierci, trauma pozostaje. A kiedy wreszcie znajduje wymarzonego partnera, Nathana, i wydaje się jej, że wyszła na prostą, znowu los usiłuje z niej zakpić.

Czy Amy i Nathanowi uda się przeżyć starcie z seryjnym mordercą? Czy odnajdą szczęście i spokój w luksusowym apartamencie pełnym grzechu?

---